

WILLIAM A. WHITE

HIGIENA PSYCHICZNA WIEKU DZIECIĘCEGO

Z PRZEDMOWĄ Prof. Dr S. BAŁEYA
TLUMACZYŁA Z ANGIELSKIEGO
Dr R. CZAPLIŃSKA - MUTERMILCHOWA

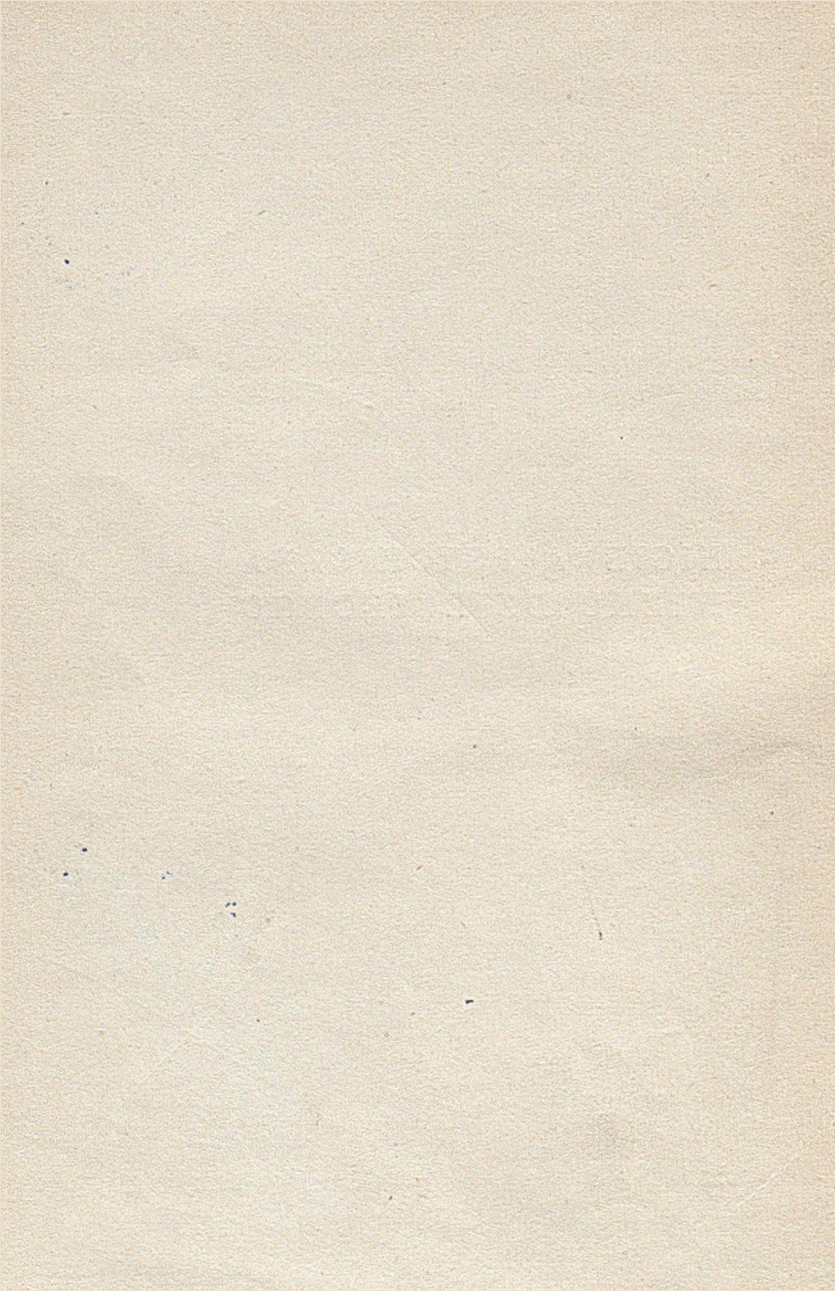
NAKLADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SPÓŁKI AKC.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. WARSZAWA, 1937

1894

HIGIENA PSYCHICZNA
WIEKU DZIECIĘCEGO

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w ŚLIMIECACH~~

252
M. X



BIBLIOTEKA DZIEŁ PEDAGOGICZNYCH

Rok XII

Nr 58

WILLIAM A. WHITE

HIGIENA PSYCHICZNA WIEKU DZIECIĘCEGO

Z PRZEDMOWĄ Prof. Dr S. BALEYA
TŁUMACZYŁA Z ANGIELSKIEGO
Dr R. CZAPLIŃSKA - MUTERMILCHOWA

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Ped.
w GLIWICACH
№ 1894

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SPÓŁKI AKC.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. WARSZAWA, 1937



Wil
Hig
1894

61/1



613.86-053.2

SN 18183

PRZEDMOWA
DO POLSKIEGO WYDANIA.

Książka Williama A. White'a posiada już dwie przedmowy. Jedną dłuższą, napisaną przez H. Addingtona Bruce'a i drugą przez autora samego. Wobec tego było by rzeczą zbyteczną, ażebym ja rozrodził się szeroko w przedmowie trzeciej, wprowadzającej jej polski przekład.

Są, jak mi się zdaje, dwa powody, dla których dobrze się stało, że książka ta zostaje przyswojona polskiej literaturze. Na pierwszy wskazuje sam tytuł. Ruch w zakresie higieny psychicznej, żywy za granicą, ożywił się ostatnio nieco bardziej także w Polsce w związku z powstaniem Instytutu Higieny Psychicznej w Warszawie. Książka ta zatem, poświęcona higienie wieku dziecięcego, trafia na odpowiedni moment.

A teraz drugi powód. Rozprawa p. W. A. White'a wysuma na pierwszy plan wzajemny stosunek dzieci i rodziców. Autor poświęca dużo miejsca wychowaniu rodzinnemu. W ten sposób dotyka on zagadnienia, które w chwili dzisiejszej jest również

bardzo aktualne. Przypomnijmy chociażby niedawny Kongres Wychowania Rodzinnego w Belgii.

Zachodzi przy tym okoliczność, która wywołać by mogła pewne zastrzeżenia. Autor zaznacza wyraźnie, że jest zwolennikiem teoryj psychoanalitycznych i że zagadnienia, którymi zajmuje się w swojej książce, rozpatrywane są w dużej mierze z tego właśnie punktu widzenia. Ale psychoanaliza jest kierunkiem psychologii dziś tak rozpowszechnionym, że nawet książki popularne, przeznaczone dla szerszych sfer — a taką właśnie jest rozprawa W. A. White'a — mogą powoływać się na jej badania i wyniki, o ile robią to w sposób taktorny.

Stefan Baley.

WSTĘP DO AMERYKAŃSKIEGO WYDANIA.

Rodzice, nauczyciele, kierownicy szkół, lekarze szkolni, ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób współpracują przy wychowaniu młodzieży, znajdują w tej książce wielką pomoc, zarówno w specjalnych wskazaniach, jak w jej filozoficznym ujęciu. Książka ta nie tylko podkreśla pewne podstawowe zasady, zazwyczaj niedoceniane lub zupełnie pomijane w wychowaniu dziecka, lecz daje nam to właśnie podejście do natury dziecięcej, które tak bardzo potrzebne jest wszystkim, którzy pragną, aby wychowanie było naprawdę skuteczne.

Tak jak dziś rzeczy stoją, zrealizowanie wielkich celów wychowania jest niemożliwe. Świat obfituje w rozbitków wszelkiego rodzaju — mężczyzn i kobiety, którzy nie potrafią zarobić na przyzwoite utrzymanie, słabych moralnie, ruiny pod względem nerwowym i umysłowym, niemowlaków nałogów i zbrodni. Ogromna ilość tych upośledzonych umysłowo i moralnie jednostek stała się zagadnieniem o najdonioślejszym znaczeniu społecznym. Ponieważ zaś większość z nich była wychowywana

wo dziecięctwie, jasne jest, że albo zarwinil pod jakimś względem obecny system wychowawczy, albo też te nieszczęśliwe osobniki mają jakieś wrodzone wady, którym żaden system wychowawczy nie będzie mógł zapobiec.

Do niedarona skłaniano się ku temu ostatniemu pogładowi. Pod wplywem nieuświadamionego założenia o skuteczności przyjętych teoryj wychowawczych winę za nieporodzenia jednostki przypisywano jej przodkom. Mówiono wiele o „degeneracji“ i o „fatalnym wplywie dziedziczności“. Dotychczas nie wyzbyto się metod straszenia dziedzicznością, czego dowodem jest działalność tak zwanych towarzystw eugenicznych. Towarzystwa te chcą ulepszyć świat przy pomocy drastycznych sposobów, które mają uniemożliwić „nieodpowiednim“ jednostkom „przedłużanie ich rodzaju“.

Stopniowo jednak coraz lepiej zaczęto sobie zdawać sprawę, że środowisko, a szczególnie otoczenie w pierwszych latach życia, jest najważniejszym czynnikiem w wyznaczaniu rozwoju dorosłego człowieka. Ono otamowuje lub podkreśla odziedziczone skłonności. Analizowano życiorysy tysięcy osobników, które w ten czy inny sposób — przez załamanie nerwowe, chorobę, oddawanie się nałogowi, przez przestępcze postępowanie — uległy większym odchyleniom od normy. Wyniki tych zmudnych badań utwierdziły nasze poglądy.

Autor tej książki jest wybitnym specjalistą, który poświęcił się indywidualnej analizie odchyień od normy. Miał on przez wiele lat sposobność badać liczne grupy osobników upośledzonych umysłowo

i moralnie, pracując jako superintendent państwowego zakładu dla chorych psychicznie w Waszyngtonie. Przedtem pracował w Now-Yorku.

Uznając, że wychowanie i otoczenie niewiele mogą pomóc w pewnych przypadkach — na przykład w przypadkach upośledzenia umysłowego, powstałego na tle wrodzonych braków mózgu, — stwierdza on, że w życiu większości ludzi wychowanie i otoczenie są czynnikiem decydującym. Czym człowiek się stanie, zależy nie tylko od tego, czym był jego dziadek lub pradziadek, lecz również od sposobu jego wychowania. Dr White próbuje dać nam ujęcie podstawowych potrzeb rozwoju z punktu widzenia wychowania i otoczenia. Szczególnie zależy mu na tym, by rodzice poznali lepiej swe dzieci i aby na poznaniu tym oparły się bardziej pewnie podwaliny charakteru dojrzałego.

Niektóre rzeczy w tej pracy zdziwiają, a nawet przerażają rodziców. Nie będą oni skłonni do uznania pewnych twierdzeń — szczególnie dotyczących życia płciowego w dzieciństwie. Trzeba zaznaczyć, że wśród samych nawet specjalistów istnieją różnice zdań, co do roli, jaką instynkt płciowy gra we wczesnym dzieciństwie. Wszyscy jednak zgodni są co do licznych błędów wychowania, na które ta książka zwraca uwagę i których uniknięcie tak wiele znaczy dla przyszłego życia dziecka.

Tym wszystkim, którzy chcą wiedzieć, dlaczego tak wiele dzieci rozwija się na ludzi neurotycznych, okrutnych, samolubnych, upartych, złośliwych, tchórzliwych, bezwolnych, bez inicjatywy, nieśmiałych, nieufnych czy też w inny sposób upo-

śledzonych psychicznie; tym wszystkim, którzy chcieliby mieć najlepszy wpływ na dzieci pozostające pod ich opieką, polecam serdecznie książkę dra White'a.

H. Addington Bruce.

PRZEDMOWA AUTORA.

Książka ta nie jest wyczerpującą monografią psychologii dziecka i stosunku między rodzicami a dzieckiem. Jej celem nie jest również przytoczenie jedynie indywidualnych poglądów autora na te zagadnienia. Rozpatruje je ona z punktu widzenia kierunku psychologicznego znanego pod nazwą psychoanalizy; jest dalszym ciągiem wniosków, do których doszło wielu badaczy.

Przy rozmazaniach nad higieną psychiczną dziecięctwa sądziłem, że najlepiej do naszych celów posłuży podkreślenie dwóch wniosków; jeden dotyczy dziecka, drugi rodziny. Wniosek dotyczący dziecka stwierdza, że robrem ogólnej opinii dziecko jest opanowane przez rozwijający się popęd płciowy, którego zaczątki sięgają do wczesnego dziecięctwa. Wniosek dotyczący rodziny stwierdza, że w organizacji i charakterze rodziny zawarte są pewne czynniki rozprzegające ją. Uznanie tych dwóch faktów ma doniosłe znaczenie, dlatego próbowałem nie tylko przedstawić je w sposób zrozumiały, lecz również wskazać, że są one czynnikiem regulującym lub rozprzegającym życie dziecka i życie gatunku.

Jeśli książka spełni swe zadanie, osiągając zrozumienie dla tych poglądów, czytelnik z pewnością zapragnie pogłębić temat. Doradzałbym mu zapoznanie się z pracami wymienionymi w przypisach.

William A. White.

Washington, D. C., styczeń 1919.

Rozdział I.

DZIECKO.

Zanim przystąpię do rozważań nad właściwym tematem tej pracy — higieną wieku dziecięcego, uważam za wskazane, by czytelnik, dla lepszego zrozumienia zasad książki, zapoznał się z wiedzą o dziecku w zakresie obszerniejszym, niż ją zazwyczaj posiada. Powinien on wiedzieć, w jaki sposób dziedziczność wiąże dziecko z przeszłością, i jakie możliwości na przyszłość daje jak najpełniejszy rozwój wszystkich jego dyspozycji.

Nie patrzmy zazwyczaj na dziecko pod tak rozległym kątem widzenia; najwyżej w pewnych cechach fizycznych lub psychicznych, albo w charakterystycznych rysach dopatrujemy się podobieństw rodzinnych i w ten sposób objawia się nam dziedziczność, która łączy dziecko z jego przodkami. Ambicja zaś jest miarą przyszłych czynów dziecka. Jednakże, jeśli mamy docenić wszelkie możliwości, jakie nam daje higiena psychiczna, konieczny jest szerszy punkt widzenia.

Mówiąc o dziecku, myślimy zazwyczaj o nim jako o indywiduum, nadając temu terminowi wąskie znaczenie, w jakim zwykle bywa on stosowany. Krótkie zastanowienie się nad pojęciem indywiduum będzie nam bardzo pomocne. W naszym pojęciu dziecko jest jednostką nie tylko fizycznie odrębną i różną od innych indywiduów; jest ono związane z nimi, poza cechami dziedzicznymi, przeważnie takimi tylko węzłami, które mogą być w każdej chwili rozwiązane, jak przemijające zainteresowania i uczucia. Ogół myśli zazwyczaj o dziecku, jako o małej osobie, różniącej się tylko wzrostem, lecz posiadającej ten sam sposób myślenia, te same rodzaje naturalnych skłonności, co dorośli, często zaś spotykamy się ze zdaniem, że jest ono zdolne do ponoszenia takiej samej, jak on, odpowiedzialności.

Zaznaczyć jednak należy, że dla rodziców ich dziecko jest jednostką pod wieloma względami odmienną od dorosłych, i że w ostatnich latach poglądy te zaważyły na pewnych określonych prądach społecznych, szczególnie na tych, dzięki którym powstały sądy dla nieletnich. A więc odpowiedzialność dziecka nie jest taka sama, jak odpowiedzialność człowieka dorosłego. Było to wielokrotnie zaznaczane w prawodawstwie, lecz niedostatecznie uznawane w postępowaniu z dziećmi. Sąd dla nieletnich wyciąga z tego konkretne wnioski podkreślając jednocześnie, że dziecku należą się pewne podstawowe prawa. Ale często fakt ten jest karygodnie pomijany.

Dorośli skłonni są widzieć w dzieciach odbicie samych siebie i czyny dziecka oceniać tak jak i swoje. Szukają wyjaśnienia tych czynów w myślach i uczuciach analogicznych do motywów swego postępowania¹. Poglądy tego rodzaju przesłaniają i zaciemniają prawdziwy obraz dziecięctwa.

Rozpatrzmy bardziej szczegółowo pojęcie „dziecko“ i zastanówmy się, w jaki sposób można by lepiej zrozumieć, czym dziecko jest naprawdę.

Przede wszystkim musimy stwierdzić fakt, uznany w biologii, że życie jest przekazywane z pokolenia na pokolenie za pośrednictwem plazmy zarodkowej. Proces jej wzrostu i rozwoju rozpoczyna się w momencie zapłodnienia. Substancję tę należy pojmować nie tylko jako materiał dany przez rodziców, lecz jako materiał, który ma tendencję do wzrostu i rozwoju na podobieństwo rodziców — innymi słowy, jest to materiał podobny do nich.

Prosty przykład to wyjaśni. Z plazmy zarodkowej konia rozwija się koń, a nie pies albo owca lub krowa. Podobnie z plazmy zarodkowej owcy rozwija się owca, a nie koń lub pies, albo krowa. Tak samo plazma zarodkowa człowieka rozwija się na podobieństwo człowieka. Więcej jeszcze, plazma zarodkowa każdej pary rodziców ma tendencję do rozwoju w sposób mniej lub bardziej do nich podobny.

Widzimy więc od razu, że dziecko nie jest jednostką niezależną i odrębną, nie związaną z innymi jednostkami, lecz że istnieje pewien mate-

rialny węzeł jego fizycznego pokrewieństwa z rodzicami. Jest ono z nimi połączone przez ten materiał, z którego powstało, i w zakresie, w jakim ten materiał posiada określone tendencje do rozwoju w pewnych określonych kierunkach, zdolności dziecka do wzrostu i rozwoju są z góry wyznaczone.

Jeśli w plazmie zarodkowej zawarte są cechy rozwojowe, składające się na błękitne oczy, dziecko będzie miało oczy błękitne; inne cechy konieczne znajdują swój wyraz w tym, że dziecko ma dłonie i ramiona, stopy i nogi, żołądek, serce, płuca, nerki i inne składniki swej fizycznej istoty.

Dziecko jest więc związane z rodzicami nie tylko tym węzłem materialnym; jego pokrewieństwo z nimi zaznacza się wyraźnie w możliwościach wzrostu i rozwoju, a również w ograniczeniach tego rozwoju wyraźnie w jednych kierunkach, mniej wyraźnie w innych, zależnie od stopnia i stałości występowania cech rozwoju. Na przykład każde dziecko posiada żołądek, serce, nerki itd. Czy zaś będzie miało oczy błękitne czy piwne, nie da się już z góry powiedzieć; czy będzie uparte i mściwe, lub posłuszne i łagodne, jeszcze trudniej jest przewidzieć. Cechy te są zależne nie tylko od tendencji dziedzicznych, jak zobaczymy później.

Jeśli spojrzymy na to zagadnienie pod jeszcze szerszym kątem widzenia, zobaczymy, że dziecko przez plazmę zarodkową — materiał, z którego zostało stworzone — jest związane nie tylko ze swymi rodzicami. Pamiętając o teorii

ewolucji, która wyznacza pochodzenie człowieka od jego przodków, stwierdzimy fakt o wiele ważniejszy, że człowiek przez swą plazmę zarodkową jest nierozzerwalnie związany od początku życia z przeszłością. Dlatego nie możemy mieć dokładnego pojęcia o dziecku, dopóki nie będziemy znali sumy sił, możliwości i ograniczeń, w które wyposażała je przeszłość.

W taki sam sposób, w jaki rodzice przekazali dziecku poprzez plazmę zarodkową dziedzictwo przeszłości, dziecko, gdy dorośnie i dojrzeje, stanie się samo rodzicielem i przekaze przy pomocy swojej plazmy dziedzictwo następnemu pokoleniu. Pokolenie to łączy je z przyszłością, podobnie jak rodzice wiązali je z przeszłością.

Widzimy więc, że nie możemy myśleć o dziecku jako o indywiduum w tym znaczeniu, w jakim się zazwyczaj tego terminu używa, to jest jako o jednostce odrębnej i różnej od innych indywiduów. Dziecko nie tylko przynosi ze sobą na świat dziedzictwo przeszłości, lecz później, jako człowiek dorosły, przekazuje to dziedzictwo przyszłym pokoleniom dodając do niego, być może, zdobycze własnego życia. Dziedziczność, pojęta tak, jak to wynika z naszych poprzednich rozważań, wyznacza możliwości wzrostu i rozwoju.

W ostatnich czasach jednakże jesteśmy skłonni przypisywać dziedziczności o wiele mniejsze możliwości ograniczające. Prawda, że wielu uczonych, którzy zajmują się badaniami nad dziedzicznością, wierzy, że wszelkie rodzaje cech psychicznych można wyprowadzić wprost od przed-

ków. Ci lekarze jednak, którzy mają do czynienia z zagadnieniami chorób umysłowych, stwierdzają, że właściwości te są nabyte podczas okresu rozwoju.

Za tym poglądem przemawia fakt, że wiele indywidualnych właściwości psychicznych można w znacznym stopniu zmodyfikować. Na dziedziczność, jako na przyczynę wyjaśniającą, patrzano raczej niechętnie, jako na czynnik paraliżujący próby poprawiania cech psychicznych. Bo jeśli jakaś cecha jest dziedziczna, to trudno! Nic się tu nie da zrobić. Tak często jednak można coś zrobić, że takie postawienie kwestii coraz bardziej i bardziej odsuwane jest na bok, jako niewystarczające. Nawet wyznaczone przez dziedziczność granice uważa się za niezupełnie ograniczające. Dziedziczność dba o to, że się tak wyrazimy, aby dziecko było wyposażone we wszystkie charakterystyczne cechy swego gatunku; aby, innymi słowy, odpowiadało swemu typowi. To jest warunek konieczny, gdyż wszelkie odchylenie od typu uniemożliwiło by danej jednostce całkowite zespolenie się z grupą społeczną — z plemieniem — które mu pozwoli na najpełniejszy rozwój. Jeśli zdarzają się na przykład pewne rodzaje dziwolągów, są one w życiu skazane na samotność (być może na spędzenie życia jako osobliwość w wędrownym cyrku), wszelkie zaś większe odchylenia od normy, potwory, w ogóle nie są zdolne do życia.

Dziedziczność dostarcza więc cech podstawowych, zależnie od potrzeb danej struktury lub

typu. Cechy, które nie są konieczne, jednostka może zdobyć w ciągu swego życia. Tak więc serce, płuca, żołądek itp. są bezwzględnie konieczne i dlatego są zapoczątkowane w plazmie zarodkowej i z wielką precyzją i dokładnością przekazywane za pośrednictwem dziedziczności. Lecz usposobienie jednostki — optymistyczne lub pesymistyczne, jej uprzejmość lub skłonność do gniewu, ogólna tendencja do uczciwości, lub tendencje przeciwne, wszystkie te cechy i wiele innych nie są konieczne dla zachowania życia jednostki ani nie przyczyniają się do zapewnienia życia przyszłym pokoleniom; mogą więc być pozostawione wpływowi indywidualnych okoliczności.

Wykazałem, jak należy ograniczyć i sprecyzować pojęcie dziecka jako indywiduum, jeśli mamy mówić o nim z punktu widzenia dziedziczności. Lecz nie jest to jedyny punkt widzenia na dziecko i jego rozwój, wymagający sprecyzowania pojęcia jednostki. Od chwili gdy dziecko przychodzi na świat, aż do momentu, gdy jako stary człowiek z niego odchodzi, stale odbiera ono od swego otoczenia wszelkie rodzaje podnieć. Łatwo to zrozumieć w odniesieniu do wrażeń, odbieranych za pomocą organów zmysłowych. Dziecko po urodzeniu uczy się widzieć, słyszeć, dotykać, wachać, lokalizować podniety w różnych częściach swego ciała przez wrażenia, odbierane od mięśni i stawów. Przy pomocy ucha odbiera niezliczoną ilość wrażeń dźwiękowych; uczy się widzieć, rozróżniać barwę, wielkość i kształt przed-

miotów, dotykając je poznaje ich temperaturę i twardość, przez zmysł mięśniowy poznaje ich wagę, a przez połączone wszystkie zmysły ich oddalenie i kierunek.

Cała ta wiedza o otoczeniu jest przyswajana i staje się częścią indywiduum, tak że w późniejszym życiu dziecko wie już to wszystko intuicyjnie. Innymi słowy, otoczenie zostaje przyswojone i staje się częścią indywiduum. W swych różnych formach otoczenie dziecka jest jego składnicą, materiałem dla wiedzy, którą dziecko się posługuje, podstawowym czynnikiem, na którym opiera ono swe postępowanie. Możemy więc mówić o jednostce i otoczeniu jako o dwóch odrębnych i różnych rzeczach tylko wtedy, gdy стоимy z zewnątrz i w sposób sztuczny je obserwujemy. Z chwilą gdy zaczynamy badać stosunki między nimi, widzimy, że jednostka jest na wskroś przepojona otoczeniem, tak że granice, w miarę jak badamy te zjawiska, coraz bardziej się zacierają.

W taki sam sposób, w jaki otoczenie staje się częścią jednostki, i jednostka przez swój wpływ na otoczenie staje się jego częścią. Indywiduum sięga poza granice swego fizycznego ciała i wpływa na otoczenie, kształtuje je stosownie do swych celów. Człowiek sporządza dla siebie odzież i buduje dom, i w tym zakresie, w jakim odzież i dom są wyrazem indywiduum, ucieleśniają one sobą jego osobowość. Gdziekolwiek więc indywiduum styka się z otoczeniem i urabia je według swych życzeń, staje się jego częścią. Przenikanie się wzajemne jednostki i otoczenia ujawnia się w obu kierunkach.

W osobistych stosunkach, które jednostka nawiązuje z innymi jednostkami poza sobą, ostre granice, które według utartego mniemania, dzielą ją od innych, ulegają zatarciu. Od chwili urodzenia nawiązuje się wzajemne przywiązanie, wzajemna zależność pomiędzy dzieckiem i rodzicami oraz innymi członkami domu rodzinnego. Od początku jest ono zdane na ich troskliwość, opiekę i miłość, oni zaś są zależni od niego przez te wszystkie subtelne podniety uczuciowe, które stanowią sferę emocjonalną instynktu rodzicielskiego. W miarę jak dziecko rośnie i rozszerza się krąg jego towarzyszy, otrzymuje ono od nich podniety, które pobudzają je do reakcji; a więc i ono daje otoczeniu szereg wrażeń.

Stosunek pomiędzy indywiduum a jego otoczeniem społecznym polega więc na wzajemnym przenikaniu się, podobnie jak przy opisanym już stosunku do otoczenia nieożywionego. Wpływ jednostki może rozciągać się na długie okresy czasu. Jeśli staje się ona na przykład wielkim rzeźbiarzem, jej wpływ może przetrwać przez całe pokolenia, jako pomnik jej pamięci. Jeśli zostaje wielkim pisarzem, książki jej mogą być czytane w ciągu stulecia. W ten sposób osobowość dąży do ekspansji przez rozszerzenie zasięgu swych wpływów i w teraźniejszości, i w przyszłości. Widzimy więc, że pojęcie jednostki znów uległo ograniczeniom.

Różne ograniczenia i określenia pojęcia indywiduum można by mnożyć do nieskończoności, jednak dla celów tej książki zaznaczyłem je wystarczająco. Nie możemy podjąć się kierowania kroka-

mi dziecka, dopóki nie wiemy, skąd przyszło i dokąd idzie. Powinniśmy sobie zdać sprawę zarówno z możliwości, jak i z ograniczeń, wpływających z naszego zagadnienia, i zanim spróbujemy w jakikolwiek sposób zmieniać poszczególny przypadek postępowania, powinniśmy wiedzieć, jakie miejsce zajmuje on w ogólnym schemacie większej całości. Równie ważne jest, aby nie przeszkadzać w prawidłowym rozwoju osobowości dziecka, jak to, aby nim kierować w sposób twórczy.

Chociaż spojone nierozzerwalnie z przeszłością, dziecko tym niemniej posiada nieskończone możliwości w przyszłości. Nie ma dwóch istot ludzkich podobnych do siebie i w zakresie, w którym się między sobą różnią, możliwości ich są faktycznie nieograniczone. Dziedzictwo przeszłości jest tylko podłożem, na którym te odmiany mogą powstać. Bo i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, podporządkowanie się prawu oznacza wolność. Jeśli dziecko od początku nie będzie odpowiadało swemu typowi, zginie. Odmiany mogą powstawać tylko na podłożu stałym, zasadniczym, jakim jest gatunek.

Te odmiany stwarzają wiele możliwości dla wychowania, pozwalają na modyfikację przy pomocy wszelkiego rodzaju doświadczeń. W wychowaniu zawarte są wszelkie możliwości.

Wreszcie, zanim zaczniemy rozpatrywać zagadnienia dziecka, musimy sobie dokładnie uświadomić, że choć teoretycznie ujmujemy różnice między dzieckiem a człowiekiem dorosłym ilościowo, w praktyce podejście do zagadnień dziecięctwa z punktu widzenia dorosłych jest zupełnie niemożli-

we. Dziecko w chwili urodzenia styka się dopiero ze światem, z którym my, dorośli, już się dobrze zapoznaliśmy. Musi nauczyć się widzieć, słyszeć, dotykać, rozróżniać smaki, oceniać rozmiary i odalenie, zdobyć pojęcia czasu i przestrzeni, rozróżniać osoby i rzeczy i poznawać ich cechy charakterystyczne; ba, musi nawet poznać swe własne ciało, nauczyć się, co do niego należy — ręce, nogi i reszta — w odróżnieniu od innych przedmiotów. Musi tego wszystkiego się nauczyć i wielu innych rzeczy, które my dawno wiemy i z których korzystamy przy każdej naszej czynności. Gdy spróbujemy wyobrazić sobie świat dziecka, zrozumiemy, iż tak jest różny od naszego, że trudno by go tym samym językiem opisywać.

W miarę rozwoju dziecka jego świat i świat dorosłych coraz bardziej do siebie się zbliżają, lecz zanim nastąpi zupełne zbliżenie, na każdym kroku należy czynić ustępstwa na rzecz tych różnic. Do nich też będę wielokrotnie nawiązywał w toku rozważań.

Niestety, wielkie różnice między światem dziecka i światem dorosłych aż nadto często przyczyniają się do okrycia dziecka tajemniczością i dlatego pogłębiają przepaść pomiędzy nim a dorosłym. Ten brak zrozumienia jest podstawą wadliwego postępowania, że nie powiem okrucieństwa, i staje się prawie regułą głównie dlatego, że my, jako dorośli, nie przypominamy sobie właściwie nic z naszych wczesnych lat, poza poszczególnymi wypadkami o małym znaczeniu, a i te zabarwione są wyobrażeniami i sądami lat późniejszych. Nasze

dzieciństwo wymyka nam się wskutek niedoskonałości pamięci.

Lata niemowlęstwa i dzieciństwa mają jednakże olbrzymie znaczenie, gdyż jest to okres rozwoju o największej doniosłości w historii jednostki. Ponieważ zaś każda jednostka musi przejść przez ten rozwój od urodzenia do okresu dojrzałości, jest on w historii każdego dziecka wzorem historii wszystkich dzieci. Więcej nawet, ponieważ zgodnie ze znanym prawem biologicznym każde indywiduum przechodzi w swym rozwoju historię gatunku w skróconej formie, ten okres również w skrócie przedstawia rozwój gatunku od okresu pierwotnej dzikości.

Nasze pojmowanie dziecka zawiera więc w sobie pojęcie dziedzictwa przeszłości, stosunku do teraźniejszości i możliwości na przyszłość. Przez przeszłość rozumiemy nie tylko przeszłość indywidualną, lecz i przeszłość gatunku, przyszłość zaś sięga naprzód, może bez granic.

Rozdział II.

ZASADNICZE INSTYNKTY.

Postępowanie w rozumieniu psychologii współczesnej jest to szereg czynności, wykonywanych w celu przystosowania zmieniających się warunków do życzeń jednostki. W miarę ewolucji powstają coraz to ściślejsze stosunki pomiędzy człowiekiem a jego otoczeniem. Na przykład: człowiek pierwotny może żyć tylko pod zwrotnikami, gdzie jest gorąco; człowiek cywilizowany może przystosować się do każdej temperatury, zmieniając jakość i ilość swej odzieży.

Ta rosnąca siła przystosowania do otoczenia oparta jest na większej zdolności do poznawania go i do postępowania na podstawie tej wiedzy. Nasze organy zmysłowe, szczególnie zaś oko, ucho i skóra analizują otoczenie i — że się tak wyrazimy — dają nam znać o jego różnych cechach. Jednakże czynnikiem, dzięki któremu koncentrujemy nasze zmysły na otoczeniu w celu bliższego z nim zapoznania, jest *zainteresowanie*².

Ze wszystkich różnorodnych czynników, które nam narzuca otoczenie i na które możemy reagować, nie wszystkie są wybierane i stają się przedmiotem naszego zainteresowania. Dlaczego tak jest? Jak wyjaśnić te selekcjonujące zainteresowania? Przed podejściem do tego zagadnienia musimy sobie zdać sprawę z zasadniczych skłonności do działań, których sumę nazywamy postępowaniem. Te skłonności nazywać będziemy *instynktami*.

Różni autorzy doszli do różnych wniosków co do ilości i charakteru zasadniczych dążeń człowieka, to jest tych tendencji do działania, które nie mogą być dalej analizowane i których nie można rozbić na prostsze składniki. Ostatnie jednakże poglądy skłaniają się ku sprowadzeniu tych wszystkich dążeń do dwóch tylko pierwotnych instynktów, które są charakterystyczne nie tylko dla człowieka, lecz dla wszystkich istot żyjących, a mianowicie do instynktu samozachowawczego i do instynktu zachowania gatunku, czyli instynktu płciowego.

Wszystkie czynności dziecka są więc wyrazem działania jednego lub drugiego instynktu. Mechanizm tych instynktów nabiera pierwszorzędnego znaczenia dla zrozumienia dziecka, a nie trzeba chyba mówić o tym, że jeśli chcemy konsekwentnie i inteligentnie szukać sposobów kierowania dzieckiem i ćwiczenia go, musimy najpierw je rozumieć.

Dwa instynkty dostarczają więc motywów dla postępowania. Bezpośrednim celem instynktu samozachowawczego jest zdobycie władzy nad oto-

czeniu; bezpośrednim celem instynktu płciowego jest osiągnięcie przyjemności. Postaram się opracować i zilustrować te twierdzenia w dalszym toku książki.

INSTYNKT SAMOZACHOWAWCZY.

Już w pierwszych godzinach po urodzeniu instynkt ten objawia się w wysiłkach (oczywiście instynktownych, a nie zamierzonych) dziecka, skierowanych ku podporządkowaniu sobie warunków i osób otaczających. Pierwszą niemal jego czynnością jest krzyk przy odczuciu przykrości. Ponieważ po krzyku następuje szybko usunięcie przykrości, krzyk powtarza się, ilekroć pojawia się przykreść. Z początku dziecko reaguje w ten sposób tylko na przykreści fizyczne, potem na każdą przykreść, płynącą z niezaspokojonego pragnienia. Instynktowna skłonność zmierza do ponownego odtworzenia następstwa: płacz — zniknięcie przykrości.

W ten sposób dzieci uczą się płakać, jeśli ich wymagania nie są momentalnie zaspokajane. Płaczą, gdy są głodne, gdy chcą cukierka, gdy pragną lalki od brata lub siostry, krótko mówiąc płaczą o każdą rzecz, ba — nawet o księżyc. Ponieważ dziecko stwierdza przy pomocy doświadczenia, że istnieją pewne stałe okoliczności, których nie da się za pomocą krzyku zmienić (księżyc, po który się sięga i o który się płacze, nadal pozostaje nieosiągalny), powstaje w nim coraz bardziej rosnąca dążność do korygowania poczucia, że wszystko,

czego się pragnie, można takimi środkami zdobyć. Dokładniej poznaje ono swoje ograniczenia.

Instynkt władzy, który skłania każdą jednostkę do maksymalnego wzmacniania swego ja i do podporządkowania sobie otoczenia, może objawiać się jako dążność do najpełniejszego rozwoju naszych sił; wtedy jest siłą twórczą. Często jednakże ma inne, mniej widoczne cele, a czasem działa na naszą szkodę. Na przykład spełnianie wszystkich, choćby nierozsądnych zachcianek dziecka, przyzwyczajają je do krzyku; skutkiem tego oczekuje ono, że zawsze będzie mu się w życiu tak działo. Nie czyni wysiłków dla zdobycia tego, czego pragnie, lecz objawia swą przykrość i czeka na jej natychmiastowe usunięcie.

Takie wychowanie stwarza ludzi o słabym charakterze, którzy w późniejszym życiu odznaczają się wielkim egoizmem i którzy nie chcą i nie umieją zdobywać pożądanego dla siebie przedmiotów. Takie osoby oczekują, że wszystko, czego zechcą, zjawi się natychmiast, i uważają, że posiadanie rzeczy upragnionych jest ich naturalnym prawem. Gdy więc zdobędą je dzięki komuś innemu, nie są nawet wdzięczne, gdyż wcale nie spodziewały się mniej otrzymać od życia.

Z drugiej strony wiele jest osób, które wskutek jakiegoś upośledzenia czują się niezdolne do walki. Ich instynkt władzy stara się skompensować to poczucie niższości; dąży on instynktownie do usunięcia obawy i braku pewności, wywołanych przez takie poczucie mniejszej wartości. W ten sposób instynkt staje się motywem dla opanowania

poczucia mniejszej wartości i zdobycia pewności siebie. Ktoś na przykład, może posiadać pewne braki wymowy. Takie upośledzenie sprawia, że czuje się poniżony i gorszy od innych. W rezultacie skierowuje wszystkie swe wysiłki na poprawienie błędów wymowy. W ten sposób nie tylko zdobywa wymowę normalną, opanowując swoje poczucie mniejszej wartości i uczucie obawy, lecz ponieważ skierował swą całą energię w tym jednym kierunku, może nawet stać się wyższy od innych. Jakaś Demostenes stał się największym mówcą Grecji. Wielu chorowitych młodzieńców poświęca się studiom medycznym, gdyż pragną siebie wyleczyć (czego nie umieli zrobić inni) i oszczędzić ludziom tych cierpień, których sami doznali.

W szerszym zasięgu instynkt zachowawczy obejmuje te wszystkie czynności, które mają na celu wzmocnienie osobowości i pomnożenie jej sił w kierunku przystosowania i podporządkowania w najszerszym znaczeniu warunków. Na niższym poziomie przejawia się w takich cechach, jak żarłoczność, która dąży do zupełnego zadowolenia w pobłażaniu sobie, do opanowania tych okoliczności, które służą tylko egoistycznym celom, zadowoleniom cielesnym. Najlepiej znane przejawy tego instynktu u dorosłych mają związek ze zdobywaniem majątku i stanowiska. Jego przejawy nieskorygowane są przede wszystkim egoistyczne, nierzadko zaś mogą być okrutne i nieludzkie; jednakże raz zdobyta władza może i powinna stać się czynnikiem niezmiernie pożytecznym i jest nim, jeśli łączy się z tymi cechami charakteru, które skłaniają

do celów użytecznych i twórczych. Postęp nie idzie w parze z czysto samolubnymi celami.

INSTYNKT ZACHOWANIA GATUNKU (INSTYNKT SEKSUALNY).

Bezpośrednim celem instynktu seksualnego jest przedłużenie gatunku, a jego motywem — przyjemność; instynkt ten nie jest egoistyczny, a w swych celach i dążeniach jest twórczy. Często jednakże, podobnie jak instynkt samozachowawczy, zbacza i działa na szkodę jednostki i gatunku. Postaram się wyjaśnić działanie motywu przyjemności, który jest podłożem dla instynktu zachowania gatunku.

Instynkt zachowania gatunku nagradza rozkoszą te wszystkie czynności, które skłaniają do zbliżenia obu płci, prowadzącego do reprodukcji. Oznacza to nie tylko zaloty — te czynności, które prowadzą do kopulacji, lecz i dalsze postępowanie, oparte na miłości do potomstwa, które zapewnia dziecku właściwą opiekę i wychowanie do chwili, w której będzie zdolne zająć swe miejsce w świecie.

Te późniejsze czynności opisywane są jako wynikłe z instynktu rodzicielskiego. Ja go tu podciągam pod nagłówek instynktu zachowania gatunku, ponieważ wydaje mi się rzeczą równie ważną dla gatunku, aby ciężarna kobieta a potem dziecko znalazły opiekę, jak to, aby zapłodnienie miało miejsce. Wszystkie te czynności podciągam pod

nazwę seksualnych, ponieważ są tylko dalszymi odgałęzieniami tego pierwotnego instynktu.

Instynkt płciowy, wskutek różnych zahamowań, schodzi z drogi swej twórczej ewolucji i znajduje zadowolenie w różnych autoerotycznych, masturbacyjnych czynnościach. Są one obliczone na dostarczenie zmysłowej rozkoszy jednostce, a jednocześnie pozwalają na uchylenie się od wszystkich odpowiedzialności, wynikających z działania tego instynktu; w ten sposób uniemożliwiają te wyższe czynności, dzięki którym jedynie może osobowość znaleźć swój pełny i doskonały wyraz. Masturbacja na przykład, typowa dla wszelkich czynności tego rodzaju, dąży do osiągnięcia całej rozkoszy aktu seksualnego, lecz unika odpowiedzialności, którą normalnie pociąga za sobą akt płciowy. Osobnik masturbujący jest więc osobnikiem samowystarczalnym, który „kocha” siebie, swe własne ciało, któremu osoba przeciwnej płci nie jest potrzebna dla dopełnienia; tym samym interesuje się tylko sobą, jest niezdolny do wżycia się w całość kształt społeczny stosunków ludzkich i przez to jest poważnie upośledzony we wszystkich twórczych kierunkach.

W tym upośledzającym ograniczeniu osobowości, które pociąga za sobą masturbacja, leży największe niebezpieczeństwo. Upośledzenie osobowości, jej wykoszlawienie przez pobłażanie sobie w okresie kształtowania jest poważnym brakiem i to takim, który może nigdy nie być opanowany i może ograniczyć życiowe możliwości jednostki.

Liczne czynności mają charakter wyraźnie seksualny w szerszym tego słowa znaczeniu. Na przykład skłonności do ładnego ubierania się, noszenia wielu zwracających uwagę klejnotów i używania szminki i pudru są w swym zasadniczym założeniu przeznaczone nieświadomie do przyciągania płci przeciwnej; lecz gdy się stają celem same w sobie, przyczyniają się do rozwoju takich cech charakteru, jak próżność, będącą przede wszystkim oznaką płytkiej osobowości.

Poza przykładami konkretnie seksualnymi wszystkie twórcze tendencje wywodzą się z instynktu płciowego (zachowania gatunku). Praca artysty, architekta, nauczyciela, pisarza, wszystkich, którzy naprawdę uzewnętrzniają się w swej pracy i dają w niej twórczy wyraz, jest po prostu przekształcaniem tych energii, które mają swe źródło w specyficznym twórczym instynkcie działania o charakterze twórczo-seksualnym.

Te dwa instynkty i odpowiadające im motywy postępowania — motyw władzy albo „wola mocy“ i motyw przyjemności — leżą na dnie wszelkiego postępowania. Podaję przykłady, które wyjaśniały, co mamy przez te instynkty rozumieć i do czego one zdążają. Właściwie w przeważnej części czynności ludzkich działają oba motywy. Na przykład gromadzenie pieniędzy, którego podłożem zazwyczaj jest instynkt samozachowawczy, może mieć również na celu przedłużenie gatunku, na przykład gdy mężczyzna usiłuje zebrać tyle pieniędzy, by móc się ożenić i utrzymać rodzinę.

Rozwój ukształtowania się osobowości zależny jest od układów i połączeń, które powstają, gdy oba te motywy na przemian dochodzą do głosu przy walce o władzę nad jednostką. Istnieje jednakże tendencja lepszego przystosowania do wyższych celów, i zadaniem higieny psychicznej oraz wychowania jest wyzwolenie wszystkich lepszych, bardziej twórczych skłonności od zniekształcającego wpływu instynktów, które przez swe działanie mogą przynieść uszczerbek najpełniejszemu wyrazowi sił i możliwości jednostki.

Rozdział III.

ROZWÓJ DZIECKA.

Naszkuje teraz pokrótce rozwój dziecka. Będę mówił o tym, jak dziecko coraz bardziej i bardziej podpada pod władzę sił, działających w kierunku samozachowawczym i w kierunku zachowania gatunku. Jest to walka, której kulminacyjny punkt przypada na okres dojrzałości; potem walka zwolna słabnie, w miarę jak słabną siły jednostki, aż wreszcie kończy się śmiercią.

Śmierć nie jest więc wcale synonimem klęski, choć pociąga oczywiście za sobą zniszczenie indywiduum jako takiego. Istnieją podstawy do twierdzenia, że śmierć jest zjawiskiem zasadniczym, jeśli rozpatrywać będziemy życie z szerszego punktu widzenia, nie jako zagadnienie indywidualne. Rozmnażanie musiałoby ustać, gdyby wszystko było nieśmiertelne. Gdyby zdarzało się tyle, co teraz, nieszczęśliwych wypadków, ludzkość w krótkim czasie składałaby się z kalek i inwalidów. Śmierć jest konieczna, aby na świecie było miejsce dla

jak najlepszego rozwoju życia. Życie i śmierć są przeciwieństwami, jak noc i dzień — jedno bez drugiego było by niemożliwe.

Ruchy ciała, które niemowlę zaczęło wykonywać jeszcze w łonie matki i które dały początek jego odczuwaniom „życia“, wykonywa ono w dalszym ciągu po urodzeniu. Te ruchy, choć pozornie bezcelowe, mają w istocie wielkie znaczenie. Przy ich pomocy niemowlę zdobywa pokaźną ilość doświadczeń zmysłowych: uderza członkami o przedmioty twarde i miękkie i przeżywa wrażenia zimna, gdy porusza rękami w powietrzu; dotyka i uderza przedmioty, które jednocześnie wywołują inne wrażenia, na przykład wrażenia wzrokowe, możliwe już w tym okresie. Wreszcie dziecko doznaje wrażeń przy kurczeniu mięśni i poruszaniu stawami. Przez te niezliczone sposoby buduje z doświadczeń zmysłowych podłoże, na którym ukształtuje swój świat.

Noworodka osaczają poza tym wszelkie rodzaje wrażeń, których doświadcza po raz pierwszy. Jego świat, opisany w przybliżeniu, składa się z nieokreślonych mas miękkich i twardych, ciepłych i zimnych. Inne doświadczenia zmysłowe są równie nieokreślone. Nie można powiedzieć, że dziecko widzi, w takim samym sensie, jak my widzimy; doznaje ono tylko przeżyć plam świetlnych i cieni. Niektóre z tych plam i cieni w dziwny sposób przesuwają się przez jego pole widzenia. Te plamy światła i cienia mogą być skojarzone z wrażeniami dotykowymi, gdy dziecko porusza członkami i dotyka poduszek lub innych przedmiotów. Uszy jego

są atakowane przez wszelkiego rodzaju dźwięki, lecz nie ma ono pojęcia, co znaczą ani skąd przychodzą. Czasem jednak się zdarza, że niektóre dźwięki wydobywają się z plam światła i ciemności i z plam poruszających się. Zdarza się, że pewien miękki, kojący dźwięk pochodzi od nieokreślonego przedmiotu, który wcześniej kojarzy się w umyśle dziecka z usuwaniem przykrości. To matka. Inny, bardziej szorstki dźwięk pochodzi od innego przedmiotu — od ojca. Poruszanie się przedmiotów (osób), towarzyszące niektórym dźwiękom (głosowi ojca), wydaje się magiczne i jest pierwszym doświadczeniem dziecka, dotyczącym mocy i autorytetu — cech, które później skojarzą się z ojcem.

Ten prymitywny świat spostrzeżeń rozpatrywany w ten sposób wydaje się bardzo prosty i bardzo różny od świata, w którym żyją dorośli. Różni się jeszcze co do innych szczegółów, ważniejszych, niż te, które zostały wymienione. Mam na myśli zainteresowania dziecka. Zanim rozpatrzę tę stronę zagadnienia, spróbuję pokrótce wyjaśnić, o co mi chodzi, gdy używam słowa „zainteresowanie”³. Wychodzę z założenia, że to, co nazywamy zainteresowaniem, jest psychicznym odpowiednikiem tego, co w braku lepszego terminu moglibyśmy nazwać twórczą energią indywiduum, która pcha je naprzód ku wzrostowi i rozwojowi. Zobaczymy dalej, że rozwój postępuje jednocześnie z zainteresowaniami jednostki, w miarę tego jak rozgałęziają się one, rozszerzają i pogłębiają.

Dla niemowlęcia charakterystyczne są mało skomplikowane zainteresowania, które wystarczają do budowania świata z najprostszych wrażeń i grup wrażeń. To samo zainteresowanie toruje sobie jednakże drogę do świata rzeczywistości. Przy pomocy analizy i syntezy dziecko rozszerza krąg swoich zainteresowań, buduje (poznaje) świat o coraz bardziej złożonej strukturze; w ten sposób wiąże się coraz ściślej ze światem.

Nasze organy zmysłowe — oczy, uszy, skóra itd. (jest ich spora ilość, o wiele więcej, niż przysłowiowych pięć) — analizują otoczenie i wybierają wciąż nowe przedmioty, wiążące nasze zainteresowania. Badając więc przedmioty zainteresowań dziecka, obserwując, jak rośnie ich ilość i zmienia się z roku na rok ich charakter, można śledzić i zrozumieć rozwój jednostki.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że siły, będące podłożem zainteresowania, to jest siły, które skierowują zainteresowanie na ten raczej przedmiot, niż na tamten, są to pierwotne instynkty — instynkt samozachowawczy i zachowania gatunku — głód i płęć.

Instynkt samozachowawczy objawia się bardzo wcześnie w stałych dążeniach do opanowania warunków otoczenia. Płacz, jak już podkreślaliśmy, jest nie tylko objawem uczucia przykrości, lecz również środkiem jej usuwania. Ponieważ dziecko jest otoczone osobami, które je kochają i usiłują spełnić każde jego życzenie, używa wszelkich wypowiedzi i znaków, obliczonych na podporządkowanie otoczenia swej woli. Gdy grzechotka upa-

da, oznaka zniecierpliwienia zwraca ją znów do rąk dziecka, gdyż podnosi ją troskliwa matka lub niania. Wtedy dziecko, zachwycone swą magiczną władzą, rzuca grzechotkę na ziemię po to tylko, aby powtórzyło się to samo.

Po takich doświadczeniach Jego Królewska Mość Dzidzius zaczyna tyranizować osoby ze swego otoczenia, aż wreszcie musi nastąpić wyłom w przejawach pozornie magicznej jego władzy. Gdy niania jest zmęczona i nie reaguje na wymagania dziecka, w umyśle jego rodzi się poczucie rzeczywistości; wskutek tego musi ono szukać innych, doskonalszych metod, które by zaspokoily jego pragnienia.

Z konieczności dziecko musi poznawać coraz więcej rzeczywistych cech osób i przedmiotów. Osiąga powodzenie lub ulega klęsce przy urabianiu ich dla swych celów, zależnie od tego, czy potrafi dać sobie radę z nimi — takimi jakie są naprawdę a nie w jego pragnieniach. Dzieci, których kaprysy się zadowala i którym w tym wieku pozwala się na wszystko, nie mają sposobności zdobycia koniecznego doświadczenia; przenoszą one na dalsze okresy rozwoju te wszystkie cechy, które rozwinęły się przy rozkazywaniu innym. Stają się apodyktyczne i samolubne, a pozbawione są zdolności oceniań i zrozumienia rzeczywistości i przystosowania się do ograniczeń i wymagań życia.

Nastawienia uczuciowe dziecka przechodzą przez podobny rozwój; wskazują na to przedmioty jego przywiązania. Miłość ma z początku równie, a może nawet bardziej ograniczone pole, zacieśnia

się bowiem do osoby matki, będącej właściwie jedyną osobą, z którą dziecko się styka. Matka, która jest pierwszym obiektem miłości, ma najwyższe znaczenie dla życia uczuciowego jednostki, gdyż rozwój uczucia uwarunkowany jest zawsze przez pierwsze doświadczenie. Jako źródło pożywienia, matka jest pierwszym obiektem, ku któremu kieruje się instynkt głodu. Odgrywa więc ona podwójnie ważną rolę dla zainteresowań dziecka, skierowanych na zewnątrz jego ciała.

W miarę rozwoju dziecka można stwierdzić przez obserwację coraz liczniejszych i bardziej różnorodnych przedmiotów, ku którym kieruje się jego miłość, zmiany w jego zainteresowaniach uczuciowych. Po matce przychodzi kolej na ojca, braci i siostry, wujów i ciotki, dziadków, nianie, właściwie na wszystkich, którzy tworzą bezpośrednie otoczenie domowe. Nie tylko wielu osobom z tego otoczenia dostaje się część miłości dziecka, lecz również psom i kotom, koniom i krowom, kurczętom, świniom itd. Doświadczenia dziecka pogłębiają się przez to, że jego zainteresowania pobudzane są w coraz to innych kierunkach.

Nie tylko przedmioty ożywione wchodzi w grę. Dziecko przypisuje życie przedmiotom martwym ze swego otoczenia i odpowiednio je traktuje. Skłonności tej sprzyjają pierwsze lalki; zainteresowanie dziecka nie tylko je ożywia, lecz czyni je symbolem pewnych osób, którymi dziecko szczególnie się interesuje. Stają się więc one, podobnie jak osoby rzeczywiste, przedmiotami, przy pomocy których zainteresowania uczuciowe dzieć-

ka zyskują na wyrazie i rozwijają się przez doświadczenie. Tak więc miłość dziecka przenosi się od jednego do drugiego przedmiotu uczucia, pogłębiając się i zbliżając coraz bardziej do uczuć ludzi dorosłych. Miłość ta wiedzie zawsze do czynności, które ostatecznie prowadzą do macierzyństwa czy ojcostwa. Celem jej jest ukształtowanie rodzicielskich, instynktownych czynności uczuciowych i całkowity rozwój osobowości — rozwój możliwości, będących wyrazem dojrzałego w pełni charakteru, wyzwolonego z dziecięcych zahamowań.

Rozdział IV.

STADIA ROZWOJU.

OKRES DZIECIECTWA (1—5 LAT).

Przez pierwsze cztery lata życia dziecko bez zastrzeżeń ulega swym instynktownym popędom; zewsząd czerpie ono nowe doświadczenia i zdobywa wiadomości o otoczeniu, które są zasadniczym warunkiem rozwoju. Dziecko gromadzi również te doświadczenia, które mu pomagają zbudować pojęcie własnej osobowości, będące podstawowym czynnikiem dalszych zagadnień życia. Kilkotygodniowe niemowlę na przykład nie może wiedzieć, że rączka czy nóżka, którą przed sobą widzi, należy do niego samego, jest częścią jego własnego ciała, czymś więcej, niż ciało, noga albo ręka kogoś innego. Dzieci często próbują schwycić rączkę, którą widzą, tą samą rączką i nie mogą na razie zrozumieć, czemu, gdy tak robią, ręka, na którą patrzyły, znika. Niezliczone doświadczenia są konieczne, zanim dziecko nauczy się, co jest częścią

jego własnego ciała, a co nie. Ból jest niezmiernie pożytecznym doświadczeniem w rozwoju tej wiedzy, gdyż poprzez bolesne doświadczenia dziecko uczy się ciągle wyznaczać bezpieczną granicę swym czynnościom.

Podczas tego całego okresu instynkt głodu i motyw przyjemności mają nieograniczony wpływ na postępowanie. Dziecko sięga po pożywienie, ilekroć głód mu dokuczy, i połyka, cokolwiek jest pod ręką. Wiele rzeczy nie będących pożywieniem może wtedy ulec temu samemu losowi, gdyż usta są w tym okresie bardzo ważnym organem dotyku. Dziecko nie tylko kładzie do ust to wszystko, co chwytą, lecz również własne ręce i nogi. W ten sposób powstaje szereg podwójnych doświadczeń, które pomagają dziecku do wyodrębnienia siebie samego spośród otoczenia. Gdy na przykład chwytą ono własną nogę i pcha ją do ust, odbiera jednocześnie wrażenie przez usta i przez nogę. Jest to zupełnie różny rodzaj doświadczenia od włożenia, powiedzmy, grzechotki do ust, gdy jedyne wrażenie pochodzi od ust. Różnica między tymi dwoma rodzajami doświadczeń zmysłowych jest bardzo ważna przy odróżnianiu „siebie“ od „nie siebie“.

Istnieją inne jeszcze szeregi podwójnych wrażeń, z których najważniejsze są kombinacje: dotyku i wzroku (dotykanie rzeczy widzianych), dotyku i słuchu (dotykanie rzeczy słyszanych), dotyku i zmysłu mięśniowego (dotykanie rzeczy, po które się sięga). Ta ostatnia kombinacja jest na ogół jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż przed-

mioty, po które się sięga, są zwykle również widziane lub słyszane; kombinacja ta składa się więc z widoku lub dźwięku, wrażenia mięśniowego i wrażenia dotykowego⁴.

Przymywanie pożywienia jest czynnością wyłącznie instynktowną, nie kierowaną zupełnie przez inteligentny wybór. O ile chodzi o jedzenie, niemowlę jest więc całkowicie zależne od swych dorosłych opiekunów. Jeśli są oni ignorantami w tej dziedzinie, dziecko może zachorować. Często się tak dzieje; niemowlęta przechodzą wiele chorób narządów trawiennych wskutek nieinteligentnego dobierania pożywienia przez matkę; na przykład nie należy dawać skrobii, zanim rozwój trzustki nie umożliwi trawienia tego rodzaju składników pokarmów.

W tym okresie rozwoju motyw przyjemności rządzi całkowicie postępowaniem. Jednakże ten stan prędko zanika, aby nigdy już nie powrócić. Niemowlę jest zupełnie pozbawione tych wszystkich hamulców postępowania, które w pewnej mierze powstrzymują dorosłych. Nie odczuwa na przykład wstydu i jeśli mu to sprawia przyjemność, zrzuca z siebie ubranie i cieszy się swą nagością, bez względu na to, kto jest przy tym obecny. To samo dotyczy ruchów kiszki i oddawania moczu. Te czynności cielesne są spełniane w miarę normalnej fizjologicznej potrzeby, bez liczenia się z czasem lub miejscem. Instynkt dochodzi do głosu, ilekroć odpowiada to Jego Królewskiej Mości, bez żadnych względów na inne osoby.

Dziecko idzie bez wahania za popędem ciekawości, która je pcha ku wszystkiemu, co je może zainteresować. Wiele dzieci zalewa poprostu dorosłych nieprzerwanym potokiem pytań o wszelkie możliwe rzeczy, pytań, z których wiele może wprawić w kłopot. Jasne, że takie nastawienie umysłu, odpowiednio traktowane, dostarcza doskonałej sposobności do uczenia.

Nieograniczone zainteresowanie sobą (egozm) dziecka również występuje nieosłonięte i bez wstydu. Gdy dziecko pragnie zabawki, należącej do brata lub siostry, odbiera ją od razu właścicielowi rozdając bez wahania razy, o ile zajdzie tego potrzeba. W takich napaściach występuje przy tym skłonność do lekceważenia cierpień innych osób, gdyż na płacz, będący skutkiem takiego postępowania, nie zwraca się uwagi. Dzieci lubią zresztą zadawać cierpienie; pewien rodzaj zabawy polega na przykład na tym, że kotowi każe się służyć. Dziecko często okalecza i zabija owady, męczy zwierzęta, a nawet młodszych braci i siostry.

Zazdrość jest również cechą tego okresu rozwoju. Dziecku potrzebna jest czułość; niemowlę, które wymaga większych starań ze strony matki, bywa przez nie szczerze i otwarcie nienawidzone. Maleństwo przywłaszcza sobie zainteresowania matki, które starsze dziecko pragnie mieć dla siebie i które przed pojawieniem się nowego przybyśza niemal wyłącznie posiadało. Z podobnych przyczyn może wyniknąć antagonizm w stosunku do ojca, który zajmuje czas i uwagę matki; dziecko chce ją mieć całkowicie dla siebie.

Wszystkie zainteresowania dziecka skierowane są na nie same, to jest zasadniczo — są samolubne. Z początku nie ma ono pojęcia o innych jaźniach i musi powoli zdobywać tę wiedzę o swej fizycznej osobie w odróżnieniu od innych przedmiotów. Jeśli zabrało zabawkę innemu dziecku i przy tym palnęło je w twarz, to był to tylko czynnik uboczny przy spełnianiu życzenia. Lecz gdy pewnego dnia inne dziecko potraktuje je tak samo, zabierze mu zabawkę i uderzy je w twarz, to już będzie doświadczenie zupełnie innego rodzaju. W kontakcie z innymi osobami dziecko spostrzega, że te inne osoby przeżywają takie same rodzaje uczuć i pragnień, te same mają potrzeby i środki do ich zaspokojenia. Powtarzające się konflikty jego pragnień z pragnieniami innych dzieci służą do zbudowania pojęcia o innych podobnych jaźniach; jeśli zaś konflikty te zdarzają się z przeciwnikiem o równej sile, dziecko zaczyna doceniać inne osoby. Z tych przeżyć rozwija się później wzajemny szacunek, zrozumienie i sympatia, będąca podstawą zdolności do wzajemnych ustępstw, które umożliwiają istnienie społeczeństwa ludzkiego.

Różne zachowania dziecka, jak obojętne obnażanie się i ciekawość, posiadają charakter, który później nazwiemy seksualnym. W tej fazie rozwoju może zaznaczyć się krótki okres czynności masturbacyjnych. Ciekawość obejmuje często sprawy seksualne; w gruncie rzeczy pytanie „skąd się biorą dzieci?“ to zasadnicze zagadnienie tych lat, które nabiera jeszcze większej wagi przy powięk-

szaniu się rodziny własnej lub sąsiadów. Wyjaśnienia rodziców, że dzieci przynosi bocian lub doktor, rzadko wystarczają na dłuższy czas.

Całe zachowanie dziecka jest egocentryczne, szczerze i otwarcie samolubne, bezwstydne, a często okrutne, o charakterze, który nazwalibyśmy w odniesieniu do człowieka dorosłego antymoralnym i antyspołecznym. W odniesieniu do dziecka nazwiemy go raczej amoralnym i aspołecznym, ponieważ u dziecka nie rozwinęło się jeszcze nic, coby odpowiadało poczuciom moralnym lub właściwościom społecznym. Te poczucia dopiero się tworzą.

Okres dziecięctwa z jego wszystkimi pączkującymi możliwościami, z wszelkimi zarodkami, próbami i niepowodzeniami, z szukaniem nowych dróg i formułowaniem zasadniczych pojęć (czasu i przestrzeni), jest najważniejszym okresem życia. Jest to okres, w którym wszystkie skłonności, które będą bodźcami w przyszłej historii jednostki, osiągają swój pierwotny kierunek; podwaliny przyszłego charakteru tworzą się w tym czasie.

Jak zaznaczyliśmy poprzednio (Rozdział I), dziedziczność jest coraz mniej wystarczającym wyjaśnieniem cech charakteru, gdyż po pierwsze cechy te należą do dziedziny, która najprawdopodobniej ulega zmianom; ich struktura szczegółowa nie jest tak konieczna, aby swą stałość musiała oprzeć na dziedziczności. Po drugie wiele cech charakteru można zmienić przez odpowiednie oddziaływanie na nie, wyjaśnienie zaś oparte na pojęciu dziedziczności zamknęło by drogę do wszystkich prób.

Psychoanalitik w tych mniej więcej czterech pierwszych latach dziecięctwa widzi okres, w którym budują się fundamenty charakteru; dlatego też znajduje w tych latach zarówno materiał dla prób terapeutycznych, jak i wszelkie możliwości wychowawcze. Do tego okresu i jego cech charakterystycznych będę często nawiązywał.

OKRES UTAJENIA

(OD 5 LAT DO OKRESU POKWITANIA)

Amoralne, aspołeczne dziecko z okresu wczesnego dziecięctwa, ulegające tylko swoim instynktom, koło piątego roku życia zaczyna się zmieniać. Zmiany te dążą do podporządkowania instynktów celom kulturalnym (moralnym i społecznym). W jakiej mierze te przeobrażenia są wewnętrznie konieczne i dlatego niezależne od wpływów z zewnątrz, i jakie znaczenie mają te wpływy — nie podobna stwierdzić; wszystkie dzieci zdają się ulegać tym zmianom, ale również wszystkie dzieci podlegają podobnym warunkom, które ten fakt tłumaczą.

Te zmiany polegają ogólnie na tłumieniu lub mówiąc inaczej, na otamowywaniu szczerych instynktownych skłonności; dziecko próbuje pomijać swe popędy, usiłuje przystosować się do konwencjonalnych wymagań, przyjęte normy moralne i społeczne stara się uczynić celami postępowania. Pociąga to za sobą zwrot w życiu dziecka, które dotychczas szło tylko za swymi

egoistycznymi popędami. Postępowanie, które dotychczas było zupełnie naturalne, nie jest już teraz tolerowane, przynajmniej otwarcie tak nie jest; jeśli przypadkiem dziecko zostanie przyłapane na swych drobnych słabostkach, wstydzi się. W obecności obcych reaguje wstydem na swą nagość, na swe jawne czynności seksualne, na swą ciekawość dla tematów zakazanych; albo też dziedzina ta zostaje tak otamowana, że nie występują żadne objawy. Podobnie ma się rzecz z przyjemnością, płynącą z zainteresowania dziecka czynnościami kiszek lub oddawaniem moczu. Zamiast tej przyjemności występuje teraz wstręt.

Wstyd i wstręt są w dużym stopniu uwarunkowane, jeśli nie wywołane całkowicie, przez stale powtarzające się reakcje bezpośredniego otoczenia dziecka. Dorośli niezmiennie pociągają dziecko do odpowiedzialności za postępowanie niezgodne z ich normami; przez swe okrzyki i uwagi wskazują, że należy się wstydzić swego postępowania, lub że coś jest wstrętne. W ten sposób rozwija się wstyd, szczególnie jako typowa reakcja na sprawy seksualne, i wstręt, jako typowa reakcja na rzeczy brudne, szczególnie zaś mające związek z czynnościami i produktami wydalania. Jednakże te dwie reakcje nie wykluczają się wzajemnie: wstręt do czynności seksualnych jest na przykład dość powszechną formą reakcji.

Wstyd i wstręt stają się więc bardziej lub mniej skutecznymi tamami, wzniesionymi dla zwrócenia w pewnych kierunkach czynności instynktownych. Zagadnienie następnych paru lat,

w gruncie rzeczy główne zagadnienie reszty życia, polega na szukaniu innych dróg ujścia dla sił w ten sposób zahamowanych, na szukaniu czynności, które by były pożyteczne i ulegały aprobacie społecznej.

Siła tych reakcyj (wstydu i wstrętu) pozostaje w koniecznym stosunku do siły skłonności, które mają być przez te reakcje trzymane na wodzy. Wszelkie słabsze reakcje nie osiągnęły by skutku. Dziecko, a w tym przypadku i dorosły, nigdy nie jest zbyt dalekie od możliwości niedozwolonego postępowania.

Skłonności instynktowne zawsze objawiają się jako pragnienie; oczywiście wskutek otamowania stają się nieświadome, lecz tym niemniej są pragnieniami. Wstyd i wstręt istnieją więc w celu otamowania czynności (seksualnych), którym jednostka (dziecko) pragnie ulec. Otamowanie powstaje wskutek silnych uczuć o przeciwnej wartości; w ten sposób możemy mierzyć siłę pragnień w stosunku do stopnia wstydu lub wstrętu, wywołanego dla trzymania tych pragnień na wodzy.

Podczas okresu utajenia samolubne instynktowne skłonności odchodzą więc na dalszy plan. Nie są jednak bynajmniej wyeliminowane. Istnieją nadal, lecz są usunięte z pola widzenia przez system śledczo-otamowujący. Jakkolwiek jednak silne i skuteczne jest to otamowanie, rzadko kiedy bywa dostatecznie silne, aby zapobiec okolicznościowym przynajmniej wybuchom, gdy któraś — jak się może zdarzyć — z dawnych, zakorzenionych czynności wylania się znów w postępowaniu

Nierzadko pojawiają się czynności masturbacyjne, często zdarzają się reakcje okrucieństwa. Ekshibicjonizm nie jest dość silny, aby objawić się w ostrej formie obnażania się, podczas gdy ciekawość trwa w dalszym ciągu, choć zazwyczaj w osłoniętej i niejako zaćmionej postaci.

OKRES POKWITANIA (OKOŁO 15 LAT)

Z początkiem okresu pokwitania następuje wielka rewolucja w życiu uczuciowym dziecka. Szczególnie na plan pierwszy występuje znów instynkt seksualny ze zdwojoną energią i domaga się przyznania mu praw. Dość często nie może on znaleźć odpowiedniego ujścia w przyjętych formach postępowania; dla tej epoki charakterystyczny jest dość długi okres czynności masturbacyjnych. Czynności te jednakże, o ile się ich nie nadużywa i o ile nie trwają zbyt długo, nie mają tak wielkiego znaczenia, jakie im się zazwyczaj przypisuje (Rozdział II). Różne czynności, sprawiające przyjemność w dziecięctwie (ekshibicjonizm, ciekawość itp), mogą teraz odżyć, ze specjalnym zabarwieniem seksualnym; dostarczają jak gdyby już istniejących punktów zaczepienia dla wzmożonych uczuć seksualnych.

Te sposoby, stosowane już poprzednio z powodzeniem, obecnie oddają się znów na usługi dziecka; potrzeba ujawnienia się, silnie wzmożona wskutek wybuchu uczuć seksualnych, wymaga zużytkowania wszelkich możliwych dróg. Jednak

w ten sposób zużytkowane same nabierają charakteru, zabarwiają się uczuciami seksualnymi tego okresu. Wyższe cele jednostki, zahamowane w swych usiłowaniach ujawnienia się, kryją się i zwracają na niższe poziomy, które we wcześniejszym okresie rozwoju służyły jako drogi ujścia (ujawnienia się).

Wszystkie te czynności mają jednakże charakter regresywny; znaczy to, że pod naciskiem potrzeby ujścia, powstałej wskutek silnie wzmożonego popędu seksualnego, powracają znów czynności wieku dziecięcego, sprawiające przyjemność.

Bardzo ważną w postępowaniu dziecka zmianą rozwojową, uwarunkowaną również wielkim wzmożeniem energii seksualnych, jest rozwój zainteresowania płcią przeciwną i wszystkich tych czynności, które są zgrupowane pod nazwą załotów. Dziecko zaczyna wówczas interesować się innymi osobami; zainteresowanie to prowadzi do małżeństwa, rodzicielstwa, rozwoju tak zwanego instynktu rodzicielskiego, do podtrzymania rodziny, wychowania własnych dzieci i oddania ich światu.

Ponieważ jednak jawne doświadczenia seksualne nie są dozwolone w tym wieku przebudzenia się płciowego, instynktowne skłonności ku osobom płci przeciwnej muszą znaleźć wysublimowaną⁵ formę ujścia. Podczas tego okresu wszystkie czynności społeczne (sporty, zabawy, tańce, wycieczki itp.) służą do rozwijania stosunków między dziećmi. Występuje coraz lepsze przystosowanie społeczne, które w późniejszym życiu będą

dzie ważne dla szeroko pojętych zalet obywatelskich.

W ten sposób nie tylko bardziej się przystosowują czynności heteroseksualne, lecz powstają również inne formy sublimacji. Instynkty samozachowawcze ulegają uspołecznieniu. Absolutny egoizm małego dziecka ustępuje i harmonizuje się z wymaganiami innych; aby móc wykonać pewne upragnione czynności (gry), trzeba podporządkować żarłoczność, niechlujstwo i inne wady celom, które są bardziej pożądane.

Rozwój instynktu seksualnego przechodzi przez kilka wyraźnie określonych stadiów. Dziecko interesuje się najpierw tylko swym ciałem, swymi wrażeniami, jest autoerotyczne. Jest to okres otwartego zainteresowania nagością, oddawaniem moczu itp. — okres pierwszego dziecięctwa. Później rozwija się zainteresowanie (miłość) dla innych. Ta miłość jest jednakże skierowana najpierw na osoby podobne, to jest tej samej płci, i jest homoseksualna. Jest to okres narcyzmu⁶. Wreszcie przychodzi rozwój miłości, służącej pewnemu celowi; w tej fazie pragnie się ukochanej osoby płci odmiennej; jest to miłość heteroseksualna.

Logika tego rozwoju jest widoczna. Dziecko od stanu zakochania się w sobie może przejść do pokochania osoby odmiennej płci tylko poprzez stadium pośrednie — kochanie kogoś innego, lecz podobnego do siebie (stadium homoseksualne). Jednostka, która zatrzymała się na tym stadium rozwoju lub opóźniła z nim, nie może osiągnąć

tych szerszych, wyższych przystosowań, które są konieczne dla dopełnienia rozwoju biologicznego.

Mimo że w zakres tej książki nie mogą wchodzić szersze rozważania na temat zбочeń instynktu płciowego, pragnę zwrócić uwagę na jaskrawsze odchylenia. Skłonności homoseksualne należą do dość rozpowszechnionych; powstają wskutek niepowodzeń przy opanowywaniu omawianego stadium rozwoju. W okresie pokwitania, który pozwala na zjawienie się w całej pełni skłonności homoseksualnych, jakśmy to już zaznaczali, należy położyć nacisk również na sublimacje homoseksualne. Chłopiec powinien mieć sposobność do używania sportów, należenia do klubów i zespołów chłopięcych; w ten sposób powinien w całej pełni wyładować te skłonności, zamiast do późniejszego życia wnosić niezaspokojony czynnik, który zawsze będzie szukał wyładowania. Dziewczynie powinny dostarczać takich sposobności organizacje dziewczęce. Tak więc okres pokwitania i wiek młodzieńczy mogą być traktowane jako okresy rozwoju, w których oba instynkty, samozachowawczy i płciowy, osiągają społecznie przyjęte formy wyładowania się, przystosowując coraz bardziej dziecko do jego roli w świecie jako członek grupy i jako rodziciela.

Wszyscy ludzie wyposażeni są w czynniki homoseksualne i heteroseksualne i oba te czynniki powinny znaleźć odpowiedni i właściwy wyraz. Zobaczymy później, że czynnik narcystyczny może oddać wielkie usługi przy tworzeniu ideału. Trzeba tylko, aby oba czynniki pozostawały

w odpowiednim stosunku do siebie i aby czynnik homoseksualny znalazł właściwy wyraz i osiągnął sublimację dla tak pożytecznych celów, jak tworzenie wartościowych ideałów; aby stał się podniętą dla czynności społecznych o charakterze twórczym. Wiele najwartościowszych prac społecznych dokonano pod wpływem wysublimowanego ideału homoseksualnego.

R o z d z i a ł V.

ŚRODOWISKO RODZINNE.

W poprzednich rozdziałach naszkicowałem pod kilku różnymi kątami widzenia rozwój dziecka i zaznaczyłem jego bieg i kierunek. W tym rozdziale proponuję zastanowić się nad środowiskiem rodzinnym, gdyż czynnik ten, najważniejszy, jeśli chodzi o ustalenie cech, składających się na strukturę osobowości, występuje w życiu wszystkich dzieci.

Przez członków rodziny rozumiem te osoby ze środowiska rodzinnego, które wchodzą w bezpośredni kontakt z dzieckiem. Należą do nich rodzice, bracia i siostry, piastunka, czasem ktoś z dziadków, wujów i ciotek, oraz służących. Oczywiście mogą to być również inne osoby, szczególnie ojczym lub macocha, albo przyrodnie rodzeństwo.

Członkowie rodziny są pierwszymi ludźmi, ku którym kieruje się zainteresowanie i miłość dziecka; stąd doniosłe znaczenie rodziny. Pierw-

sze doświadczenia wpływają siłą rzeczy na te uczucia, nadają im pierwszy kształt, formują je. Miłość dziecka przybiera postać i jakość zależną od rodzaju reakcji, z jaką spotyka się u innych osób. Miłość odwzajemniona w pełni daje zupełne zadowolenie. Miłość, która wcale nie jest odwzajemniona, nie sprawia zadowolenia i jest przyczyną przykrości, nawet nienawiści; miłość zaś częściowo odwzajemniona może pociągać za sobą wszelkie pośrednie stopnie zadowolenia, które mogą się zmieniać zarówno jakościowo jak ilościowo, zależnie od bardziej subtelnych przystosowań osobistych. Łatwo więc dojrzeć, że pierwsze doświadczenia mają najwyższe znaczenie dla przyszłości i są jej warunkiem.

W miłości dziecka dla rodziców dostrzegamy z początku różnice płciowe: chłopczyk woli matkę, dziewczynka — ojca. Również i rodzice na ogół bardziej kochają dziecko płci odmienniej. To przywiązanie do ojca lub matki jest oczywiście najważniejsze ze wszystkich przywiązań dziecka, gdyż jest z konieczności pierwsze; wszystkie inne miłości, na przykład do braci i sióstr, mają tendencję do przybrania formy, jaką miało to pierwsze doświadczenie. Później widzimy wyraźną przewagę miłości do matki, niezależnie od płci dziecka, ze względu na bliższy i bardziej stały stosunek matki i dziecka w latach wczesnego dzieciństwa.

Dla niemowlęcia ojciec i matka jest z początku czymś cudownie niezwykłym; są to jedyne osoby w jego doświadczeniu, nie ulegają więc

porównaniu z innymi. Później ta przewaga utrzymuje się jeszcze przez jakiś czas, gdy i inni są już znani; ginie jednak, gdy doświadczenie wykaże, że istnieją więksi i potężniejsi mężczyźni, niż ojciec, młodsze i piękniejsze kobiety, niż matka. Z początku, trzeba to zaznaczyć, inni ludzie są oceniani przez dziecko pod kątem widzenia jego niezwykłych rodziców — ojca, największego i najpotężniejszego z mężczyzn, matki, najśladziej i najpiękniejszej z kobiet.

Do tej pozornie idealnej sytuacji szybko przyłączają się czynniki wnoszące zamęt. Takim czynnikiem jest osoba nowonarodzonego dziecka. Wiadomo, że postawa dziecka w stosunku do nowoprzybyłego maleństwa często zawiera wszystko, prócz uczucia przyjemności. Szczere przejawy zazdrości i wrogości są dość powszechne. Przypominam sobie, że wezwano mnie kiedyś spieszenie do noworodka, który został napadnięty gwałtownie przez starsze dziecko (mniej więcej trzyletnie) podczas paru chwil nieobecności matki. Dziecko to silnie natarło twarzą na twarzyczkę maleństwa pędzłem do golenia ojca, a potem próbowało, zdaje się, wykluć mu oczy szpilką, wyjętą z kapelusza matki, bo gdy matka wróciła, twarz niemowlęcia była zalana krwią, a jedno oko lekko zranione. Tylko natychmiastowa interwencja zapobiegła prawdopodobnie poważniejszym następstwom.

Przejawy zazdrości, choć na szczęście nie tak gwałtowne, jak opisane powyżej, spotyka się dość powszechnie u dzieci. Mniej doceniany jest fakt, że zazdrość przejawia się również w stosun-

ku do któregoś z rodziców, szczególnie tej samej płci. Chłopczyk na przykład, który kocha swą matkę, jest zazdrosny o ojca, ponieważ ojciec posiada tak wiele względów i uczucia matki, które dziecko uważa za należne z prawa jemu.

Z pociągiem do tego z rodziców, które jest płci odmiennej, i zazdrością do tej samej płci łączy się również dążenie do dorównania, do upodobnienia się do tego z rodziców, które jest płci tej samej. Dziecko marzy o tym, aby wyrosnąć, być dużym, przy czym chłopczyk chce być podobny do ojca, a dziewczynka do matki. W ten sposób dziecko identyfikuje się z tym z rodziców, które jest tej samej płci, zajmuje jak gdyby jego miejsce w uczuciach drugiego z rodziców. Dziecko w ten sposób osiąga pośrednio to, czego by naprawdę nie mogło osiągnąć.

Ta postawa uczuciowa w stosunku do rodziców jest bardzo ważna; często rozwijają się w dziecku cechy charakteru bezpośrednio od niej zależne. A więc jest równie ważny charakter tego z rodziców, które jest wzorem dla dziecka, jak i tego, które wzbudza w dziecku postawę antagonistyczną. Od nich w dużym stopniu zależy przyszłość dziecka. Ojciec, który jest tyranem swego domowego ogniska, może łatwo wywołać w dziecku tak silną reakcję uczuciową, że później jest ono niezdolne do podporządkowania się komukolwiek; buntuje się ono przeciw wszelkim spotykanym autorytetom w osobie nauczyciela, w postaci praw i zwyczajów, nawet w formie abstrakcyjnego pojęcia państwa. Z takiego materiału

rodzą się anarchiści. Ojciec zaś, który używa swego autorytetu w sposób rozsądny i skuteczny, może stać się wzorem, wywierającym jak najdodatniejszy wpływ na kształtowanie przyszłości swych dzieci.

Często również bywają brani za wzór rodzice upośledzeni pod jakimś względem; w późniejszym życiu dziecka wszystkie słabości, a nawet choroby rodzicielskie mogą powtarzać się w sposób co najmniej niepokojący. Fakt ten często uważa się za objaw dziedziczności, lecz należy go nieraz przypisać właśnie temu mechanizmowi identyfikacji. Warto się zastanowić, jak często cechy charakterystyczne rodziców powtarzają się u dzieci, niejednokrotnie w tych samych okresach życia. Dobrze znanym przykładem jest samobójstwo powtarzające się w następujących po sobie pokoleniach.

Jakikolwiek jest charakter rodziców, dziecko nie może stale zachowywać utworzonego w dzieciństwie, wyidealizowanego obrazu ojca, jako największego i najpotężniejszego z mężczyzn, i matki, jako najśłodszej i najpiękniejszej z kobiet. Wcześniej czy później musi swych rodziców porównać z innymi ludźmi; przy porównaniu rodzice, bez względu na swą doskonałość, ukazują się niekorzystnie pod pewnymi względami. W tym okresie rozczarowania różne dzieci różnie reagują, na ogół jednak usiłują odzyskać stracone złudzenia. Pod wpływem tych pragnień dziecko snuje marzenia, że jest dzieckiem bogatych rodziców albo rodziców o dużej władzy lub

należących do królewskiego domu. Takie marzenia są bardzo rozpowszechnione wśród dzieci, i często stanowią czynnik ich zabaw. Później, przy zaburzeniach psychiki w wieku dojrzewania, znów występują bardzo wyraźnie. Należy podkreślić, iż analiza marzeń o królewskich rodzicach wykazuje, że posiadają oni te same cechy, co prawdziwi; celem tych fantazyj nie jest więc zaparcie się rodziców, lecz ich wywyższenie. Jest to próba uczynienia ich znów tak wspaniałymi, jakimi byli w okresie wczesnego dzieciństwa. Wysiłki te mają na celu przywołanie z powrotem poczucia zadowolenia i bezpieczeństwa minionych złotych lat.

Wszystkie te nastawienia w stosunku do rodziców mają wielkie znaczenie; należy o nich pamiętać, gdyż powtarzają się stale, z pewnymi odmianami, w postawie dziecka w stosunku do innych osób, szczególnie do innych członków środowiska rodzinnego. Bracia i siostry przyciągają i odpychają miłość i zainteresowanie dziecka zupełnie tak samo jak rodzice, podczas gdy ciotki i wujowie, bony, ojczym lub macocha i przyrodnie rodzeństwo stają się surogatem, namiastką rodziców w uczuciach dziecka.

Stosunki te stają się bardziej zrozumiałe, gdy się ujmie te zainteresowania dziecka jako uczucie, skierowane najpierw na jedną, potem na inną osobę, lecz zawsze posiadające tendencję do zachowania swej pierwotnej formy, urobionej na pierwszych doświadczeniach uczuciowych dziecka z rodzicami.

Przez dziadków dziecko styka się zazwyczaj po raz pierwszy ze śmiercią. Ktoś ze staruszków umiera; jedynym skutkiem w doświadczeniu dziecka jest świadomość, że ten ktoś już więcej nie powraca. Doświadczenie, że ludzie odchodzą i więcej nie wracają, jest wplecione do dziecięcych uczuć zazdrości i wrogości w stosunku do swych rywalów. Mały chłopczyk na przykład pragnie, aby ojciec umarł, bo wtedy on mógłby całkowicie osiąść miłość ukochanej matki. Podobnie dzieje się z braćmi i innymi przeciwnikami. Życzenie śmierci nie jest jednak nacechowane właściwościami, które mu nadają dorośli, jest jedynie sposobem, przy pomocy którego dziecko wyraża swe pragnienie uwolnienia się od rywali.

Ten krótki opis stosunków uczuciowych dziecka z różnymi członkami rodziny daje nam obraz bardzo różny od tego, który zazwyczaj jest malowany i przedstawia nam stan rzeczy bardzo różny od tego, którego istnienie zwykło się przypuszczać; jednakże w najpowszechniejszych konfliktach między rodzicami a dziećmi i między samymi dziećmi znajdujemy potwierdzenie naszego opisu. Wszystko to wykazuje, jak silne jest pragnienie tych rzeczy, które w naszym mniemaniu istniały w złotej przeszłości i które usiłujemy znów wyczarować w terażniejszości.

Przyczyny wzajemnych antagonizmów nie trzeba daleko szukać. Jest nią paląca potrzeba wyzwolenia się. Tu natrafiamy na jedno z najważniejszych, jeśli nie najważniejsze wskazanie higieny psychicznej wieku dziecięcego. Celem

procesu rozwojowego dziecka jest wyzwolenie się od rodziców, aby jego własne życie mogło rozwinąć się w całej pełni. Przywiązanie do domu z natury swej jest pewną zależnością. Pełny, swobodny rozwój osobowości możliwy jest tylko wtedy, gdy jest wolny od obezwładniającej zależności jakiegokolwiek rodzaju. Wynika z tego, że rodzice najlepiej rozwiążą zagadnienie kierowania dzieckiem, o ile uświadomią sobie całkowicie, co powinno być osiągnięte przez wychowanie, i o ile zdobędą się na tyle miłości, aby bezwarunkowo dążyć do tego celu.

W stosunku między rodzicami i dzieckiem podkreśla się zwykle to, co jest w nim pięknego, zamykając oczy na konflikty, które wymieniłem. Jest to zupełnie naturalna reakcja obronna przeciw przykrym faktom. Jednakże dalsza analiza tego stosunku może przynieść wielką korzyść, szczególnie przy uwzględnieniu dysharmonii, które mają tak wielkie znaczenie.

Mówiłem już przedtem, jak dziecko usiłuje w wyobraźni utrzymać obraz rodziców z wczesnego dzieciństwa, jak w przypadkach patologicznych wypiera się własnych rodziców, a umieszcza na ich miejscu osoby królewskie, o wielkiej władzy i bogactwie. W ten sposób dziecko szuka pewności i wygody, chce się uwolnić od konieczności wysiłku. To poczucie bezpieczeństwa zawsze nas wabi i usiłuje opłatać nas swymi sidłami, aby zmusić do porzucenia różnych obowiązków, a podsunąć obojętność i brak poczucia odpowiedzialności. Jest to pozostałość z tych dni, gdy nam,

jako małym dzieciom, wystarczyło zapłakać, aby rzecz pożądana znalazła się w naszych rękach. Ciężko jest, ba, niemal niepodobna, wyrzec się tęsknoty za tym złotym wiekiem wszechwładzy. Obrazy rodziców, utworzone w dziecięctwie, są wabiącymi widmami z przeszłości. Wyzwolenie się od tych widm jest dążeniem wychowania, celem rozwoju.

Z drugiej strony rodzice często zapominają o celu wychowania; właściwie nawet go nie znają i z braku wiedzy nie mogą, tak jak powinni, pomóc dziecku. Prawdziwa pomoc wymaga przygotowania dziecka do wyrzeczenia się niejako rodziców, do tego, by mogło ono iść dalej samo, bez tych wszystkich napomnień, które stały się rodzicom drogą i których tak słodko jest udzielać.

R o d z i a ł VI.

STRESZCZENIE DOTYCHCZASOWYCH ROZWAŻAŃ.

Zanim podejmiemy bardziej specjalne zagadnienia higieny wieku dziecięcego, dobrze będzie zatrzymać się na chwilę i zdać sobie sprawę z zebranego materiału, podsumować wnioski, do których jużesmy doszli i uporządkować je w sposób, który dopomoże nam w dalszych rozważaniach.

Wielka siła twórcza, czyli energia, objawia się w dziecku w pewien określony sposób; jest to wynik rozwoju, trwającego wieku, i ewolucji usiłowań, która dąży do rozwiązania zagadnienia, jak skutecznie przystosować żyjący organizm do jego otoczenia. Tak więc dziecko przychodzi na świat z pewnymi wrodzonymi cechami, ograniczeniami, jeśli kto woli, z którymi przystępuje do tych zagadnień. Te cechy jednakże, choć nie określają nieodwołalnie fizycznej i psychicznej istoty dziecka, są koniecznymi warunkami życia. Zagadnie-

nia życia, rozwiązane dotychczas przez naturę, dały w rezultacie cechy wrodzone.

A więc wątroba jest rozwiązaniem przez życie zagadnienia, jak najlepiej zużytkować cukier w gospodarce zwierzęcia (zagadnienie przemiany cukru); przewód pokarmowy jest rozwiązaniem, które życie zwierzęce znalazło dla zagadnienia przemiany materii w ogóle, to znaczy zagadnienia, jak uczynić pożywienie (inne zwierzęta, rośliny, minerały) zdatnym do odnowienia tkanki; nerki są odpowiedzią na pytanie, jak postępować z produktami rozpadu, itp. Te rozwiązania są więc zasadnicze, gdyż są to korzyści już osiągnięte, które można zużytkować jako nowe punkty wyjścia. W przeciwnym razie każde zwierzę musiałoby zaczynać od początku, i życie w ten sposób nigdy nie posunęłoby się daleko na drodze rozwoju wyższych typów organizmów. Gdy pomyślimy, że ewolucja samego tylko gatunku ludzkiego rozciąga się, według najnowszych obliczeń, na okres pięciuset tysięcy lat, zdamy sobie sprawę ze znaczenia faktu, iż potrafimy zaczynać od tego punktu, na którym zatrzymali się nasi przodkowie.

Dziecko rodząc się przynosi na świat dziedzictwo przeszłości, które od tej chwili nabiera mniejszego lub większego znaczenia, w miarę tego, jak bezpośrednio zagadnienia chwili bieżącej coraz natarczywiej domagają się rozwiązania. Przeszłość staje się więc podłożem, na którym dziecko wznosi budowę coraz bardziej złożoną; budowa ta stanowi rozwiązanie zagadnień jego

życia. Na tę strukturę przeszłość wywiera wpływ w sposób konieczny. W miarę wzrostu tej struktury, kształt jej, będący wyrazem przeszłości, nabiera coraz bardziej indywidualnych szczegółów.

Widzieliśmy od samego początku, że dzieckiem rządzią dwa zasadnicze, znajdujące się u podstaw postępowania i kierujące nim instynkty: instynkt samozachowawczy i instynkt rozkoszy-bólu. Widzieliśmy, jak działa instynkt samozachowawczy, gdy dziecko usiłuje opanować swe otoczenie. Wysiłki te są skazane na wciąż wzrastające niepowodzenia przy próbach przywrócenia stanu wszechwładzy, który utrzymywał się w łonie matki. Z drugiej strony są uwieńczone powodzeniem w zakresie, w którym dziecko przystosowuje się w sposób właściwy do wymagań rzeczywistości. Działanie czynnika przyjemności i bólu obserwowaliśmy, gdy dziecko, próbując wyodrębnić się od otoczenia, musiało wciąż, że tak powiemy, stwierdzać, co jest naprawdę nim samym, przez powtarzające się bolesne zetknięcia z niepobłażliwym otoczeniem.

Odtąd te dwa instynkty wciąż są czynne i ciągle wchodzą ze sobą w konflikt, gdyż od samego początku cele ich pozostają w naturalnej opozycji, a ich potrzeby krzyżują się. Na przykład instynkt samozachowawczy dziecka każe mu jeść bez umiarkowania, ból wskazuje na konieczność powstrzymania apetytu, aby zachować zdrowie. Później ten antagonizm nabiera ogromnego znaczenia, gdy potrzeby jednostki krzyżują się

z potrzebami grupy; jako rezultat pojawia się między innymi zagadnienie występku.

Instykt samozachowawczy walczy o pierwszeństwo, lecz najważniejszy dla rozwoju przyszłego charakteru jest instykt rozkoszy i bólu. Jest to, jakżeśmy już widzieli, instykt zachowania gatunku czyli instykt płciowy; ukrywa się on pod osłoną postępowania o charakterze mniej lub bardziej wyraźnie seksualnym.

Obraz rozwoju jest odtąd ciągłą grą czynności, uwarunkowanych przez te zasadnicze instynkty, lecz instykt płciowy odgrywa w nich coraz większą i ważniejszą rolę. Główny motyw, leżący nawet na dnie czynności niemowlęcia, należy do zakresu instynktu rozkoszy i bólu — szukania przyjemności i unikania bólu. Warunkiem stałych czynności jest przyjemność, którą niemowlę odczuwa, na przykład wskutek ruchów mięśni. Napięcie mięśni daje samo przez się przyjemność; fakt ten stwierdza każdy atleta w cudownym poczuciu mocy i zdrowia, płynącym z mięśni, będących w dobrej formie (erotyzm mięśniowy). Dla zainteresowania oddawaniem moczu, które później odgrywa rolę w większości prób współzawodnictwa u chłopców, warunkiem jest przyjemna ulga, spowodowana oddaniem moczu (erotyzm uretralny); tak samo rzecz się ma z ruchami kiszek (erotyzm analny); przyjemność obnażania się pochodzi częściowo z przyjemności odczucia chłodnego powiewu na skórze (erotyzm skóry). Można by tak dalej wyliczać całą listę.

Później te wszystkie przyjemności podporządkowane są jednej wielkiej, niezrównanej rozkoszy, która jest skoncentrowana w organach płciowych; ta rozkosz, dominując nad wszelkimi innymi, staje się celem wszelkich czynności, zmierzających do osiągnięcia przyjemności⁷.

Instykt płciowy zaczyna więc objawiać się w tak konkretny sposób, jak przyjemność, związana ze wszelkimi rodzajami funkcji cielesnych. Nigdy byśmy nie przypuścili, że przyjemność, związana z tymi funkcjami, ma charakter rozkoszy płciowej, gdyby nie studia nad zboczeniami płciowymi, które wykazały nawrót do tych przyjemności. Ekshibicjonista na przykład czerpie rozkosz seksualną z obnażania się przed innymi osobami, często płci przeciwnej.

Motyw przyjemności w postępowaniu pcha więc dziecko od zainteresowania sobą do zainteresowania innymi osobami, najpierw najbardziej do niego podobnymi (zainteresowania homoseksualne), potem coraz mniej podobnymi, aż wreszcie, wchodząc do świata innych jednostek, potrafi ono zainteresować się każdą z nich i wszystkimi. W międzyczasie nie porzuca jednak zupełnie swych pierwotnych skłonności, stale zachowując zainteresowanie dla samego siebie i dla innych, podobnych do siebie osób; coraz silniej jednak opanowują je podniety, które są wyrazem późniejszych skłonności.

Ten późniejszy pociąg do innych osób płci odmiernej (heteroseksualny) bierze swój początek równie wcześnie, jak inne uczucia, z miłości

do ojca lub matki; w późniejszym rozwoju charakter tej pierwotnej miłości zaznacza się w wyborze przedmiotów zainteresowania i uczucia. Stosunek do innych osób opiera się na podwójnej postawie. Dziecko pociągają ku innym osobom cechy, z których wydają mu się one podobne do ich rodziców; jednocześnie te cechy odpychają je, gdyż oznaczają przywiązanie do domu, klęskę w wywalczeniu niezależności. Tak więc te wszystkie sprzeczne skłonności walczą o zwycięstwo, a powstałe stąd rozwiązania i ustępstwa podnoszą grupę na dłuższy czas i w znaczeniu ogólniejszym, ku coraz wyższym poziomom.

Dziecko staje się więc w naszych rozważaniach czymś więcej, niż jednostką. Jest ono punktem stycznym, polem walki sił, a jego niezliczone czynności mają zawsze na celu kształtowanie jego losów. Niektóre z tych sił biorą swój początek w przeszłości, inne poczynają się w teraźniejszości, wszystkie pomagają kształtować przyszłość. Dziecko jest więc czymś więcej, niż jednostką — jest ułamkiem samego życia; stanowi ono ten szczególny punkt, w którym w chwili bieżącej różne siły się zbiegły i w którym w rezultacie powstaną rozmaite i liczne układy, rozwiązania, składające się na czynności, zwane postępowaniem. Postępowanie zaś, rozpatrywane w przekroju podłużnym, daje nam wrażenie, pojęcie tego, co nazywamy charakterem.

Te siły, sprzeczne skłonności, instynkty kierują dzieckiem na drodze rozwoju. Od najwcześniejszego okresu, gdy dziecko zaczyna odkrywać

siebie, musi ono nauczyć się odkrywać innych; ci inni, w miarę jak stają się coraz bardziej niepodobni do dziecka i coraz bardziej różnorodni, świadczą o rozkwicie i rozgałęzianiu się zainteresowań dziecka. Te zainteresowania są rzutem na świat zewnętrzny tego, co zachodzi wewnątrz⁸.

Te zwalczające się siły można dla celów opisowych podporządkować pod dwa wielkie instynkty; nie powinniśmy wszakże przez takie ugrupowanie wejść na błędną drogę, myśląc że te różnice są w rzeczywistości tak jasno rozgraniczone. Jesteśmy skrępowani w naszych wyrażeniach słownych, zawsze bardziej formalnych, statycznych, niż ruchliwa, plastyczna, żywa istota w jakimkolwiek swym przejawie. Dziecko walczy od samego początku o władzę nad otoczeniem, lecz również od samego początku wynik walki zależny będzie od tego, która z dwóch przeciwnych form postępowania będzie sprawiała przyjemność — agresywna, polegająca na czołowych atakach na przeszkody, czy też uległa, która osiąga skutki pośrednio, przez pozorne ustępowanie siłom zewnętrznym i raczej kształtuje je od wewnątrz.

Zainteresowanie dziecka, wdzierające się do świata rzeczy i zdarzeń, skierowane jest na osoby i rzeczy w coraz szerszym zasięgu wpływów. Pociągane jest w jednych kierunkach, odpychane w innych, a w jeszcze innych jednocześnie odpychane i przyciągane. Dziecko broni się przed osobami, ku którym czuje antypatię, budując osłonę z nienawiści, lecz dąży do zidentyfikowania się

z tymi, którzy je pociągają. W stosunku do jeszcze innych osób dziecko reaguje nienawiścią na pewne cechy i próbą identyfikacji ze względu na inne. Jeśli teraz przypomnimy sobie, że zaczątkiem sympatyj i niechęci dziecka są jego doświadczenia z tymi pierwszymi nieporównanymi osobami, z których wyłącznie składało się jego osobiste otoczenie — z rodzicami — zaczniemy wczuwać się w ich olbrzymi wpływ na przyszłość dziecka i rozumieć, dlaczego te rezultaty wydają się zależne od dziedziczności, choć nie zawsze są naprawdę zależne.

Siła życiowa, objawiająca się poprzez dziecko, toczy się z przeszłości naprzód do świata rzeczywistości i — podobnie jak liczne promienie miliardów reflektorów, oświetla najpierw ten, potem inny przedmiot. Te pulsujące czułe smugi światła uwypuklają przedmioty znajdujące się w pobliżu z olśniewającą świetnością. Przedmioty dalsze mogą nie być tak jasne, lecz oddalenie nie jest jeszcze wyraźnie zaznaczone; jedynie różnice oświetlenia od razu są widoczne. Światło reflektora może spoczywać przez pewien czas na jakimś przedmiocie, aby cofnąć się, gdy jakieś niewyraźne poczucie pobliskiej ciemności wywołuje chęć oświetlenia tego punktu. Przedmioty, wciągnięte w pole widzenia, mogą być nieinteresujące, wtedy światło po chwili się cofa; gdy są przerażające, światło cofa się szybko. Lecz gdy są interesujące, światło może na nich spoczywać bez końca.

Musimy myśleć o dziecku w taki właśnie dynamiczny sposób, jako o jednostce, rzuconej na świat, pełen możliwości, które dopiero stopniowo mogą być wypróbowane w różnych kierunkach. Podobnie jak reflektor przenika ciemność, jak jego promienie poruszają się najpierw w jednym, potem w innym kierunku, tak dziecko przez swe stałe czynności, wynikające z jego różnorodnych i zmiennych zainteresowań, wyznacza swój kierunek na wyżyny i bezdroża rzeczywistości.

Dom jest, że się tak wyrazimy, geograficznym miejscem, w którym zaczyna się ta gra zainteresowań. Każdy powinien sobie uświadomić olbrzymie znaczenie tego faktu dla poczynających się zainteresowań dziecka. Przyszłość dziecka prawdopodobnie będzie w dużym stopniu zależeć od tego, na co skierują się najpierw jego zainteresowania. Zarówno wpływy pochodzące z przeszłości, jak ukształtowane przez pierwsze doświadczenie mają ogromne znaczenie. Pierwsze nie mogą być zmienione, drugie niewątpliwie mogą ulec wielkim przeobrażeniom i stanowią pole działania dla higieny psychicznej.

Należy wreszcie pamiętać, że istnieje przecież tylko pewna określona ilość światła i gdy ją skierujemy na pewne przedmioty, nie może oświetlać innych, a jeśli ma oświetlać inne, musi najpierw być cofnięta. Im wcześniej zainteresowania dziecka trafiają na właściwą drogę, tym szybciej i skuteczniej rozwiązują one zagadnienia życia.

R o z d z i a ł VII.

ZAGADNIENIA.

WYCHOWANIE — KARA.

W rozdziale tym dam krótki przegląd szeregu zagadnień, związanych z dzieckiem, a wchodzących w zakres higieny psychicznej. Nie będę oczywiście próbował poruszać wszystkich, gdyż jest ich właściwie tyle, ile znajduje się dzieci na świecie. W ostatecznych rozważaniach trzeba wiele pozostawić sądowi — zdrowemu lub błędnemu — tych, którzy bezpośrednio zajmują się dzieckiem. Wiele jednak można zdziałać, gdy się zrozumie podstawowe zasady, szczególnie o ile są przedstawione na tle mniej lub bardziej konkretnych zagadnień.

Zagadnienie wychowania zbyt często ujmowane jest wąsko, jako sprawa szkolna. W gruncie rzeczy dziecko spędza tylko mniejszą część swego czasu w szkole, znacznie zaś większą w domu lub poza domem, zależnie od okoliczności. Poza do-

mem znaczy często na ulicy lub w innych miejscach, w których jest pozbawione nadzoru. Jeżeli celem wychowania jest przystosowanie do właściwego sposobu życia, wpływy, którym dziecko ulega podczas większej części dnia, z pewnością zasługują na zwrócenie uwagi i powinny być włączone do jakiegoś dobrze opracowanego planu. Przy tym zanim dziecko zacznie chodzić do szkoły, upływa kilka lat jego życia, zaś fundament przyszłości tworzy się podczas całego okresu przedszkolnego. Wychowanie w szerszym znaczeniu zaczyna się więc od chwili urodzenia; rozumie się samo przez się, że w ciągu całego wczesnego okresu dzieciństwa wpływ rodziców ma kapitalne znaczenie dla przyszłości dziecka.

Przede wszystkim wychowanie powinno być całkowicie indywidualne. Wychowanie masowe zawsze ma tendencję do formalizmu, mniej lub bardziej szkodliwego dla indywidualnego rozwoju i inicjatywy. Uczenie w dużych grupach, bez którego nie można się obejść, wymaga pewnego stopnia formalizmu, ten formalizm bywa jednak tak rozmaity, że może w znacznym stopniu pozwolić na swobodną zabawę i indywidualny dobór. Wydaje nam się, że wychowanie, takie jakim ono jest na ogół, ma tendencję do zbytniego wtłaczania pierwiastków indywidualnych, tkwiących w zainteresowaniach, do formalnych schematów.

Naczelną zasadą, zarówno dla wychowawcy jak dla psychoterapeuty, powinno być hasło, aby nie urabiać materiału według pewnych form, odpowiadających ich osobistym ideałom; należy za-

jąć stanowisko raczej pomocnicze przy walce osobowości o znalezienie swego wyrazu, o wydoby-
cie się z krępujących ograniczeń i osiągnięcie naj-
pełniejszego wyrazu, zgodnego z jej możliwo-
ściami.

Z tego, co już zostało powiedziane o instynk-
tach, rządzących postępowaniem, można wywnio-
skować, że żadną miarą nie należy przez wycho-
wanie rozumieć procesu, wpajającego jedynie
 pewne pojęcia; nie jest to czynność, mająca zwią-
zek wyłącznie z intelektem. Jeśli, jak twierdzi
współczesna psychologia, instynkty są podłożem
wszelkiego postępowania, te pojęcia są tylko
środkiem pomocniczym dla przekształcenia in-
stynktu w postępowanie. Dlatego właściwe po-
kierowanie instynktami ma tak wielkie znacze-
nie. Jeśli odpowiednio nimi pokierujemy, łatwo
będzie zdobyć konieczne pojęcia; lecz bez, że tak
powiemy, instynktownej potrzeby, niemożliwe
jest wpajanie pojęć. Metody wychowawcze osią-
gną wtedy najlepsze rezultaty, gdy idą w parze
z potrzebami, wynikającymi ze struktury jednost-
ki; uwzględniać muszą przy tym, jako normę,
ogólny poziom grupy. Na ten ostatni kładło się
dawniej zbyt wielki nacisk. Względ na potrzeby
indywidualne ograniczano do zwrócenia uwagi na
dziecko atypowe, które tak dalece odbiegało od
normy — to jest od przeciętności — że stanowiło
trudność przy stosowaniu do niego ogólnego sche-
matu; odsuwano je więc w dużym stopniu, jeśli
nie całkowicie, od innych dzieci, aby nie prze-
szkadzało w ich postępach.

Istnieją więc dwie strony wychowania — hamująca i rozwijająca. Zazwyczaj kładło się nacisk na hamowanie. Prawda, że hamowanie jest konieczne. W miarę wzrostu i rozwoju instynkty muszą być stopniowo poddawane pod władzę i kierunek wyższej świadomości, ideałów osobowości. Proces sublimacji skierowuje energię, która inaczej byłaby rozrzutnie i niewłaściwie zużyta, do służby dla wyższych, użyteczniejszych i społecznie przyjętych form postępowania. Metody wychowawcze muszą uzupełnić i wzmocnić te procesy przez swe funkcje hamujące. Ogólne zasady, które powinny być przyjęte w wychowaniu, szczególnie wyraźnie zaznaczają się w występujących spontanicznie zahamowaniach w okresie utajenia. Dla tego okresu, następującego po szczerze amoralnym, aspołecznym okresie pierwszego dzieciństwa, charakterystyczne jest pojawienie się wstydu, wstrętu, nieśmiałości, objawów sumienia itp.; jest to grupa reakcyj, które świadczą o istnieniu otamowań i zdają się pojawiać samorzutnie u wszystkich dzieci w tym samym mniej więcej stadium rozwoju. Reakcje te są więc, że tak powiem, organicznie uwarunkowane, to jest zawarte w możliwościach rozwijającego się dziecka, być może, raczej są uwarunkowane przez dziedziczność, niż wynikają z wpływów otoczenia, którym dziecko podlegało.

Z drugiej strony rozwojowym celem wychowania jest jego indywidualistyczne ujęcie. W wychowaniu, w którym się kładzie nacisk na hamowanie, występuje dążność do urabiania dziecka na

modłę przeciętną, do podporządkowania go typowi grupy. Indywidualistyczne ujęcie zagadnienia bierze pod uwagę kierunki instynktów, potrzebę znalezienia wyrazu, ujścia, i szuka twórczych dróg dla tych wewnętrznych potrzeb. Aby zdać sobie sprawę z wielu znaczeń indywidualistycznego ujęcia zagadnień wychowawczych, należy omówić teraz, czym jest hamowanie, w jaki sposób się dokonywa i jak się przejawia w późniejszych skłonnościach charakteru.

Hamowanie jest to wstrzymywanie zainteresowania, odsuwanie od przedmiotów pożądaných, stwarzanie zapory dla postępu w pewnych kierunkach. Małe dziecko uczy się poprzez niezliczone doświadczenia, że oddawanie wydalın publicznie, przed innymi ludźmi, jest zakazaną formą postępowania, że dorośli tego nie pochwalają. W reakcji więc na naganę, wyrażoną przez ludzi, których ono kocha, przestaje folgować natychmiast swym pragnieniom, jak to było jego zwyczajem, przez opanowanie czynności pęcherza i odbytnicy odwleka ich opróżnienie, dopóki nie będzie mogło tego uczynić na osobności i w warunkach, przyjętych i pochwalanych przez grupę. Tak samo rzecz się ma z innymi instynktami, z instynktem głodu, z przejawami seksualnymi, z pragnieniem snu i odpoczynku.

Postęp dziecka ku wyższym poziomom kultury jest w tym względzie podobny do postępu człowieka w ogóle. Cywilizacja, podobnie jak wychowanie, zależy w znacznej mierze od zdolności odkładania zadowalania pragnień na odpowiedni

czas i miejsce, przy czym w miarę jak wzrastają wymagania kulturalne grupy, to stawianie pragnień na drugim planie jest coraz szersze.

Normalne, naturalne instynkty muszą więc z konieczności być tłumione w wielu swych bezpośrednich, konkretnych przejawach, to jest muszą ulec hamowaniu, jako istotnemu czynnikowi procesu wychowawczego. Zwrócona w ten sposób energia przystosowuje się, jakeśmy już zaznaczyli, do innych, społecznie użytecznych celów.

Mówiliśmy już, że wiele z tych otamowań zdaje się powstawać w naturalnym biegu wzrostu i rozwoju, niezależnie od wpływów otoczenia. Wiemy jednakże, że wpływy zewnątrz mają wielkie znaczenie dla poszczególnych czynników otamowania. W znacznej części są one warunkiem tego swoistego zainteresowania, przeciw któremu skierowane jest otamowanie, i dlatego w niemalym stopniu określają jego siłę. Na przykład często się zdarza, zwłaszcza u dziewcząt, że wskutek jakiegoś niefortunnego przeżycia seksualnego w dzieciństwie dziecko jest tak zawstydzone, iż sama myśl o sprawach płciowych staje się nieznośna, gdyż kojarzy się z nią zawsze wspomnienie tego przeżycia. Dziewczyna może dorosnąć, nie wiedząc, że ma pragnienia płciowe, tak jak inni ludzie; pozostaje w zupełnej ignorancji co do najzwyklejszych wiadomości z tej dziedziny. Gdy wychodzi za mąż, jest chłodna i niezdolna do współżycia małżeńskiego.

Zwykle otamowania nie są tak silne. Na ogół nie osiągają skutku w całej pełni, gdyż poza ni-

mi stoi siła instynktu, który szuka ujścia. Dziewczynka na przykład, której ciekawość dla spraw płciowych została ostro zganiona, i która została surowo ukarana za uleganie tej ciekawości, może się stać w późniejszym życiu kumoszką, wiecznie plotkującą o nieprzyzwoitości zachowania się bliźnich i wtrącającą się do ich spraw osobistych. Instynkt ciekawości był w tym przypadku tak silny, że zerwał więzy, nałożone przez czynniki hamujące. Otamowanie jednak przetrwało. Wyłom był tylko częściowy, gdyż ciekawość nie objawiła się w swej istotnej formie. W tym przypadku otamowanie wystąpiło jako konieczna reakcja na autorytet, a wybuch otamowanych skłonności prócz zaspokojenia ciekawości miał na celu obejście i oszukanie tego autorytetu. Skutek jest niepożądany i co najmniej graniczy z anomalią.

Instynkt ciekawości, który u dziecka nie cierpi wskutek otamowania, stanowi jedną z największych wartości w późniejszym życiu. Jest to podstawa wszelkiej nauki i dociekania; staje się jedną z największych podnieć dla zdobywania wiedzy. Możemy więc stwierdzić, jak ważną jest rzeczą, aby instynkty mogły znaleźć swój wyraz, i jak niebezpieczne jest nieinteligentne, nierozsądne i aż nadto często brutalne ich hamowanie.

Wszystko to skłania do pytania, jak należy postępować, gdy instynkty się przejawiają. Weźmy instynkt ciekawości, na przykład dla rzeczy zakazanych — spraw seksualnych. Ta ciekawość na ogół objawia się w pytaniu: „Skąd się biorą dzieci?“ Jest to pytanie powszechnie stawiane

przez dzieci i bardzo wiele zależy od sposobu, w jaki sytuacja zostanie rozwiązana.

Na ogół rodzice próbują uchylić się od rozmowy, wywinąć od szczerzej odpowiedzi; przybierają ton wyższości i udzielają zwykłego wyjaśnienia, że bocian lub doktor przynosi dziecko. Taka postawa może mieć dwa bardzo zdecydowane skutki. Przede wszystkim pozowanie na wyższość wobec dziecka jest szczególnym przypadkiem ogólnego i bardzo rozpowszechnionego błędu. Dziecko wymaga traktowania serio i jego poważne badania i wysiłki zasługują na takie traktowanie. Dla dziecka jego zagadnienia są równie poważne, jak dla dorosłych ich problemy; a że te pytania mogą się wydawać dorosłym zabawne, nie jest to wcale powód do traktowania ich lekko. Taki sposób postępowania upokarza tylko dziecko, które w rezultacie odwraca się od tych, którzy powinni mu być pomocą i do których z natury rzeczy powinno zwracać się po radę.

Inteligencja i zdolności obserwacyjne dziecka są bardzo niedoceniane; dlatego na ogół uważa się, że nie potrafi ono zrozumieć danego zagadnienia i zbywa się je śmiechem i wykrętem. Naprawdę zaś dziecko jest tylko niepotrzebnie hamowane i upokarzane przez takie traktowanie; zawsze posiada ono dość inteligencji, aby zrozumieć rozsądną i właściwą odpowiedź na każde ze swych pytań.

Wiem, że to ostatnie zdanie będzie przez wielu przyjęte z niewiarą, lecz czymże jest pytanie dziecka, jak nie poszukiwaniem wiadomości?

A jeśli tak jest naprawdę, to czyż nie można mu udzielić zadowolającej odpowiedzi? Oczywiście potrzebna jest dla właściwego postąpienia w takiej sytuacji pewna pomysłowość, lecz ważne rezultaty nie przychodzą bez wysiłku.

Podstawowa zasada, o której stale należy pamiętać przy reagowaniu na wszelkie rozpytywania, brzmi: uwzględniaj jedynie pytanie i usiłuj na nie odpowiedzieć, dając żadaną informację i nic więcej. Byłby to fatalny błąd, gdyby na przykład na pytanie „Skąd się biorą dzieci?“, próbowało się odpowiedzieć przy pomocy dokładnego opisu, który by zawierał i akt seksualny, i był zadowolający dla dorosłego. Taka odpowiedź dostarczyłaby oczywiście materiałów różnego rodzaju, których by dziecko nie mogło przetrwać; stworzyłoby sobie o nich bardzo niepożądane pojęcia, które łatwo mogłyby doprowadzić do bardzo szkodliwych rezultatów.

Z założenia więc, że pytania dziecięce muszą być brane poważnie, a odpowiedzi na nie dawane w takim samym duchu, i z dalszego wniosku, że odpowiedzi muszą być właściwe i zadowolające, wynika trzeci wniosek, że muszą być uczciwe i prawdziwe. Na pytanie „Skąd się biorą dzieci“ odpowiedź, że przynosi je bocian, jest nie tylko wykrętem; jest czymś gorszym — jest nieuczciwa, gdyż jest nieprawdziwa. Wykręt godzi w szacunek dziecka dla samego siebie; czuje ono, że go się nie traktuje poważnie i nie przypisuje mu zbyt wielkiego znaczenia.

W ten sposób powstaje skłonność do otamowań, które odwracają dziecko od rodziców, jako od źródła wiadomości, aby zbyt często skierować je ku czynnikom znacznie mniej pożądanym; na przykład do towarzyszy zabaw, którzy często mają już wykrzywione i niezdrowe pojęcia o tych sprawach. Nie trzeba wiele czasu, by wykryć fałsz odpowiedzi. Dzieci bardzo wczesnie zaczynają wątpić w prawdziwość historii o bocianie. Nieprawda obniża więc szacunek dziecka dla rodziców, jako dla źródła autorytetu, a w ten sposób pozbawia ich znacznej części wpływu, który mogliby w przeciwnym razie wywierać na nie.

Gdyby na pytanie dziecka co do pochodzenia dzieci rodzice (najczęściej matka) odpowiedzieli zwyczajnie i po prostu, mówiąc, że „Dziecko rośnie w ciele matki“, pytaniu temu zostałaby przyznana powaga, na którą zasługuje, odpowiedź na nie byłaby prawdziwa i możliwie zadowolająca, przynajmniej na pewien czas, dopóki tak udzielona wiadomość nie została by przetrawiona i nie powstały by nowe pytania.

Małe dziecko nie rozumie na przykład na podstawie tej odpowiedzi, w jaki sposób dziecko dostało się do ciała matki. Z początku nie ma pojęcia, dlaczego ojciec nie może równie dobrze jak matka rodzić dzieci; dziecko może więc i prawdopodobnie będzie po pewnym czasie powracać z dodatkowymi pytaniami, aby wyjaśnić te wątpliwości. Gdy to uczyni, należy postępować nadal według tej samej metody zwykłego, prostego i prawdziwego wyjaśniania; można posługiwać

się analogiami, aby przystosować odpowiedź do zakresu zjawisk, zaobserwowanych przez dziecko. Ojciec może być przyrównany do ogrodnika, który sieje nasiona do ziemi; podobnie i on postępuje z matką.

W ten sposób ciekawość dziecka jest zaspokojona, poprowadzona bezpiecznie po drodze rozwoju, zaś stosunki pomiędzy rodzicami i dzieckiem utrzymają się na podstawie wzajemnego zaufania. Przy takich stosunkach rodzice są najbardziej użyteczni dla dziecka, gdyż utrzymany szacunek zostaje wykorzystany przy kierowaniu dziecka na najlepsze drogi jego rozwoju^o.

Ten przykład dawania sobie rady z ciekawością może równie dobrze służyć dla innych instynktów. Jakiś już wspominali, hamowanie jest koniecznym warunkiem kultury. Każdy osobnik musi ulec pewnym zahamowaniom, lecz do pewnej tylko granicy. Instynkty wymagają możliwie pełnego ujawnienia się; o ile to ujawnienie się jest niemożliwe na niższych poziomach, zahamowana energia musi znaleźć ujście w wysublimowanych formach czynności na poziomach wyższych, przyjętych społecznie.

Skuteczność otamowania zależna jest od dwóch czynników: od podniety zewnątrz (rozumieniem przez nią sumę warunków otaczających jednostkę, które ją często odcinają od zwykłych sposobów ujawnienia się) i od siły potrzeby wewnętrznej. Z okoliczności zewnętrznych jedne poddają się zamierzonym zmianom, inne nie dają się zmieniać. Dla nas ważne są te okolicz-

ności, które dają higienie psychicznej pole do działania.

Gdy silna potrzeba ujawnienia się jest zahamowana, nagromadza się energia. Może to być nie tylko skutkiem braku sposobności, lecz wynikiem otamowania. Zarówno wzrastające wymagania wewnętrzne, jak i otamowanie spowodowane są przez tak zwaną fiksację. W kilku słowach wyjaśnimy, co rozumiemy przez ten termin.

W trakcie rozwoju dziecko przechodzi, jakżeśmy już opisywali, przez wiele stadiów. Dla tych różnych faz charakterystyczne są między innymi typy czynności, zmierzających do osiągnięcia przyjemności. Na przykład jeśli zapachy sprawiały dziecku wielką przyjemność, może ono w późniejszym życiu zostać kupcem perfum. Jeśli interesowało się żywo dźwiękiem, może zostać muzykiem. Dziecko, które doznało wielkiej niesprawiedliwości, może poświęcić swe życie poprawianiu niesprawiedliwości i zostać prawnikiem; inne, które wiele cierpiało wskutek choroby, może wybrać zawód lekarza. Tylko dzieci, które zawsze chodziły własnymi drogami, pragną zostać przywódcami. Dzieci, które lubiły „udawać“, mogą później zostać aktorami.

Należy zaznaczyć, że jeśli w późniejszym życiu zatamowany jest wyraz psychiczny, jeśli jednostka zagrożona jest klęską, staje przed „kamienным murem“, wtedy zwraca się ku tej formie ujawnienia się (poszukiwania przyjemności), która była zadowalająca w dzieciństwie, a na zawsze porzucona w trakcie rozwoju. Powraca się wtedy

do przejadania się, do jedzenia słodczy, do objawów okrucieństwa przez przerzucanie swych własnych niepowodzeń na innych. W ten sposób otamowane formy zadowolenia (okrucieństwo, ciekawość rzeczy zakazanych) ożywają, by służyć jako środki wyrazu psychicznego, jeśli wyższe drogi są zamknięte¹⁰. Na tych przykładach można stwierdzić, jak silnie mogą zaważyć wpływy otaczające dziecko na jego późniejszym życiu.

Ważne jest, aby różne czynności dziecka, zmierzające do osiągnięcia przyjemności, ułożyły się w trakcie rozwoju we właściwe stosunki, aby żadna z nich nie wybujała nadmiernie. Dlatego należy pozwolić im na ich właściwy wyraz w momencie pojawienia się, gdyż bezwzględne ich otamowywanie nadaje im tylko nadmierne znaczenie. Ciekawość, która służyła nam za przykład, nabiera właściwego charakteru, jeśli traktowana jest w doradzany przez nas szczerzy i otwarty sposób. Ganiona — nabiera zbytniego znaczenia, gdyż kieruje się ją ku brzydkim możliwościom.

Jedno z najważniejszych zagadnień dotyczy wymierzania kar. Jeśli dziecko, które spytało, skąd się dzieci biorą, ukarano za to, że objawiło tę najzupełniej normalną ciekawość, nie tylko odwróci się ono od rodziców i ulegnie pewnym otamowaniom, lecz odwróci się z poczuciem doznanej niesprawiedliwości i z uczuciem urazy. Ta uraza rozciągnie się i na inne stosunki z rodzicami, nie tylko na te, które łączą się z danym pytaniem. W ten sposób powstaje antagonizm, który może stawać się coraz ostrzejszy, aż wreszcie

znajdzie swój wyraz w konflikcie między rodzicami a dzieckiem. Kara więc, szczególnie gdy budzi poczucie doznanej krzywdy, może wywołać reakcje upor, przekory i antagonizmu; reakcje te przeszkadzają w stosunkach między rodzicami i dzieckiem i niweczą wpływ rodziców.

Właściwym celem kary powinno być przeciwdziałanie postępowaniu, które może być szkodliwe, nie jest społecznie dopuszczalne i może stać się czynnikiem rozkładowym. Naprawdę jednak kara jest aż nadto często reakcją gniewu, wywołanego takim postępowaniem; wtedy, zamiast mieć wpływ hamujący lub zapobiegający, może zrodzić uczucie urazy i zemstę w postaci takiego samego lub podobnego postępowania.

Wychowanie i kara zostały tu zestawione razem, gdyż w zestawieniu tym są przykładem powszechnych błędów i niebezpiecznych możliwości. Wychowanie często usiłuje nagiąć dziecko do rysów idealnych, jakie posiada ono w wyobraźni wychowawcy: może zniszczyć wtedy tę wspaniałą spontaniczność wyrazu, która pojawia się, gdy pozwolimy podstawowym potrzebom instynktownym na ujawnienie ich właściwego wyrazu. Uniemożliwia się w ten sposób najpełniejszy rozwój osobowości.

Kara staje się narzędziem do wymuszenia uległości, a dalej do zahamowania wszelkich prób ujawnienia się osobowości, o ile te próby nie zgadzają się z ideałem wychowawcy, powziętym z góry, lub co wychodzi na to samo, ze schematem już sformułowanym.

Takie sztuczne wtłaczanie dziecka w formy, wzorowane na innych ludziach, jest w rezultacie przyczyną wykoszlawienia osobowości, skierowania jej na inne drogi, nie odpowiadające jej instynktownym potrzebom; ukazuje się jednostce fikcyjne cele. Dlatego dziecko, surowo i niesprawiedliwie karane przez brutalnego ojca, może spędzić całe życie w nienawiści i antagonizmie przeciw wszelkiemu autorytetowi; może ono stracić zdolność do trafnego wyboru czynności, do sądzenia różnych możliwości w ich właściwej perspektywie jako związanych z jego prawdziwymi potrzebami.

Zobaczymy w następnym rozdziale, jak te fikcyjne cele osiągają władzę nad postępowaniem jednostki przez to, że dają największą z rozkoszy, rozkosz płciową. Fikcyjny cel ma dostateczną siłę, by opanować postępowanie, ponieważ jest pociągający seksualnie.

Rozdział III.

DALSZE ZAGADNIENIA.

ZAGADNIENIA SEKSUALNE. — OTAMOWANIE. — ZABAWA.

Dla postępu kultury najważniejszym czynnikiem jest otamowanie, jakiemu instynkt seksualny ulega w trakcie rozwoju. Żadna też inna strona osobowości nie ulega tak różnorodnym wykoszlawieniom i zniekształceniom wskutek tego otamowania, jak strona seksualna. Podkreślaliśmy już w poprzednim rozdziale, że przyczyną tego, przynajmniej częściową, jest potęga popędu płciowego, który dąży do zgromadzenia wszystkich sił jednostki.

Aby umożliwić postęp na drodze rozwoju ewolucyjnego, trzeba koniecznie odwrócić część potężnej energii twórczej od bezpośrednich celów seksualnych ku wysublimowanym formom czynności, które, czerpiąc swą początkową i zasadniczą siłę z energii płciowej, są jednakże spo-

lecznie użytecznymi formami zachowania. Aby to lepiej zrozumieć, omówimy kilka zagadnień, szczególnie tych, które wyrastają z bliskich stosunków między dzieckiem a rodzicami.

Ludzie niechętnie widzą i przyjmują do wiadomości fakt, że dwu-trzy-czteroletnie dziecko ma przeżycia płciowe. Nie wierzą, że tak jest, gdyż nie chcą w to wierzyć, ich własna pamięć nie potwierdza tego. Lecz przecież pamięć całego okresu dzieciństwa równa się właściwie zeru. Tu i ówdzie tylko uwypukla się jakieś zdarzenie. Właśnie ten brak wspomnień dowodzi, że o wielu rzeczach chcemy zapomnieć; są one, innymi słowy, otamowane, a wiemy, że takie otamowania mają przeważnie charakter seksualny. Przy bezstronnej obserwacji małych dzieci nie można uniknąć wniosku, że mają one pragnienia seksualne, gdyż ujawnia się to ciągle i zawsze w ich zachowaniu i mowie.

Inne cechy tego wczesnego okresu są równie lub nawet bardziej odpychające dla przeciętnego osobnika; wynika to logicznie z poprzednich rozważań. Chodzi o fakt, że w miłości dziecka dla rodziców zawarty jest w znacznym stopniu składnik seksualny. Jeśli dziecko jest istotą płciową, należy się spodziewać, że jego miłość dla innych będzie zawierała czynniki płciowe; ponieważ tymi innymi są rodzice (w pierwszych latach oni są niemal jedynymi innymi osobami w otoczeniu dziecka), więc miłość dla nich będzie miała zabarwienie seksualne. Że tak jest, dowodzi fakt, że dziecko na ogół silniej jest pociągnięte ku temu

z rodziców, które jest płci odmiernej — chłopczyk ku matce, dziewczynka ku ojcu. Supremacja płci zaznacza się w ten sposób we wczesnym okresie życia.

Wiele jest przyczyn, dla których przy postępie rozwoju kulturalnego ten węzeł seksualnego przywiązania między synem i matką, córką i ojcem wymaga rozluźnienia. Wokół omawianych faktów obraca się ważne zagadnienie kazirodztwa, które w wielu swych przejawach tak mało jest rozumiane. Nie jest to jednak miejsce dla omawiania tak złożonych biologicznych i antropologicznych zagadnień. Wystarczy powiedzieć, że wstręt przed kazirodztwem wydaje się zakorzeniony w człowieku z siłą instynktu. Nic bardziej nie charakteryzuje człowieka pierwotnego, dzikiego, jak szczegółowe ostrożności, którymi obwarowuje on swoje społeczeństwo, by ustrzec się kazirodztwa.

Strach przed kazirodztwem jest najskuteczniejszym środkiem zerwania tak szkodliwej dla przyszłego rozwoju dziecka zależności jego od rodziców. Również ten instynktowny strach jest główną przyczyną, dla której lata dzieciństwa ulegają tak zupełnemu zapomnieniu, gdyż mają one charakter tęsknoty, która psychice dorosłego człowieka wydałaby się kazirodcza i okropna.

Miłość musi więc przejść przez drogę stopniowego rozwoju, byśmy stali się ostatecznie zdolni do pokochania osoby płci odmiernej, a nie z naszej najbliższej rodziny. Abyśmy mogli połączyć się z nią dla celów zachowania gatunku, ko-

nieczne jest przejście przez pośrednie stadia miłości dla osób tej samej płci i dla osób z najbliższej rodziny. Możliwe, że te formy miłości nigdy zupełnie nie wygasają. Aby się więc zabezpieczyć przed powrotem do nich, stworzyliśmy tamę ze wstrętu przeciw homoseksualizmowi i kazirodztwu.

Gdy te fakty weźmiemy pod uwagę, stosunki pomiędzy dzieckiem i rodzicami nabierają ogromnego znaczenia. Wyolbrzymiają się możliwości złego i dobrego. Spróbuję wyjaśnić niektóre z tych możliwości, gdyż ich powszechne zrozumienie uważam za rzecz pierwszorzędnej wagi.

Jeśli stosunek między dzieckiem a rodzicami istotnie posiada tak wielkie znaczenie, z pewnością zasługuje na pielęgnowanie; nie powinien być bez potrzeby zaniedbywany na rzecz zastępczyni w postaci wychowawczyni, której zainteresowanie dzieckiem nigdy nie dorówna zainteresowaniu matki. Niestety, aż zbyt często opiekunki prowadzą dziecko bądź przez ignorancję, bądź przez jawne zepsucie na wyraźnie szkodliwe drogi (zdecydowanie seksualne). Źle skierowany podziw dla obnażonego ciała dziecka, zbyt wiele uwagi, poświęconej strefie genitalnej przy spełnianiu zwykłych zabiegów toaletowych, lub też obnażanie się przez nianię lub bonę w przekonaniu, że dziecko nic nie rozumie, może doprowadzić do fiksacji zainteresowań seksualnych. Zainteresowania te ulegają później kłótnie otomowania, za którym idą zniekształcenia, wyraźnic

obezwładniające rozwój osobowości. Oczywiście matka również może zawinić w zupełnie taki sam sposób, choć zwykle nie do tego stopnia, a z pewnością bez umyślnych zamiarów.

Zainteresowanie dziecka własnym ciałem, choć zupełnie naturalne, powinno ostatecznie zająć swe właściwe miejsce o znaczeniu drugorzędnym. Gdy jest jednak podsycane w wyżej opisany sposób, może doprowadzić do rozwoju typu wytworkniska, który nie szczeni niepotrzebnych starań o ozdoby osobiste, piękną odzież itp., z pominięciem rzeczy ważniejszych. Albo też może się wytworzyć reakcja odrazy i poczucie, że ciało — nagość i różne cielesne czynności — należą do rzeczy obrzydliwych.

Wszelka krańcowość przyczynia się bardziej do zniekształcenia typów osobowości, niż swobodne traktowanie tych spraw, które pozwala na rozwój osobowości bez fiksacji i zniekształcających otamowań. Stale widzimy szkody, które wykolejone osobniki czynią w społeczeństwie. Reformy społeczne pociągają wiele osób, szukających jedynie ujścia dla swych dążeń płciowych. Wielu np. antywiwisekjonistów należy niewątpliwie do grupy sadystów, lubujących się w okrucieństwie; jasno na to wskazują ich podejrzenia, rzucane na każdego, kto przeprowadza wiwisekcję, że jest on okrutny i idzie jedynie za tym instynktem. Widzą oni siebie w innych, a nie umiając skorygować swych własnych popędów, zwalczają popędy, które sami rzutowali na innych; w ten sposób uwalniają się od świadomo-

ści swych własnych niepowodzeń przy walce z tymi popędami.

Ciało ludzkie jako takie i jego funkcje nigdy nie powinny być poniżane wobec dziecka. Wiele zбочeń płciowych wyrasta na podłożu przypisywanej sprawom płciowym obrzydliwości. To poczucie w dużej mierze spowodowane jest przez włączenie sfery płciowej wraz z funkcjami wydalniczymi do powszechnej dziedziny rzeczy zakazanych. Rodzice w niemalym stopniu są odpowiedzialni za używanie słowa „obrzydliwy“ dla obu spraw bez rozróżnienia.

Nie należy poniżać spraw płciowych, by nie wywołać otamowań i zniekształceń osobowości, które uniemożliwią dziecku osiągnięcie praw, należnych mu z przyrodzenia. Mniej niebezpieczna jest już przesada dodatniego znaczenia tych spraw. Trzeba koniecznie przybrać w stosunku do spraw płciowych we wszystkich ich przejawach sprawiedliwą postawę intelektualną, pozbawioną emocjonalnego niepokoju. Sprawy płciowe powinny być uznawane i rozważane z takiego samego stanowiska, jak wszelkie inne funkcje cielesne i umysłowe. Tylko takie stanowisko umożliwi podejście do tych zagadnień ze spokojem uczuciowym, który pozwala na ich ujrzenie we właściwym świetle. Tylko wtedy sprawy płciowe będą naprawdę na usługach gatunku, tylko wtedy płeć jako instynkt podda się kontroli inteligencji. Swoboda oznacza zdolność ujarzmiania instynktów, górowanie instynktu jest niewolnictwem.

Włączenie spraw płciowych jako czegoś obrzydliwego do ogólnych zakazów nie jest bynajmniej jedynym środkiem, przy pomocy którego rodzice skierowują myśli dziecka na fałszywe tory. Myśl dziecka błąka się również wskutek fałszywych ideałów rodziców; w poczuciu bezsilności i strachu wobec zagadnień seksualnych, często usiłują oni wykluczyć zupełnie płęć z życia swych dzieci — tak jak gdyby to było możliwe! Te próby kończą się w dobrze znany sposób: dziecko odsuwa się od rodziców i poszukuje wyjaśnień oczywiście u najmniej powołanych czynników — u kolegów, których wiadomości są zazwyczaj błędne, i u służących, które często korzystają z okazji, by pobudzić ciekawość dziecka w szkodliwych kierunkach.

Rodzice, czy to wskutek obawy, czy też z innych powodów (ponieważ sami ulegają poważnym otamowaniom), podtrzymują ideał bezpłciowości, który może być niemal równie szkodliwy jak drugi kraniec. Pruderia i sentymentalizm z pewnością nie są pożądanymi wzorami. Przy tym dziecko surowo hamowane, wyrwawszy się na swobodę, może pogрузić się w rozpuście. Często również rozwój takich dzieci bywa powikłany, stają się one homoseksualistami lub wykazują inne równie niepożądane cechy w życiu płciowym.

Zagadnienia płciowe muszą być rozważane choćby z tej tylko przyczyny, że istnieją, że nie można ich zniszczyć przez nieuznawanie tego faktu. Z tego samego powodu należy uznać

w dziecku istnienie instynktu płciowego i uświadomić sobie, że domaga się on uwzględnienia w procesie wzrostu i rozwoju. Należy zrozumieć potrzebę wiedzy (ciekawość itp.), którą ten instynkt budzi, i uznać konieczność zadośćuczynienia tym potrzebom w sposób najlepszy dla rozwoju osobowości dziecka.

Nacisk, który kładziemy na zagadnienia seksualne, jest usprawiedliwiony, gdyż kryją się one za wszystkimi naszymi czynnościami, dążeniami i ideałami. Płeć jest czynnikiem twórczym, silniejszym niż jakikolwiek inny czynnik, silniejszym nawet od instynktu samozachowawczego. Życie indywidualne zawsze jest poświęcane dla dziecka lub dla grupy. Matka umiera, by ocalić swe dziecko; żołnierz umiera za swój kraj. Tak musi być z konieczności, gdyż jeśliby jakikolwiek inny instynkt był silniejszy, gatunek musiałby zginąć. Można więc powiedzieć, że losem naszym jest los naszej płci¹¹. Ona nam daje najwyższą rozkosz i dlatego nami rządzi.

Myśląc więc o dziecku, należy stale pamiętać o jego sprawach płciowych i nie wyłączać ich spod rozważań, jak się to zazwyczaj robi. W większości studiów o dziecku nie znajdujemy o nich ani słowa; przyczyną tego są opory u autorów, którzy wskutek własnych otamowań ślepią się na przejawy instynktu płciowego. Rozwój dziecka jest więc ściśle związany z jego życiem erotycznym, jest wyrazem zmian w jego zainteresowaniach uczuciowych. Te zainteresowania erotyczne, ograniczone z początku do własnego

ciała, wcześniej skierowują się na rzeczy zewnętrzne i — jakśmy już stwierdzili — psychologiczne ujęcie przyszłych losów dziecka mogłoby być napisane w terminach, oznaczających przedmioty jego zainteresowań.

Zabawa jest jedną z najwcześniejszych czynności dziecka; ma ona niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju, jest przygotowaniem do prawdziwego życia. W zabawie dziecko wypróbuje, że tak powiemy, wszystkie swe budzące się siły i możliwości. Wszystkie swe charakterystyczne cechy, zainteresowania, dążenia, nastawienia krytyczne, swą miłość i nienawiść, wszystkie teorie na temat osób i rzeczy rzutuje ono w zabawie na osoby, zwierzęta, zabawki i wszelkie przedmioty nieożywione.

Lalkom np. przypisuje się określoną osobowość i nadaje im się imiona, które odpowiadają pewnym cechom dziecka i otaczających je osób wokół niego. W osobie lalki-żołnierza, lalki-generała chłopczyk wyżywa swe bohaterskie dążenia, rozdaje zaszczyty tym, których kocha, podbija i niszczy tych, których nienawidzi. Dziewczynka umieszcza w lalce swe własne dążenia do macierzyństwa, przeżywa całą fantastyczną sytuację rodzinną z dziećmi i ze wszystkim, co do rodziny należy.

W ten sposób dziecko panuje nad stworzonym przez siebie otoczeniem, biorąc co chce od świata, zdobywając miłość wielu przyjaciół i zwyciężając wrogów. We wszystkich niezliczonych szczegółach tej zabawy można ujrzyć obja-

wy rozwijającej się osobowości — cechy, które posłużą do przystosowania się w późniejszym życiu.

Jest to okres kształtowania się. Okres, w którym dobre i złe wpływy sięgają do głębi osobowości, w którym dziecko wżywa się wszelkimi sposobami w rzeczywistość. Dlatego też jest to złoty okres dla możliwości wychowawczych. Popędy instynktowne szukają poprzez grę swej drogi ku rzeczywistości, aby w niej znaleźć swój wyraz i pozwolić na rozwój osobowości. Jeśli ten proces przebiega łagodnie, wszystko jest w porządku. Lecz jeśli zbyt długo zatrzymuje go jakieś źródło zainteresowania erotycznego, wtedy dana część osobowości pozostaje infantylna w swych czynnościach, zmierzających do rozkoszy.

Takie infantylny czynnik, domagające się swych praw od osobnika dorosłego, prowadzą do otamowań z następującymi po nich i wskutek nich wykoszlawieniami i zniekształceniami osobowości. Na przykład u chłopczyka, który z jakiego bądź powodu przyzwyczaił się, by go matka pieściła, powstaje fiksacja w stosunku do matki; ta fiksacja o infantylnym charakterze szuka w późniejszym życiu podobnych źródeł zadowolenia. Jako dorosły człowiek może się on ożenić z kobietą z powodu jej podobieństwa do jego matki i potem oczekuje od niej tego rodzaju czułości, do której przyzwyczaiła go matka, zamiast stosunku człowieka dojrzałego. W ten spo-

sób powstaje dysharmonia, która może zaszkodzić całemu życiu małżeńskiemu.

Cechy dziecka, jego instynktowne dążenia odbijają się w jego zabawie, w stosunku do innych dzieci, w upodobaniach do jedzenia, gier, muzyki, w przywiązaniu do zabawek, zwierząt; w jego pragnieniu samotności lub zdolności do zawierania przyjaźni, w jego wrażliwości na krytykę, w sposobach reagowania zarówno na powodzenie jak na rozczarowania, w potrzebie chwaleń się, w inicjatywie i agresywności lub skłonności do zasepiiania się i depresji i w tysiącu innych sposobów. Charakter potrzeb dziecka ujawnia się we wszystkim, co ono robi i mówi, w figlach, które płata, w nowych słowach, które wymyśla, w wyborze towarzyszy zabawy, przedmiotów miłości i nienawiści, w pragnieniu sprawienia przyjemności lub zadania bólu.

Po najwcześniejszych stadiach rozwoju, po okresie, w którym dziecko interesuje się przede wszystkim swym własnym ciałem — okresie autoerotyzmu, następuje faza, scharakteryzowana już przeze mnie jako faza narcyzmu. W dziecku rozwija się zdolność do pokochania obiektów zzewnątrz, następuje stadium miłości dla innych. Musi ono jednak przejść przez pośredni okres, w którym nie potrafi jeszcze zrezygnować z zainteresowania własnym ciałem. W stadium narcystycznym dziecko w poszukiwaniu przedmiotu miłości obiera najpierw siebie i — że się tak wyrazimy — zakochuje się w sobie.

Miłość dla samego siebie nigdy nie wygasa zupełnie; jednakże podobnie jak przez gorzkie doświadczenia dziecko stwierdziło, że ojciec nie jest największym i najpotężniejszym z mężczyzn, ani matka najśladszą i najpiękniejszą z kobiet, podobnie dziecko uczy się, że ono samo nie jest nieporównaną osobą, która rządzi swym otoczeniem i zasługuje na miłość wszystkich, choć takie myśli mu dogadzają. Uczy się tego, gdyż spotyka się z krytyką starszych odnośnie do swych czynów i ponieważ widzi powodzenie innych dzieci.

Wspominałem już, w jaki sposób dziecko usiłuje przywrócić złotą przeszłość w chwili, gdy stosunek do rodziców nabiera cech krytycznych; dziecko chce wrócić do okresu, gdy rodzice byli wyżsi nad wszelkie porównania, przez snucie marzeń i fantazyj na temat swego królewskiego pochodzenia. Gdy w podobny sposób zaczyna rozumieć, że jest ono osobnikiem, podlegającym zwykłym ludzkim ograniczeniom, słabościom i wadom, postępuje podobnie. Libido (energia twórcza), które już nie ma odpowiedniego ujścia w poczuciu siły i doskonałości, przechodzi do tworzenia ideałów; dziecko marzy, czym chciałoby być, i w ten sposób zaczyna budować pewną idealną osobowość, do której usiłuje się dociągnąć, by wynagrodzić sobie utratę doskonałości.

To tworzenie ideału (ideału samego siebie) przez niezaspokojone czynniki libido jest zależne od rodzaju krytyki, której dziecko ulega, oczywiście przede wszystkim ze strony rodziców.

Wszystko więc, na co rodzice kładą nacisk, może stać się przedmiotem ideałów dziecka. Zewnętrzny głos rodziców (szczególnie ojca) wciela się w ideały dziecka i jako wewnętrzna krytyka (wewnętrzny głos udzielający pochwały lub nagan) staje się naszym sumieniem, z którym jako dorośli zawsze będziemy się liczyć. Lub, być może, głos ojca, wzniesiony do niebios, staje się głosem Boga, jak w dawnych dniach, gdy ojciec rzeczywiście był bogiem dla umysłu dziecka.

Rodzaj tej wewnętrznej krytyki, charakter tego „cichego, skromnego głosu sumienia“, z którym będziemy mieć do czynienia, określa charakter i zakres przyszłych otamowań. Ponieważ był to początkowo zewnętrzny głos autorytetu, ważne jest, by głos ten przemawiał zarówno dobrze, jak z przekonaniem¹².

Postawa rodziców ma więc ogromne znaczenie dla urobienia osobowości dziecka. Podkreślałem już, jak szkodliwy może być niewłaściwy stosunek do ciekawości dziecięcej: jak konieczne jest traktowanie tej strony zainteresowań dziecięcych z szacunkiem, jak ważne jest dążenie do ich zaspokojenia. Rodzice nie tylko traktują dziecko z góry, lecz często żartują sobie z jego dziecięcych pomyłek. Jest to wielki błąd, który zdarza się prawdopodobnie dlatego, że człowiek dorosły nie pamięta już swego dzieciństwa; dlatego nie potrafi według własnych uczuć osądzić, jak smakuje takie traktowanie.

Ten zupełny zanik wspomnień z wczesnych lat jest najważniejszym czynnikiem braku zro-

zumienia dla stanowiska dziecięcego. Stąd wypływa nieumiejętność traktowania dziecka jako dziecka. To, co może być właściwe w postępowaniu z dorosłymi i zmierzać do ich poprawy, w postępowaniu z dzieckiem wydaje się śmieszne. Nieodpowiednie traktowanie dziecka może wydobyc lub podkreślić poczucie niższości i na stałe udaremnić bezpośrednie ujawnianie się; może stworzyć poczucie drażliwości, które towarzyszyć będzie jednostce, jako źródło niedoli, przez całe późniejsze życie.

Odwrotne postępowanie może być równie szkodliwe. Rodzice przez zbytnią ambicję pragną nieraz i oczekują po swych dzieciach spełnienia wielkich rzeczy. Te nadzieje kochanych i szanowanych rodziców mogą pobudzić dziecko do starań nad siły, wskutek czego następuje niepowodzenie, mogące łatwo stać się czynnikiem poważnego załamania. Widać stąd, jak ważne są wysiłki, które pomagają rozwinąć się osobowości, a jak szkodliwe mogą być próby nałamywania w jakimkolwiek szczególnym kierunku.

Zagadnienia pielęgnacji, wychowania, kształcenia, higieny psychicznej dziecka polegają na mądrym współdziałaniu z naturą przez usuwanie przeszkód w rozwoju osobowości lub zapobieganie im. Aby to czynić jak najmądrzej, trzeba rozumieć kiełkujące możliwości dziecka, jego próby szukania wyrazu i zostawić mu w tym jak najwięcej swobody. Nie można żadnej ludzkiej istoty wtłoczyć w ulaną z góry formę lub pchnąć w obranym kierunku. Należy dać osobo-

wości możność swobodnego rozwoju w całej pełni według praw jej naturalnego wzrostu.

Inteligentni rodzice wiele mogą zdziałać, jeśli rozumieją dziecko, gdyż zrozumienie daje im większe możliwości przyjscia mu z pomocą. Pomoc ta polega raczej na wspomaganiu procesu rozwojowego, niż na zmuszaniu dziecka do podciągnięcia się do z góry założonych ideałów. Osobowość wyznacza sobie sama pewien ogólny plan rozwoju we wczesnych latach, gdy odkrywa swe własne ograniczenia. Plan ten rozwija się dalej przy końcu okresu dzieciństwa, a na początku okresu utajenia, gdy zaczynają się tworzyć pierwsze zahamowania i otamowania, które później stają się czynnikami, rządzącymi losem jednostki. Rodzice mogą pomóc rozwojowi osobowości dziecka przez współdziałanie z tym ogólnym planem.

Rozdział IX.

ROLA RODZICÓW.

Wielokrotnie omawialiśmy już i podkreślali znaczenie rodziców. Oni są pierwszymi odbiorcami zainteresowań dziecka i dlatego później mogą być zawsze prawzorami tych zainteresowań. Są nie tylko pierwszym przedmiotem miłości, lecz i pierwszym przedmiotem, wzbudzającym antagonizm i nienawiść, gdyż ku nim się zwraca pierwsze przywiązanie, z którym dziecko musi ostatecznie zerwać, aby zdobyć niezależność.

Stosunek rodziców i dziecka ma charakter obojnaki. Rodzice pierwsi przyciągają wyładowujące się energie dziecka — zainteresowania, libido, miłość, nienawiść. Są tymi, ku którym dziecko kieruje pierwsze próby znalezienia przedmiotu zainteresowania poza własnym ciałem. Dlatego oni, bardziej niż ktokolwiek lub cokolwiek, we wszystkich okresach życia dziecka mają znaczenie dla uformowania się jego osobowości. Jeśli los naszego życia miłosnego

jest naszym losem, to we wczesnych dniach, gdy dopiero uczymy się kochać, decyduje się nasz los.

Te pierwsze doświadczenia zawsze pozostawiają na nas swój wpływ. Niezależnie od tego, w jakim kierunku i jak daleko zajdziemy na drodze rozwoju, cel, do którego zmierzamy, zostaje wyznaczony przez początek tej drogi. O niewielu czynnikach naszej sformowanej dojrzałej osobowości da się powiedzieć, skąd się wzięły; teoretycznie jednak rekonstrukcja poszczególnych stadiów rozwoju jest możliwa.

Obecne rozważania pozwolą nam na lepsze zrozumienie stwierdzonego już przeze mnie faktu, że wiele zjawisk, przypisywanych dotychczas dziedziczności, naprawdę zależy od wczesnych wpływów. Dziecko może stać się podobne do swych rodziców dla innych jeszcze przyczyn niż wspólna plazma zarodkowa. Może być do nich podobne, gdyż przez miłość i podziw dla nich stara się każdym włóknem, o ile to tylko jest możliwe, upodobnić do nich. Ten w najwyższym stopniu uczulony stosunek rodziców i dziecka szczególnie łatwo podlega odchyleniom i zniekształceniom, gdyż na pewne jego strony kładzie się zbyt słaby lub zbyt silny nacisk; to też sztuka wychowania przez rodziców jest jedną ze sztuk, w których najtrudniej jest o dobre skutki.

Jedno z najczęstszych odchyłeń w tym stosunku powstaje wówczas, gdy zbyt silne i długotrwałe związanie dziecka z rodzicami osłabia zdolność dziecka do zerwania z nimi i osiągnięcia niezależności. Zdarza się tak najczęściej, gdy

jest tylko jedno dziecko — chłopiec, a matka wcześniej została osamotniona bądź przez śmierć męża, bądź przez separację, lub gdy — co na jedno wychodzi — w małżeństwie niema miłości. W takich warunkach matka zwraca się ku synowi jako przedmiotowi miłości; ponieważ droga dla jej potrzeb uczuciowych została w stosunku do męża zamknięta, więc synowi przypada nie tylko miłość, którą by miał w zwykłych warunkach, lecz jeszcze dodatkowy jej udział.

Dziecko jest więc otoczone zbyt wielką miłością i to niekoniecznie miłością macierzyńską; jest to miłość, która powinna była przybrać dojrzałą formę wyrazu, mianowicie wyraz seksualny, a tego matka została pozbawiona. Matka i syn stają się w tych warunkach podobni raczej do narzeczonych; ten rodzaj miłości macierzyńskiej daje przy tym dziecku taką rozkosz, że niezdolne jest do oderwania się od matki jako przedmiotu miłości, do znalezienia żony i niezależności.

Ten typ „maminych synków“ dobrze jest znany. Są oni troskliwi i pełni czułości w stosunku do matki, lecz pozostają zawsze przy ognisku domowym, nigdy się nie żenią. Mają tkliwe usposobienie, a ponieważ byli za bardzo kochani, są źle przystosowani do twardych ciosów rzeczywistości. Są do tego stopnia subtelni i wrażliwi, że silniejszy podmuch może wywołać u nich psychozę. Wstrząs psychiczny może nastąpić również, gdy matka umiera, gdyż syn nie umie rozerwać łączących go z nią więzów miłości i skierować uczucia na inną osobę.

Ale z drugiej strony śmierć matki może wyzwolić dziecko. Niektórzy z tych maminych synków, warto zaznaczyć, nie są zdolni do całkowitego poddania się miłości matki. Ich postępowanie może być przerywane przez wybuchy wyrzutów, gwałtowności, jakby w usiłowaniu zerwania z wpływem ograniczającym ich i paraliżującym. Można nakreślić podobny obraz stosunku ojca i córki.

Stosunki tego rodzaju mogą być rezultatem nie tylko wyżej opisanych warunków, lecz mogą wynikać z innych przyczyn. Na przykład przedmiotem takiej obezwładniającej miłości może być dziecko jedyne albo dziecko najbardziej ukochane¹³, szczególnie, gdy pożycie rodziców nie jest zbyt harmonijne. Należy pamiętać o tym, że wielu naszych neurotyków, jeśli nie większość, rekrutuje się z nieszczęśliwych rodzin. Niedoga w domu przenika psychikę dziecka, potem zaś wyraża się w trudnościach i w braku przystosowania do życia. Nieszczęśliwe usposobienie przenosi się w ten sposób z pokolenia na pokolenie przy pomocy środków bardziej oczywistych niż dziedziczność.

Ześrodkowanie wszystkich uczuć na matce ma prawdopodobnie dalej idące skutki, niż analogiczne przywiązanie do ojca. Matka jest symbolem miłości nie tylko dla chłopca, lecz dla dzieci obu płci; jest symbolem nie tylko miłości, lecz opieki, która jest równie doniosła. Widzimy, jak kurczęta chronią się pod skrzydła starej matki-kwoki przy zbliżaniu się jastrzębia. Nie sądzę,

by w zależności od różnic płci zachowywały się one w różny sposób. Podobnie rzecz się ma z małymi dziećmi: gdy pojawia się jakiś kłopot, szukają matki.

Matka jest więc symbolem wszystkich cech opiekuńczych rodziny i domu. Na drodze regresji staje się celem. Z matki bierzemy początek i ku niej zwracamy się w razie niebezpieczeństwa. Reprezentuje ona w znacznie większym stopniu niż ojciec wszystkie więzy miłości i zależności, które dziecko musi zerwać, by dojść do czegoś.

Przywiązanie więc do matki, które jest celem na drodze regresji, oznacza nie tylko obywatniającą zależność i brak zdolności do wybicia się niezależnej jednostki, jest ono również symbolem braków w ogólnym rozwoju charakteru. Siła przywiązania do matki staje się miarą tych braków. Całkowita zależność równoznaczna jest z klęską i bezużytecznością, słabsze jej stopnie odpowiadają mniej widocznym i mniej ostrym wadom charakteru¹⁴.

Z drugiej strony przy konflikcie między synem a ojcem występuje w najbardziej typowy sposób nienawiść i antagonizm w stosunku do autorytetu. Pewien antagonizm w mniejszym lub większym stopniu zawsze istnieje — całkowicie osłonięty i nieświadomy lub zupełnie jawny — jednakże w pewnych warunkach może osiągnąć znaczne nasilenie. Na przykład jeśli ojciec jest wyjątkowo bezwzględny i niesprawiedliwy, jeśli jest szczególnie okrutny w stosunku do matki — przedmiotu miłości dziecka. Może wtedy nastą-

pić przesadna reakcja nienawiści, która często determinuje kierunek charakteru. Chłopiec będzie potem zawsze powstawał przeciw wszelkiemu autorytetowi, czy to wcielonemu w jakąś jednostkę, czy też bardziej abstrakcyjnemu w postaci prawa i w ogóle wszelkich czynników państwa.

Reakcje antagonistyczne stanowią oczywiście poważną przeszkodę w stosunkach społecznych i zawieraniu przyjaźni. Stają się źródłem przytłaczającego egotyzmu, opartego na uczuciach wyższości, dzięki któremu jednostka jest odosobniona od innych członków grupy we wszystkich uczuciowych przystosowaniach i dążeniach. Uniemożliwia to współpracę, na której oparta jest skuteczna organizacja społeczeństwa.

Z opisanych antagonizmów wyniknąć mogą również krańcowe reakcje, które prowadzą do destrukcji społecznej (pewne formy anarchizmu, królobójstwo, pewne odmiany ostrych objawów psychotycznych). Śmierć ojca lub rozłąka z nim może niestety nie mieć już znaczenia dla tak wcześnie zaznaczonego rysu charakteru, tak głęboko wrośniętego czynnika osobowości.

Przy reakcjach miłości i nienawiści występują ich pozorne przeciwieństwa. Chłopczyk np. chce dorównać ojcu, pragnie być do niego podobny pod każdym względem, gdy dorośnie. Wszystko dobrze, gdy ojciec wart jest współzawodnictwa i daje dobry przykład, gdy wart jest tego, by stać się ideałem. Jednak i wtedy nie zgłębimy całej sytuacji, o ile zadowolimy się

tylko objawami oczywistymi. Nawet w tak pozornie idealnej sytuacji są strony ujemne.

Po pierwsze trudno się spodziewać, aby pobudka współzawodnictwa z ojcem była zupełnie pozbawiona egoizmu, szczególnie w tym okresie życia. Najgłębszy pierwiastek wyrasta z pragnienia wyłącznego posiadania miłości matki, jest to więc motyw zazdrości. Chłopiec, współzawodnicząc z ojcem, identyfikuje się z nim w swych uczuciach i w ten sposób zajmuje jego miejsce, szczególnie w stosunku do matki — przedmiotu swojej miłości.

Dziecko więc pragnie zidentyfikować się z ojcem, by wyeliminować go — chociażby pośrednio, z ubiegania się o miłość matki. Powiedzenie, że gdy ojciec umrze, chłopiec ożeni się z matką, nie jest niezwykłą rzeczą. Jest to środek dla osiągnięcia upragnionego celu bez czekania na istotną śmierć ojca. Jest to pewien chwyt myślowy, metoda fantazji, która każe urzeczywistniać się rzeczom przez samo ich pomyślenie i pochodzi z okresu wczesnego dzieciństwa, gdy różne rzeczy spełniały się w tak magiczny sposób.

Po wtóre tendencja do współzawodnictwa z ojcem jest oparta na całkowitym opanowaniu dziecka przez ojca. W konflikcie między ojcem a synem syn ulega silniejszemu odeń ojcu. To opanowanie może osiągnąć taki stopień, że uniemożliwi na zawsze synowi stanięcie na własnych nogach przez niezależne stwierdzenie swej własnej indywidualności. Dlatego konflikty między rodzicami i dziećmi są pożyteczne, a całkowite

zwycięstwo rodziców jest równie niedobre dla dziecka, jak jego przeciwieństwo, mianowicie niezdolność ze strony rodziców do kontrolowania i kierowania nim.

Analogiczne reakcje obserwujemy u dziewczynek. Identyfikacja z matką jest, być może, częstsza, niż odpowiednie zjawisko u chłopca; dzieje się tak wskutek bardziej biernej postawy kobiecej. Otwarty bunt częściej spotyka się u chłopców wskutek bardziej władczego charakteru męskiego libido.

Ciekawe jest, do jakiego stopnia może dojść taka identyfikacja. Zdarza się, że utożsamianie jest niemal zupełne we wszystkich ważniejszych zdarzeniach życiowych. Córka może zawrzeć małżeństwo z takim samym typem mężczyzny, jakim jest mąż matki (oczywiście dodatkowym motywem jest tu przywiązanie do ojca). Pożycie małżeńskie może spotkać się z takimi samymi trudnościami i rozbić się dla takich samych powodów. Nawet choroby matki mogą powtórzyć się w tym samym prawie okresie życia i jako skutek tych samych przyczyn. Wszystkie te zjawiska wyjaśnia się zazwyczaj przy pomocy teorii dziedziczności. Zaznaczałem już, że można je wyjaśnić w inny sposób.

Jeśli to wszystko wydaje się niezwykle, a nawet niemożliwe, przyda nam się przypomnienie, jak często syn ma takie same przekonania religijne i polityczne, co ojciec. Gdyby spytać go o uzasadnienie poglądów, odpowiedzi wydałyby się nam mało przekonujące ze wzglę-

du na jego młodość. W późniejszym życiu zdobywa on szereg argumentów dla poparcia swego stanowiska; jako młodzieniec rzadko potrafi przekonać kogokolwiek, że ma lepsze argumenty niż ten, że ojciec jego był taki a taki. W gruncie rzeczy to było by prawdziwe wyjaśnienie.

Rodzice przekazują dzieciom własne cechy, wzorowane znów na cechach własnych rodziców. Dzieci są wychowywane i kształcone w sposób, który rodzice uznali za swój własny, zdobyty przez osobiste doświadczenie. Ojciec urabia sobie teorię wychowawczą, którą przejął od swego ojca. W ten sposób z pokolenia na pokolenie przechodzą dogmaty, cechy, nawyki myślowe. Niektóre są dobre, inne złe, wiele jest dobrych w jednym, a złych w innym okresie. Wszystkie te czynniki składają się na zachowanie struktury społeczeństwa.

Rola rodziców polega na utrzymaniu stosunku z dzieckiem w pewnych granicach, poza którymi grozi zawsze klęska życiowa. Zbyt wiele uczucia może doprowadzić do obezwładniającej fiksacji i zależności. Zbyt mało uczucia lub nastawienie otwarcie wrogie może wywołać antagonizm, który odsuwa dziecko od rodziców. Czy istnieje jakaś kierownicza zasada, która by wyznaczała drogę w tym labiryncie trudności?

W tych wszystkich pobieżnie naszkicowanych sytuacjach, prowadzących do mniejszego lub większego braku przystosowania do życia, widzimy z pewnej strony nadmiar uczucia — miłości lub nienawiści. Na przykład wydaje się, że zbyt wiele miłości ze strony owdowiałej matki do jedyne

syna było przyczyną opóźnienia w rozwoju dziecka. Ten wniosek wywarł może na czytelniku niekorzystne wrażenie, gdyż trudno pojąć, jak miłość — która jest ostatecznie tylko inną nazwą wielkiej siły twórczej — może być zbyt wielka.

Musimy znów wejrzeć głębiej w tę sytuację. Dziecko może cierpieć nie wskutek nadmiaru miłości, lecz dlatego, że ten nadmiar miłości jest uczuciem szczególnego rodzaju, jak już zaznaczałem. Taka miłość wymaga wzajemności ze strony dziecka, czyni jego stosunek do matki przesadnym. Wytwarza się fiksacja miłości dziecka do matki, będąca przeszkodą w rozwoju. Dziecko, nie mogąc dobrać innych przedmiotów miłości, nie może ostatecznie dobrać sobie odpowiedniego partnera i uwolnić się od swych infantylnych przywiązań. W jaki sposób można to naprawić?

Trudność polega na tym, że w miłości matki do dziecka dołączył się do macierzyńskiego charakteru tego uczucia inny jeszcze element. Nie można mówić o nadmiarze uczucia właściwego rodzaju; właściwym jednak rodzajem miłości w tym stosunku jest miłość macierzyńska. Z punktu widzenia dobra dziecka konieczne jest, by miłość, roztaczana przez rodziców, miała charakter miłości rodzicielskiej, aby dziecko nie musiało zaspokajać egoistycznych potrzeb rodziców. Posługiwanie się dzieckiem przez rodziców dla samolubnych celów jest jednym z najważniejszych źródeł zahamowania przyszłych jego możliwości. Podany przykład jest tego ilustracją.

Popędy, cele i dążenia dorosłych i dzieci różnią się zasadniczo. Te różnice dają początek naturalnemu antagonizmowi, który się między nimi utrzymuje. Dorosły człowiek przeżył już okres dzieciństwa, wyszedł zeń i czynności tego okresu jako takie już go nie interesują. Te czynności stają się interesujące jedynie dlatego, że są to czynności naszych dzieci; z tego względu mają szczególne i osobiste znaczenie. Jaki jest mechanizm tego szczególnego zainteresowania, które wynika z faktu, że dzieci są raczej dziećmi rodziców, niż dziećmi w ogóle? Że te czynności są raczej czynnościami ich dzieci, niż dziećmi w ogóle?

Miłość między rodzicami i dzieckiem była gloryfikowana w literaturze. Rzadko jednak znajduje wyraz jej przeciwieństwo, antagonizm dwóch pokoleń, który wcale nie jest ani mniej rzeczywisty, ani mniej ważny¹⁵. W jaki sposób naturalny antagonizm między dorosłym i dzieckiem może być zniweczony w stosunku rodziców i dziecka? Przy pomocy mechanizmu, który w swych ogólnych zarysach jest jednakowy dla wszystkich i dla każdego ma to samo znaczenie.

Młodość jest zawsze czymś pożądanym. Z odejściem młodości aż nadto często mijają sposobności i nadzieje. Niepowodzenia, z którymi spotkał się w życiu przy osiągnięciu zamierzonych celów, nie pozwalają liczyć na późniejsze spełnienie tych nadziei i wyzyskanie sposobności. Młodość pozostaje więc częścią tej złotej przeszłości, gdy wszystko było możliwe, jak to sobie chętnie przy-

pominamy, szczególnie po życiu pełnym niepowodzeń.

Rzutujemy więc na młodość wokół nas ten element, który w nas zawsze pozostaje młody, który zawsze ma siłę młodych lat do staczania walk życiowych. Gdy ta młodość reprezentowana jest przez nasze własne dzieci, przeżycie raz jeszcze życia staje się poprzez nie możliwe. Przewycięzamy przez nie w ponownym życiu przeszkody, które nas zwyciężyły w dziecięctwie. Dlatego rodzice pragną sukcesów dla swego dziecka tam, gdzie im samym się nie powiodło, chcą jego drogę ku powodzeniu uczynić pewniejszą, niż była ich własna.

Przyczyną dodatkowego mechanizmu, służącego temu samemu celowi, jest fakt, że dzięki dziedziczności, która wyposaża dzieci w podobieństwo do ich rodziców, ojciec widzi swe odbicie w synu, matka — w córce. W ten sposób oboje rodzice zaspokajają pewne potrzeby swego wyidealizowanego ja (pozostałość narcyzmu). Ojciec jednocześnie widzi w córce odbicie swej żony, gdy była dziewczyną (celem jego miłości); podobnie matka w synu widzi powstającą znów do życia młodość swego męża.

Tak przeżywamy dosłownie raz jeszcze nasze życie w dzieciach, odnawiamy swą młodość; przez to zaspokajamy własne ideały, dążenia odbite w celach miłości, nasze pragnienia nieśmiertelności, gdyż chronimy się przed wiekiem i zdobywamy powtórna młodość.

Takie są mechanizmy stosunków uczuciowych pomiędzy rodzicami i dzieckiem. Dziecku dają one

miłość rodzicielską, która zapewnia mu opiekę i kierownictwo podczas okresu bezradności, zależności i rozwoju. Rodzicom mechanizmy te pozwalają na odnowienie ich młodości, na przedłużenie w późniejszym życiu tych zainteresowań, bez których życie straciłoby swój urok.

Szczęśliwe doprawdy jest dziecko, którego rodzice przeżyli w pełni swe życie, wykorzystali całkowicie swe możliwości; mogą oni otoczyć wczesne lata swych dzieci atmosferą, nasyconą nastrojem powodzenia, a nie przesiąkniętą goryczą klęski. W takim środowisku dziecko może rozkwitnąć na całkowicie sformowaną, wydajną istotę, a nie na osobnika o zniekształconej, skarłowaciałej osobowości, jaką spotykamy u typów o głębokich upośledzeniach charakteru.

R o z d z i a ł X.

TŁO HISTORYCZNE.

Jedną z najposępniejszych kart historii jest sprawozdanie z warunków życia dziecka u różnych ras ludzkości, cywilizowanych i pierwotnych. Szczególnie przykre jest, że w wielu krajach i u wielu ludów, po których moglibyśmy się spodziewać poszanowania przynajmniej dla najprostszych i najbardziej oczywistych praw dziecka, choćby prawa do życia, traktowane ono było z największym okrucieństwem.

Fakty te jasno wykazują, że znane nam dzisiaj uczucia rodzicielskie — miłość, względy i poszanowanie dla dzieci — bynajmniej nie są cechami, z którymi rodzą się wszystkie istoty ludzkie. Tak jak i inne ludzkie cechy osiągnęły dzisiejszy stan przez proces ewolucji i ulegają ciągłemu dalszemu rozwojowi.

Aby zrozumieć okrucieństwo, z jakim dzieci były traktowane przez wszystkie ludy w ciągu wieków, należy sobie zdać sprawę z zasadniczego faktu: dziecko uważane było za własność rodziców,

rozporządzano więc dowolnie tą własnością, i to tak, by odnieść jak najwięcej korzyści. Wymienię tylko najważniejsze punkty rozwoju naszej obecnej postawy w stosunku do dziecka.

U dzikich na przykład dzieci z całą rozwagą są dla tego czy innego powodu mordowane. W wielu przypadkach, szczególnie kryzysu ekonomicznego, braku pożywienia, głodu lub dla obrzędów religijnych dzieci są zabijane i zjadane. Do tak postępujących plemion należą Papuasi z Nowej Gwinei. U pewnych plemion australijskich istniał zwyczaj zabijania i zjadania pierworodnego niemowlęcia przez matkę w tym przekonaniu, że to ją wzmocni do dalszych porodów. Mieszkańcy grupy wysp Markizy, najbardziej południowej grupy wysp Hawajskich, zjadają swe dzieci w okresach braku innego pożywienia. W Japonii zabijano i zjadano dzieci podczas wielkiego głodu w 1783 roku.

Zabijanie i zjadanie dzieci było nieraz częścią rytuału religijnego. Tak więc starożytni Żydzi we wczesnych czasach poświęcali pierworodnego potomka i zjadali dziecko, ofiarowane Bogu. W Indiach do niedawna istniał zwyczaj ofiarowywania pierworodnego dziecka Gangesowi — zaś w okresach biedy dzieci zabijano bez skrupułów. Człowiek pierwotny chętnie zasłaniał się rytuałem religijnym, by pozbyć się niepożądanych dzieci. Istnienie takich uzasadnień ofiary wskazuje, że nawet w tak wczesnym okresie potrzebne były silne racje, które przewyciężyły instynkt rodzicielski, wówczas względnie słaby.

Najsilniejsze motywy dzieciobójstwa to przyczyny ekonomiczne, trudność zdobywania wystarczającego pożywienia. W procesie utrzymania ludności plemienia w granicach wyznaczonych przez konieczność było rzeczą naturalną zachowanie tych dzieci, które rokowały największą użyteczność dla plemienia, a poświęcanie pozostałych. Poza prawem więc, regulującym ilość dzieci, które mogły być wychowane, zabijano dzieci nieudane pod jakimkolwiek względem. Rasy wojownicze mogły się spodziewać, że osobniki męskie będą miały największą wartość dla plemienia: toteż Romulus rozkazał ludowi wychowywać wszystkich chłopców z wyjątkiem kulawych lub upośledzonych od urodzenia.

Poświęcanie dzieci zrozumiałe jest jako środek samozachowawczy, wyrosły z potrzeby ekonomicznej, braku pożywienia. Późniejsze ograniczanie ilości dzieci w rodzinie i poświęcanie dzieci nieudanych płynie z tego samego źródła, choć bardziej zamaskowanego. Takie ofiary stanowią pewien rodzaj prymitywnej eugeniki. Poświęcanie dziewczynek w plemionach wojowniczych jest dalszym przystosowywaniem środków do celu, posługiwaniem się ofiarą dla zupełnie jawnych celów plemienia. Jeszcze później znajdujemy wszelkie rodzaje surogatów ofiary z ludzi, szczególnie w postaci ofiar ze zwierząt; te ostatnie ofiary pozwoliły między innymi czynnikami na ustalenie się i rozwój instynktu rodzicielskiego.

Dzieciobójstwo było w dużym stopniu spowodowane słabością instynktu rodzicielskiego, szcze-

gólnie ojcowskiego; dziecko uważano za niepożą-
dany ciężar. Wskazują na to nie tylko fakty z hi-
storii bardziej już nam bliskiej, lecz i wcześniej-
sze. Motywy postępowania są przejrzyste w takich
okolicznościach jak zabijanie dziecka urodzonego
z zębami (Afryka); urodzonego podczas burzy
(Kamczatka); urodzonego w feralny dzień (Mada-
gaskar). Plemię Basutów zabija dziecko urodzone
nóżkami naprzód; plemię Bondei zabija dziecko
urodzone głową naprzód.

W ciągu wieków dzieciobójstwo panoszyło
się w straszny sposób. Motywy były oczywiście
różne, jakeśmy już zaznaczali, na dnie ich jednak
zawsze tkwiły pobudki egoistyczne. Ustalono, że
w australijskim plemieniu Dieijerie matki zabi-
jają trzydzieści procent dzieci przy urodzeniu.
W Chinach zawsze było rozpowszechnione dzie-
ciobójstwo. Często zabijano dziewczynki, aby
uniknąć konieczności dawania im później kosztow-
nych podarunków ślubnych. W Indiach dzieciobój-
stwo uprawiano na wielką skalę, przy czym naj-
więcej cierpiały dziewczynki. W pewnych czę-
ściach Nowej Południowej Walii zabijano dziew-
czynkę, gdy wyczerpały się środki utrzymania ro-
dziców; przy motywach religijnych zabijano
chłopca. Salickie prawo Franków świadczyło o ma-
łej wartości, przywiązywanej do życia dziecka,
przewidywało ono kary za zabójstwo dziecka
w postaci grzywny, której wysokość ustalano za-
leżnie od płci i wieku dziecka. Np. grzywna za za-
bicie wolnej dziewczynki poniżej lat dwunastu
wynosiła 200 sous, powyżej lat dwunastu 600 sous,

Z dzieciobójstwem ściśle związany jest handel dziećmi w celu pozbycia się ich i dla zarobku. Stare prawo rzymskie dawało ojcu pełną i całkowitą władzę nad dzieckiem. Mógł je zabić lub sprzedać do niewoli. Istnieje opowiadanie o starożytnym Arabie, który ratował dziewczynki, mające być żywcem pogrzebane, kupując je za cenę dwóch wielbłądów — starej i młodej, oraz jednego wielbłąda. Starożytne ludy sumeryjskie i akkadyjskie pozwalały rodzicom sprzedawać swe dzieci, sprzedaże te były częste. Dzieci sprzedawano przede wszystkim wskutek warunków ekonomicznych; szczególnie zaś pozbywano się dziewczynek dla celów prostytucji.

Naturalnie spotykamy i jaśniejsze miejsca w historii. Rzymski generał Agathokles postawił za jeden z warunków pokoju z Kartagińczykami, by ci zaprzestali składania ofiar z dzieci. W Chinach wyszedł w 1659 r. dekret cesarski przeciw topieniu niemowląt płci żeńskiej. Cesarz Kien Long w 1773 i cesarz Tao Kang w 1845 wydali edykty przeciw dzieciobójstwu. W 1848 dokładano wielkich wysiłków dla zwalczania dzieciobójstwa w Kantonie. Dalsze próby podczas panowania Kang Siu, które zaczęło się w 1875, były skierowane do tego samego celu; ludności nakazywano, by raczej oddawała dzieci do przytułków, niż wrzucała je do rzeki. W Cesarstwie Rzymskim chrześcijanie od początku nieustępliwie walczyli przeciw zbrodni zabijania i sprzedawania dzieci.

W Europie aż do siódmego stulecia sprzedawano dzieci, by zdobyć środki egzystencji, kra-

dziono nawet dzieci, by je potem sprzedać. Podobnie działo się w Italii i Galii w piątym stuleciu; dzieci sprzedawano, mimo że rodzice wiedzieli, że mogą być odprzedane Wandalom w Afryce. Handel ten doszedł do takich rozmiarów, że Grzegorz (który w 590 r. został papieżem) uczynił go przedmiotem misji apostołskiej.

Pierwszym naprawdę skutecznym środkiem zaradczym było ufundowanie w 787 przez Datheusa, arcybiskupa Mediolanu, instytucji opiekującej się dziećmi. W 1580 ufundowano podobną instytucję w Wenecji, zaś w 1421 we Florencji. Wiele instytucyj różnego rodzaju tworzono dla opieki nad porzuconymi dziećmi. Zazwyczaj każdy ruch krystalizuje się koło wybitnej osobistości wyróżniającej się w otoczeniu. Te poczynania skupiły się koło osoby św. Wincentego à Paulo.

W szesnastym i siedemnastym wieku warunki życia dzieci w Europie były doprawdy ohydne. Dzieci porzucano na prawo i lewo. Czasami litościwe matki podrzucały je na progach szpitali i dobroczynnych instytucyj; przeważnie pozostawiano je na drogach lub wrzucano do ścieków. Próby zaradzenia złemu odnosiły mały skutek, choć stosowano surowe środki. Dziewczynę, która zabiła swe dziecko, wieszano; przyłapaną na porzuceniu dziecka w odosobnionym miejscu chłostano i pozbawiano praw w mieście przez nią zamieszkałym.

Najgorszy ze wszystkiego był zwyczaj okaleczania i deformowania dzieci w celu uczynienia z nich linoskoczków i żebraków. Legenda mówi,

że Św. Wincenty à Paulo, spotkawszy nagle żebra-
ka, zniekształcającego członki dziecka, doznał ta-
kiego wstrząsu, że to go skłoniło do podjęcia sprawy
dzieci w Paryżu. W kilka dni po tym wypadku
otworzył on swą instytucję dla dzieci. Późniejsze
powodzenie przedsięwzięcie to zawdzięczało po-
parciu króla Ludwika XIII, który przeznaczył na
jego utrzymanie cztery tysiące franków rocznie.
Za przykładem króla poszła wdowa po nim, Anna
Austriaczka, przeznaczając roczny dar w wyso-
kości ośmiu tysięcy franków. Ludwik XIV prze-
kształcił w 1670 r. szpital dziecięcy na jedną z in-
stytucyj miejskich Paryża.

Przechodzimy teraz do okresu pracy dzieci.
Zatrudnianie dzieci przekształciło się w nadużycia
nowoczesnego systemu fabrycznego, który po-
wstał w drugiej połowie osiemnastego wieku wraz
z wynalezieniem maszyn przędzalniczych i tkac-
kich. Nadużywanie pracy dziecięcej miało miej-
sce jeszcze na długo przed tzw. systemem fabrycz-
nym; jednakże fabryka z jej maszynami, z wiel-
kim zapotrzebowaniem robotników za niską płą-
cą, była początkiem zaprzędania dzieci w niewolę
współczesnego przemysłu, z której dziś dopiero
udaje nam się je wyzwolić. Warunki fabryczne,
w których dzieci pracowały, były okropniejsze od
wszelkich opisów; było to całkowite niewol-
nictwo, choć się tak nie nazywało. W siedemna-
stym wieku w Anglii zmuszano do pracy sześcio-
letnie dzieci.

Dzieci mogły wykonywać większość prac
fabrycznych, gdyż były one przeważnie mecha-

niczne i wymagały niewielkiej inteligencji. Dzieci były źródłem taniej pracy, bardzo je więc poszukiwano ze względów ekonomicznych. Wytworzył się prawdziwy handel dziećmi; właściciele przedsiębiorstw kupowali je za pośrednictwem agentów niemal tak jawnie, jak kupowano i sprzedawano niewolników na południu przed Wojną Cywilną. Dzieci musiały pracować po dwadzieścia godzin na dobę, często zatrzymywano je przy pracy całą noc. Gdy uciekały, po schwytaniu bito je i znów przykuwano do pracy. Warunki sanitarne były straszne, toteż śmiertelność dziecięca była bardzo wysoka.

Drugim czynnikiem stwarzającym te warunki była straszna nędza, która zmuszała do zaprzęgnięcia dzieci do pracy jak najwcześniej, by mogły stać się źródłem dochodu dla rodziny. Praca była ciężka i niezdrowa, nie było czasu na odpoczynek lub zabawę, ani oczywiście na szkołę. Choroba i ciemnota dopełniały więc błędnego koła.

Lecz dość już o tym. Podane przykłady są wystarczające dla wykazania, z jakim okrucieństwem dziecko było traktowane w przeszłości. Dowodzą one teorii, którą podałem na początku rozdziału, że to okrucieństwo oparte było na pojęciu prawa własności. Dziecko uważano za własność rodziców i państwa. W Ameryce wcześniej powstało towarzystwo ochrony zwierząt (1823) niż towarzystwo ochrony dzieci (1874).

Jednym z najważniejszych punktów zwrotnych w walce o uznanie praw dziecka był Dekret

Napoleona (1811), określający obowiązki państwa wobec podrzutków, dzieci opuszczonych i biednych sierot.

Walka o prawa dziecka przetrwała do ostatnich lat, w ciągu których poczyniła wielkie postępy. Dzieciom przyznano prawa, których pilnuje Państwo; w każdym społeczeństwie istnieją ustawy, określające te prawa.

Dzieciom nie przyznaje się pełnej odpowiedzialności za ich czyny, nie podlegają więc takim samym karom jak dorośli. Stworzono specjalne sądy dla rozpatrywania spraw nieletnich przestępców.

Dzieci nie należą jak dawniej do rodziców. Choć rodzice dalej sprawują nad nimi opiekę, nie wolno im postępować nieludzko i brutalnie. Są oni odpowiedzialni za opiekę i troskliwość nad dziećmi.

Istnieją specjalne instytucje, w których państwo spełnia obowiązki rodziców. Na wydziałach lekarskich istnieją katedry chorób dziecięcych (pediatrii). Szpitale i prywatne instytucje filantropijne ratują dzieci, zakładając stacje mleka, wysyłając dzieci na wieś lub na wycieczki morskie podczas upałów. Istnieją inkubatory, chroniące dzieci przedwcześnie urodzone, a poronienie jest uznane za przestępstwo. Dzieci mają prawa uznane przed sądem. W wielu społeczeństwach praca dzieci jest albo w ogóle zabroniona, albo przynajmniej niedozwolona w zawodach ciężkich, niezdrowych i niehigienicznych.

System przymusowej szkoły powszechnej daje olbrzymiej większości dzieci możliwości wycho-

wawcze. W psychologii rozwinął się dział, poświęcony studiom nad psychiką dziecka. Boiska publiczne są uznaniem prawa dziecka do zabawy.

Jeśli te prawa i przywileje i wiele jeszcze innych, które by można wymienić, są przyznawane bezplanowo i w wielu miejscach szwankują, jeśli wciąż jeszcze znajdujemy dzieci, pracujące w warunkach, które uważaliśmy za dawno już zniesione, jeśli ignoracja i okrucieństwo wciąż jeszcze zbierają plon z życia dzieci — tym niemniej prawdą jest, że walna bitwa o uznanie praw dziecka została wygrana. Tamte smutne fakty dowodzą tylko, że świat się nie zmienia od razu; są one tylko pozostałościami, które szybko znikają, tak że stulecie nasze staje się naprawdę, „stuleciem dziecka“.

Dalszy postęp musi iść po zaznaczonej już w poprzednich rozdziałach linii wniknięcia w psychologię dziecka, rodziców i stosunków pomiędzy nimi. W poprzednim pokoleniu rozważania takie nie mogłyby odnieść wielkiego skutku. Wszystkie najważniejsze i powiedziałbym, z grubsza ciosane reformy, przeze mnie wyliczone, musiały najpierw być wypracowane i wejść w życie, zanim subtelności, które w tej książce rozważałem, mogły mieć jakiegokolwiek praktyczne znaczenie. Teraz grunt dla nich został przygotowany przez wcześniejszy rozwój wypadków. Jakie są widoki na przyszłość?

Śledziliśmy rozwój praw dziecka od okresu, w którym uważano je za całkowitą własność rodziców i państwa, którzy mogli z nim dowolnie postępować. Mogli zabić je, gdy było ciężarem, sprzedać je dla korzyści do niewoli lub na coś gorszego

jeszcze. Przykuwali je do ciężkiej pracy dla zarobku, odmawiali im praw, przywilejów i względów, które się często przyznaje zwierzętom. Widzieliśmy przeobrażanie się tych stosunków aż po dzień dzisiejszy, gdy zostały uznane podstawowe prawa dziecka. Bezpłatne ambulatoria, kliniki dentystryczne, lekarska inspekcja szkół, prawa sanitarne dotyczące mieszkań, boiska chronią fizyczne zdrowie dziecka, zaś przymusowe nauczanie zapewnia mu minimum wyposażenia intelektualnego. W jakim kierunku mamy się spodziewać dalszych postępów?

Można odpowiedzieć na to pytanie w sposób ogólny — w kierunku głębszego zrozumienia dziecka przez dorosłych, tym samym lepszego wczucia się w jego zagadnienia, silniejszego pragnienia pomagania mu i większej zdolności do tej pomocy.

Wykazałem uprzednio, że tylko wtedy rodzice osiągają możliwie największą nagrodę w swych dzieciach, gdy wychowują je zwracając uwagę jedynie na ich dobro. Mogą oni wtedy przeżyć życie na nowo, wrócić do młodości, patrząc na świat oczami swych dzieci. Chcę jeszcze tylko dodać, że zmiana w stosunku rodziców do dziecka jest zmianą konieczną we wszelkim rozwoju kulturalnym, mianowicie rezygnacją z przyjemności na rzecz nadchodzącej przyszłości.

Egoizm i altruizm są terminami względnymi i odnoszą się właściwie do bezpośredniego spełniania pragnień. Rodzice, którzy sprzedają swe dzieci do niewoli, żądają natychmiastowego wynagrodzenia, i wynagrodzenie to musi być konkretne —

w formie pieniężnej. Rodzice, którzy pragną, by ich dzieci wyrosły na pożyteczne i zaradne jednostki, odkładają swe cele na czas względnie daleki i nadają im bardziej duchowy charakter. Mówimy, że pierwsi rodzice są egoistyczni, a drudzy altruistyczni. Powinniśmy jednak ująć raczej te dwa pokolenia rodziców jako różne etapy kultury, na których wymaga się różnych środków własnego zadowolenia. Rodzice w późniejszym stadium z pewnością osiągają większą nagrodę i mogliby zasłużyć na nazwę bardziej egoistycznych, gdyby ich postępowanie było świadomie obliczone na jak największy zysk. Wolimy jednak traktować ich jako bardziej altruistycznych, zaś ich większą nagrodę, jako nagrodę należną altruizmowi.

Mówi się, że instynkt macierzyński jest jedynym instynktem w naturze człowieka, umożliwiającym cywilizację; jest on podstawą wszystkich uczuć tzw. altruistycznych albo przynajmniej nie wyłącznie egoistycznych. Jest to może prawda, o ile rozszerzymy termin „instynkt macierzyński“ do znaczenia instynktu rodzicielskiego. Żadna bowiem praktyczna forma społeczna, wymagająca wzajemnej współpracy, nie mogłaby powstać na podstawie czysto egoistycznego wynagrodzenia.

Wzajemna współpraca wymaga pewnej ofiary własnych interesów na rzecz interesów grupy. Prototypem takiego poświęcania się jest ofiara, którą czynią rodzice na rzecz swego potomstwa. Podtrzymanie zwartości grupy jest rzeczą konieczną, gdyż tylko wtedy powstają warunki, które umożliwiają pełny rozwój jednostki.

Człowiek może na przykład wtedy tylko iść za własnymi popędami, gdy społeczeństwo, którego on jest częścią, stworzy środowisko, w którym jego dążenia są możliwe i bezpieczne. Gromadzenie majątku jest możliwe, ponieważ społeczeństwo go ochrania; właściciel musi z drugiej strony przyczynić się, płacąc podatki, do utrzymania czynników bezpieczeństwa. Artysta może oddawać się sztuce tylko w stosunkowo spokojnym społeczeństwie, w którym jest pewna nadwyżka produkcji, i nadwyżka ta może być wydana na dzieła sztuki. W plemienu walczącym o swój byt artysta musiałby spełniać funkcje wojownika. Jego interesy są więc związane z pokojem, z przemysłem, z nagromadzeniem bogactw, do których i on musi dołożyć swą część.

Najpierw odsuwa człowiek od siebie pragnienia o charakterze zmysłowym, potem pragnienia coraz bardziej idealne; spełnienie ich odkłada początkowo na krótki czas, potem na coraz dłuższy. Ideały wyprzedzają życie, zawsze pozostawiając za sobą człowieka, zawsze pobudzając go do dalszego wysiłku, dalszych podbojów.

Ostatnie lata dały nam zupełnie nowe podejście do różnego rodzaju niepowodzeń ludzi, którzy prędzej czy później stają się ciężarem publicznym: chorych umysłowo, jednostek przestępczych i upośledzonych. Obecnie rozumiemy, że cierpią one wskutek jakiejś choroby psychicznej, wiele zaś z tych chorób rozwija się na podłożu upośledzenia. Wielka liczba reakcyj przestępczych ma charakter zasadniczo infantylny. U osób chorych umysłowo

wo nie tak łatwo jest rozpoznać podłoże upośledzenia, gdyż psychika ich ulega silnym zmianom; jednakże analiza wykazuje zależność choroby od fiksacji, w znaczeniu tego terminu przeze mnie użytym. A więc czynnikiem choroby było niepowodzenie w czasie rozwijania się osobowości w pewnym określonym kierunku.

Z tego punktu widzenia podstawą upośledzenia jest czynnik infantylny; w chorobie mamy więc znów do czynienia z zagadnieniem dziecka, tylko zagadnienie to jest zamaskowane. Gdy czterdziesto- lub pięćdziesięcioletni człowiek reaguje jak dziecko, powiedzmy dziesięcioletnie, jego dojrzałość zaciemnia nam dziecięcy charakter jego reakcji.

Szczególnie interesujący i potwierdzający nasze stanowisko jest fakt, że historia traktowania jednostek upośledzonych, chorych psychicznie i przestępczych jest analogiczna do historii traktowania dziecka. Cechuje ją ten sam rodzaj okrucieństwa, ten sam brak zrozumienia; reformy ostatnio wprowadzone są umotywowane przez te same uczucia sympatii i odpowiedzialności, tę samą litość i miłość, które pobudziły filantropów do walki o prawa dziecka. Innymi słowy stwierdzam, że w nastawieniu uczuciowym, które było podłożem reformy więziennej i reformy opieki nad chorymi psychicznie, objawia się znów instynkt rodzicielski, który dąży raczej do dobra innych ludzi, niż do zaspokojenia egoistycznych pragnień.

Jeśli mam słuszość, identyfikując motywy reform z instynktem rodzicielskim, wierzę,

iż uznanie tego zdania mieć będzie doniosłe znaczenie.

Program naprawdę tworzy, który potrafiłby rozstrzygnąć zagadnienia społeczne, związane z różnymi formami niepowodzeń życiowych, oszczędziłby społeczeństwu bardzo wiele energii, która teraz idzie na marne. Program taki może się rozwinąć dzięki tym samym cechom umysłu i serca, wskutek których instynkt rodzicielski osiąga dobre skutki. Zainteresowania rodzicielskie rozwijać się będą wraz z ewolucją stosunku dziecka i rodziców, a zwrócone w innym kierunku będą stanowiły źródło wyżycia się dla wielu ludzi, którzy wskutek okoliczności są pozbawieni dzieci. Ważne jest uznanie tej siły społecznej i zwrócenie jej ku najbardziej użytecznym celom.

Stosunek rodziców i dziecka powinien się oprzeć na starannych studiach, gdyż wskutek skomplikowania życia wymagania stawiane jednostce stają się coraz większe. Wyraża się to w coraz dłuższym okresie przygotowania do życia; chłopiec obecnie nie jest gotów do pracy zawodowej przed ukończeniem dwudziestu pięciu lat.

Podkreślałem niebezpieczeństwo fiksacji na dziecięcych poziomach rozwoju. Takie fiksacje wprowadzają powikłania do pełnego rozwoju jednostki, zniekształcają jej pracę i ograniczają twórczość w ciągu całego życia. Wobec wymagań, jakie życie stawia jednostce, szczególnie ważne jest przygotowanie do życia wolnego od powikłań. Zdobycze psychologii mogą nie tylko poprawić

stosunki między rodzicami i dzieckiem, lecz również dziedzinę wychowania w szkole.

W wychowaniu szkolnym działają te same czynniki, co w stosunkach rodziców i dziecka, przy czym na miejscu rodziców występuje nauczyciel.

W trojaki więc sposób objawia się instynkt rodzicielski: w stosunku rodziców i dziecka; w wychowaniu szkolnym; w wysublimowanych formach o szerszym znaczeniu społecznym.

Higiena psychiczna dziecięctwa zależna jest od rodziców, zbadanie zaś motywów ich przywiązania pomoże im w zrozumieniu samych siebie i uczuciowego nastawienia w stosunku do dziecka. To zrozumienie ma dla dziecka doniosłą wartość.

Rozdział XI.

WNIOSKI.

Na poprzednich stronicach próbowałem opisać rozwój dziecka w zależności od stosunków między pewnymi zasadniczymi skłonnościami (instynktami) i od wymagań rzeczywistości. Wykazałem, że w tym świecie rzeczywistości rodzice grają najważniejszą rolę, jeśli chodzi o najwcześniejsze reakcje, które stają się wzorem późniejszego postępowania. Kładłem nacisk na dwa zagadnienia, których zazwyczaj się nie porusza, a właściwie traktuje jakby one w ogóle nie istniały. Chodzi mi o seksualny rozwój dziecka oraz o antagonizm między rodzicami i dzieckiem.

Zawsze się unika poruszania zagadnień seksualnych dziecięctwa, a jeśli się je wspomina, to raczej jako niemożliwe do pomyślenia założenie. Powszechnie ideał dziecka ustalił się w postaci wcielenia niewinności i prostoty. Wykazałem w jaki sposób poczucie nieczystości może skojarzyć się ze sprawami płciowymi i jak szkodliwe bywają takie skojarzenia.

W ciężkiej walce człowieka o osiągnięcie coraz wyższych poziomów instynkty jego musiały ulegać otamowaniem na wszelkie dostępne sposoby. To właśnie silne otamowanie doprowadziło do fałszywego ideału dziecięctwa, zaprzeczającego wszelkich skłonności płciowych w tym okresie. Nauka jednakże stwierdziła, że tak skomplikowana skłonność jak instynkt seksualny nie może pojawić się nagle, w pełni rozwoju jednostki w okresie dojrzewania. Musiał się skądś wziąć, to znaczy musiał się rozwijać od samego początku; musiał się kiedyś tworzyć.

Twierdzenie więc, że dziecko nie ma nic do czynienia z płcią, nie może być podstawą inteligentnego postępowania z dziećmi. Nie damy sobie rady z żadną sytuacją udając, że jest ona czymś innym, niż jest w istocie. Zrobilibyśmy wielką szkodę, gdybyśmy podczas pożaru uważali oliwę za wodę. Równie jest niebezpieczne zamykanie oczu na zagadnienia seksualne dziecięctwa, jak na zapalność oliwy wobec ognia.

Przez ślepotę rodzice stale narażają swe dzieci na niebezpieczeństwo i szkodliwe skutki tylko dlatego, że nie potrafią uświadomić sobie, że ich dzieci mają takie skłonności. Inne dzieci mogą je mieć, ale nie ich dzieci. Ich dzieci były zawsze tak starannie wychowywane, nie miały nigdy złego towarzystwa, wpajano w nie wszelkie zalety i tak dalej. Jedynie lekarz widzi często tragiczne skutki tej ślepoty.

Zagadnienie antagonizmu między rodzicami a dzieckiem podobne jest pod pewnymi względami

do poprzedniego zagadnienia. Pielęgnowany był ideał domowego ogniska, w którym podkreślano często do przesady przywiązanie pomiędzy nielicznymi członkami. Ta przesada potrzebna była ludziom; by mogli osiągnąć swe cele, potrzebne było przymknięcie oczu na pewne strony rzeczywistości (otamowanie). Człowiek stworzył sobie ideał domowego ogniska, wierząc, że wszelkie objawy, niezgodne z tym ideałem, są szkodliwe. Rozwój ogniska domowego znaczonej jest otamowaniami. Człowiek zwyciężał podbijając samego siebie. Podkreślając pewne wartości związku, których nie mógł osiągnąć, wytworzył sobie wreszcie ideał, a nawet go do pewnego stopnia urzeczywistnił, przechodząc od bezładu do tej formy monogamicznego związku, który stworzył z rodziny czynnik rozwijającej się organizacji społecznej.

Postęp może istnieć wskutek sięgania ku coraz wyższym ideałom. Każde stadium przynosi własne podejście do zagadnień, które poprzednia faza pozostawiła dla nowych rozwiązań.

Wiara w bezpłciowość dziecka spełniła już swe przeznaczenie jako czynnik otamowujący, który pomógł do stworzenia ideału moralności seksualnej i umożliwił rozwój rodziny i związków monogamicznych; obecnie dojrzeliliśmy już do dalszego badania tych faktów.

Wiemy obecnie, że uświadomienie płciowe jest konieczne. Podobnie teraz, gdy związek rodzinny jest już ustalony, nadszedł czas, by uznać, że rodzina jako taka zawiera czynniki rozprzegające, które muszą być dostrzeżone, jeśli postęp ma

mieć miejsce w rozwoju rodziny jako jednostki społecznej.

Te dwa czynniki — uświadomienie płciowe i uznanie zasadniczego antagonizmu pomiędzy rodzicami a dziećmi — są według mnie punktami, z których musi wyjść dalszy rozwój. Ich niedocenianie doprowadza do pewnych typów wykoszlawień charakteru, o których mówiłem w tej pracy; powstają one dlatego, że otamowana energia może wyładować się w fałszywym kierunku. Jednostka nie uświadamia sobie pochodzenia tych zniekształceń, dlatego nie może ich poddać świadomemu kierunkowi i kontroli. Badając ich mechanizm, możemy je uświadomić i poddać pod władzę naszego umysłu; innymi słowy, możemy teraz bezpiecznie zwolnić otamowaną energię, gdyż będzie użyta dla dalszego postępu i rozwoju.

Ideały, o których mówiliśmy, służyły jako wytyczne w walce człowieka o postęp i pomogły osiągnąć bezcenne zdobycze. Zdobycze te tak mocno wrosły już w nasze myślenie, że nadszedł czas, aby poszukać nowych ideałów, zbadać, co już zostało zrobione, i stwierdzić, o ile są możliwe nowe przystosowania, które prowadzą do lepszego stanu rzeczy. Badania niepowodzeń życiowych i mechanizmów, które były ich przyczyną, wykryły dotychczas nieznanne i nieoczekiwane błędy w naszej ocenie czynników rozwoju jednostki. Wykazałem, jakie to są błędy. Ich sprostowanie usunie przeszkody dla dalszego postępu. Wyjaśniłem, że dawne ideały nie były i nie są złe; oddały one nieocenione usługi, należy je zastąpić, usunąć w tym tyl-

ko znaczeniu, że należy je raczej zaokrąglić, uzupełnić, usuwając pewne czynniki, które oceniliśmy jako szkodliwe.

Twierdzenie, że dziecko jest istotą bezpłciową, jest fałszywe, i równie fałszywe jest twierdzenie, że dziecko jest zepsute, niemoralne i antyspołeczne, gdy wskutek swych skłonności seksualnych idzie w złym kierunku. Skłonności płciowe są zupełnie normalnymi popędami, bez których zginąłby gatunek. Gdy dziecko ulega tym popędom, nie należy oceniać jego postępowania według norm postępowania dorosłych.

Dziecko nie jest niemoralne, jest amoralne, nie jest antyspołeczne, jest aspołeczne. Nie osiągnęło jeszcze tego stadium, w którym rozumie się normy moralne i społeczne. Nie wolno więc myśleć o nim jako o jednostce, która idzie złą drogą wskutek wrodzonego zdeprawowania. Może być natomiast jednostką, której się nie powiodło, gdyż jej wielka energia nie została należycie zużytkowana. Zupełnie normalne popędy dziecka ulegają zboczeniu, gdy nie zostały odpowiednio pokierowane.

Doświadczenia i wycieczki dziecka w dziedzinę, która zwykle jest zakazana, uważa się teraz za czynione po omacku próby osiągnięcia wyższego stopnia rozwoju; raczej dostarczają one rodzicom sposobności do kierowania niż do kary. Z badań nad seksualizmem dziecka wyrasta zagadnienie, jak zużytkować tę potężną energię dla celów twórczych.

Nie łatwo jest rozwiązać ten problem. O wiele prościej zagrzebać się w przesądach i być ślepy na fakty. Dostrzeganie faktów i dawanie sobie z nimi rady wymaga inteligencji, wysiłku, miłości, poświęcenia, stawia znacznie większe żądania rodzicom. Rodzice muszą najpierw nauczyć się widzieć fakty, a potem reagować na nie. Energia najpierw musi być uznana, potem kierowana. Jest to bardzo trudne dla rodziców ale przynosi nieocenioną korzyść dzieciom, nie tylko w dzieciństwie, lecz później jako dorosłym, wolnym od infantylnego seksualizmu, który nie miał sposobności do rozwoju. Uwolnienie się od otamowań płciowych oznacza nie tylko swobodę w znaczeniu odrzucania konwenansów. Jest to uwolnienie się od popędów, których pochodzenia jednostka sobie nie uświadamia, i władza nad własnymi siłami; jest to panowanie nad sobą samym.

Również i zwrócenie uwagi na antagonizm między rodzicami i dziećmi nie znaczy bynajmniej, że dawny ideał, który ten antagonizm wykluczał, był niesłuszny. Oznacza to tylko, że dawny ideał należy wzbogacić o zjawisko antagonizmu i uznać potrzebę wyzwolenia, która jest podstawą tego antagonizmu.

Uznanie tej potrzeby i włączenie jej jako czynnika postępowania z dziećmi usunie na zawsze niebezpieczne założenie ze strony rodziców, że dzieci do nich należą. Zasada przynależności dzieci do rodziców była może kiedyś użyteczna dla zapewnienia dzieciom domu i pewnej opieki, jednak nie jest już więcej potrzebna. Spełniwszy,

co do niej należało, obecnie jest przeszkodą dla dalszego postępu. Nowy ideał rodzicielstwa obejmuje opiekę nad przyszłymi pokoleniami, a nagroda rodziców będzie proporcjonalna do ich zdolności wywiązania się z tej opieki.

Mówiłem również o dalszych przejawach tego nowego ideału w stosunku społeczeństwa do grup upośledzonych i przestępczych. Społeczeństwo nie tylko będzie tak jak dziś poczuwało się do odpowiedzialności za nie, lecz będzie również je traktowało jako czynnik pozytywny, dający konkretną sposobność do uprawiania tych wyższych zalet, od których zależy jego przeszłość.

Higiena psychiczna dziecka spoczywa w rękach rodziców. Dzieci były zawsze wychowywane przez rodziców. Chyba nigdy nie zdawano sobie jednak sprawy, że sztuka rodzicielstwa może przechodzić przez ewolucję. Rodzice wykonywali swe funkcje w ślepy i instynktowny sposób, a wyniki zależne były od ich naturalnych zdolności, wczucia się i miłości. Postęp dzisiejszy jest raczej naturalną zasługą lepszych rodziców niż rezultatem celowych wysiłków, zmierzających do rozwiązania specjalnych zagadnień wychowawczych. Teraz powstaje nauka, która ukazuje szkodliwe strony odwiecznych zwyczajów. Możemy mieć nadzieję, że usuniemy wiele błędów, rezultatem zaś będzie lepsze społeczeństwo,

PRZYPISY.

1. Jest to zasada antropomorficzna, albo — jak byśmy się dziś lepiej wyrazili — zasada i d e n t y f i k a c j i, rozszerzona na dziecko.

2. W dawnej psychologii akademickiej próbowano poklasyfikować i opisać różne formy świadomości, głównie — jak się przedstawiają badaczowi przez wejrzenie w siebie — introspekcję. Różne tak zwane władze psychiczne były pomyślane jako hipotezy dla wyjaśnienia spotykanych zjawisk; tak więc wole, intelekt, uczucia uważano za podłoże zjawisk duchowych, które potem szczegółowo badano.

Postaramy się to wyjaśnić: jeśli patrzę na kawałek lodu, widzę, albo wyrażając się technicznie, spostrzegam go jako kształt, barwę, oddalenie ode mnie i zimno. Jest to na przykład sześcian o szerokości boku mniej więcej na stopę, przezroczysty lub biały, w odległości mniej więcej trzech stóp ode mnie. Wygląda na zimny, twardy i kruchy, i na dość ciężki. W jaki sposób, patrząc na kawałek lodu, dochodzę do tych wszystkich wniosków? Barwę widzę bezpośrednio, jako rezultat podrażnienia siatkówki w oku, kształt również widzę bezpośrednio; lecz ocena oddalenia jest sądem, wynikiem wskutek nieuświadomionych wrażeń, które odbieram od mięśni oka, utrzymujących je w pewnym nastawieniu, przy którym może jasno widzieć — analogicznie do nastawienia lornetki na ostrość. To nastawienie

wymaga, między innymi, aby oczy były do siebie ustawione pod pewnym określonym kątem. Zimno, twardość, kruchość i waga nie są, ściśle mówiąc, w ogóle widziane, lecz są oparte na wnioskach, wysnutych ze wspomnienia poprzednich doświadczeń dotykania, podnoszenia itd. kawałków lodu.

Jak widzimy, te wszystkie zjawiska sprowadzają się do wspólnego czynnika, mianowicie do wrażenia. Widzenie barwy zawdzięczamy bezpośrednim wrażeniom barwy, widzenie odległości nieuświadomionym wrażeniom mięśni ocznych podtrzymujących soczewkę, spostrzeżenia chłodu, wagi były kiedyś aktualnymi, obecnie są przypominanymi wrażeniami. W ten sposób zjawiska psychiczne są budowane z kombinacyj wrzeżeń, podobnie jak substancje chemiczne są budowane z atomów.

Wszystko to zostało zmienione przez istniejącą od niedawna bihewiorystyczną szkołę psychologów, którzy — zamiast tych spekulacyj — stawiają zagadnienie zawsze w odniesieniu do czynności jednostki. Co dany osobnik robi? Innymi słowy, nie zadowolają się psychologią czysto opisową, lecz pytają, do jakiego szczególnego celu zdąża dane postępowanie. A więc pewien człowiek wchodzi do sklepu, wyjmuje pieniądze z kieszeni, otrzymuje bochenek chleba, idzie do domu, wręcza chleb swej żonie, która go kraje na kromki i kładzie na stole. Mówimy, że ten człowiek zatrzymał się po drodze do domu i kupił bochenek chleba do obiadu.

Szkoła psychoanalityczna idzie jeszcze dalej i za postępowaniem widzi życzenie. Człowiek, który przyniósł do domu chleb do obiadu, poza swą czynnością przeżył pewne pragnienie, pewne życzenie, które doprowadziło do zaobserwowanego rezultatu. Chciał mieć chleb do obiadu, a więc postąpił właśnie tak i życzenie jego było siłą, motywującą jego postępowanie.

Zamiast więc wrażenia, opisywanego jako jednostka psychiczna przez dawnych psychologów, życzenie pojmowane jest jako jednostka i poza każdą czynnością widzimy życzenie, które jest jej motywem,

3. Zazwyczaj używa się innych terminów dla wyrażenia tego, co ja oznaczam terminem „zainteresowanie”, lecz uważam to słowo za najlepsze dla celów tej książki.

4. Zobacz, jeśli chodzi o szczególnie trafny opis tej strony rozwoju, Millicent Washburn Shinn *The Biography of a Baby*, Boston i New York, Houghton, Mifflin and Company, 1900.

5. Przez sublimację rozumiemy proces, przy pomocy którego dana forma instynktownej skłonności zwrócona jest od swego bezpośredniego celu ku czynnościom, które będąc aprobowane społecznie, są mniej lub bardziej odpowiednimi surogatami czynności instynktownie pożądanых. Na przykład kobiety znajdują wielkie zadowolenie w zawodzie nauczycielskim, gdyż stosunek nauczycielki do dzieci jest surogatem naprawdę pożądanego stosunku matki i dziecka.

6. Nazwa jest wzięta z greckiej legendy o Narcyzie, który zakochał się w swym własnym odbiciu w jeziorze.

7. Ta przewaga sfery seksualnej jest bardzo ważna. Jeśli wszelkie inne rozkosze nie są w swej hierarchii podporządkowane jednej wielkiej rozkoszy płciowej, utrzymują swą niezależność i stają się podstawą zбочeń i nerwic. Poza tymi względami najwyższe znaczenie zawarte jest w konieczności faktu, by czynności płciowe dawały największą rozkosz. Jeśli jakakolwiek inna czynność dorównałaby im lub je przewyższyła, czynności płciowe byłyby wyrugowane i istnienie gatunku zagrożone. Ostateczna przewaga sfery płciowej występuje w okresie pokwitania, a przemijający okres masturbacji jest prawdopodobnie normalny, gdyż dopomaga do ugruntowania tej przewagi.

8. Dla wyjaśnienia tego poglądu możemy powiedzieć, że widzimy to tylko, na co patrzymy. Przeciętny osobnik widzi w zasadzonej roślinie tylko ładny kwiat; botanik widzi wielkość i kształt liści i płatków oraz tysiąc innych szczegółów, na które jego uwagę skierowały

jego botaniczne zainteresowania, lecz które nie istnieją dla innego obserwatora. Kwiat pozostaje ten sam, lecz ukazuje dla obserwatorów mniej lub więcej z siebie, zależnie od rozwoju zainteresowań obserwatora, tak że to, co ostatecznie ukazuje się każdemu z nich, jest tylko rzutowaniem tego, co zaszło w każdym z nich.

9. Przykład ten nie został podany jako wzór do naśladowania, lecz jako ilustracja szczerego zaspokojenia ciekawości. To szczegółowe zagadnienie jest niezmiernie trudne i wymaga wielkiej pomysłowości dla dobrego rozwiązania. Szczegóły postępowania muszą się różnić w każdym przypadku. Konkretnie przykłady postępowania można znaleźć: C. G. Jung'a: *Collected Papers on Analytical Psychology*, wykład III; i Hellmuth von Hug *A. Study of the Mental Life of the Child*, *The Psychoanalytical Review*, Tom V.

10. Wpływ instynktów i otamowań na wybór zawodu jest ważnym działem psychologii. Zobacz A. A. Brill *The Psychopathology of Selections of Occupations*. *The Medicinal Record*, New York, Febr. 23. 1918.

11. Oczywiście przy użyciu terminu „płeć” w jego szerszym znaczeniu, przy włączeniu instynktu zachowania gatunku w jego wszystkich przejawach, od najbardziej konkretnych, do których zazwyczaj stosuje się słowo „płciowy”, aż do najbardziej wysublimowanych form.

12. Oczywiście głos autorytetu w rodzinie nie zawsze należy do ojca — może to być głos matki. W każdym jednak przypadku jest to męski składnik osobowości, który przemawia z autorytetem. Autorytet jest więc zasadniczo męski, niezależnie od którego z rodziców pochodzi.

13. Albo dziecko wskutek choroby otoczone zbyt wielką miłością.

14. W ostrych psychozach można dojrzeć całkowitą regresję ku matce u tych pacjentów, którzy stale milczą, szukają ciemnych kątów i nie zwracają uwagi na potrzeby naturalne. W ten sposób odtwarzają, jak mogą, warunki przed urodzeniem, gdy znajdowali się je-

szcze w łonie matki i zabezpieczają się całkowicie przed wtargnięciem świata rzeczywistego.

15. Przeczytaj Bernarda Shaw'a *Traktat o rodzicach i dzieciach* napisany jako przedmowa do sztuki „Mezalians”.

16. Fakty historyczne, zawarte w tym rozdziale, zaczerpnałem z książki G. H. Payne'a *The Child in Human Progress*. G. P. Putnam's Sons, New York, 1916.



SPIS TREŚCI.

	Str.
Przedmowa do polskiego wydania	5
Wstęp do amerykańskiego wydania	7
Przedmowa autora	11
I. DZIECKO	13
II. ZASADNICZE INSTYNKTY	25
Instynkt samozachowawczy	27
Instynkt zachowania gatunku (instynkt seksualny)	30
III. ROZWÓJ DZIECKA	34
IV. STADIA ROZWOJU	41
Okres dzieciństwa (1—5 lat)	41
Okres utajenia (5 lat do okresu pokwitania)	47
Okres pokwitania (około 15 lat)	50
V. ŚRODOWISKO RODZINNE	55
VI. STRESZCZENIE DOTYCHCZASOWYCH ROZWAŻAŃ	64
VII. ZAGADNIENIA	73
Wychowanie — Kara	73
VIII. DALSZE ZAGADNIENIA	88
Zagadnienia seksualne. Otamowanie. Zabawa	88
Higiena psychiczna wieku dziecięcego.	10

	Str.
IX. ROLA RODZICÓW	103
X. TŁO HISTORYCZNE	116
XI. WNIOSKI	132
Przypisy	139

WYDAWNICTWA „NASZEJ KSIĘGARNI“.
WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 18, P. K. O. 2058.

Dr CHARLOTTA BUHLER.

DZIECIĘCTWO I MŁODOŚĆ. GENEZA ŚWIADOMOŚCI.

Bibl. Dzieł Pedagogicznych nr 34, 35, 36. Cena zł 12.—.

Wybitne dzieło profesorki Uniwersytetu Wiedeńskiego odtwarza rozwój człowieka jako następstwo kolejnych faz od chwili przyjścia dziecka na świat aż do osiągnięcia dojrzałości. Na szczególniejszą uwagę zasługują jej poglądy na teorie Freuda, oparte na gruntownych badaniach eksperymentalnych i ankietowych.

Dr K. DĄBROWSKI.

NERWOWOŚĆ DZIECI I MŁODZIEŻY.

Bibl. Dzieł Pedagogicznych nr 48 i 49. Cena zł 7.50.

Kazimierz Dąbrowski, dr filozofii i medycyny, omawia następujące zagadnienia: Czynniki przyczynowe nerwowości; zbożenia impulsów i uczuć u nerwowych; zaburzenia strefy umysłowej; sen; wskazania wychowawczo-lecznicze; teorie dotyczące nerwowości.

Prof. ST. SZUMAN i Doc. ST. SKOWRON.

ORGANIZM A ŻYCIE PSYCHICZNE.

Bibl. Dzieł Pedagogicznych nr 45 i 46. Cena zł 8.50.

Szczególną wartością tej książki jest to, że jest ona opracowana wspólnie przez psychologa i biologa. Książka służyć może jako wprowadzenie w zakres biopsychologii, wprowadzenie dokładne, wyczerpujące, zrozumiałe i przejrzyste. Zasadnicze problemy biologicznych podstaw życia psychicznego i wniknięcie w świat zjawisk i zagadnień psychologicznych może znakomicie ułatwić zrozumienie poruszonych w niej kwestyj zarówno pedagogom jak lekarzom i przyrodnikom.



11. 05. 1999

BIBLIOTEKA DZIEŁ PEDAGOGICZNYCH

2009

2011-09-21

1. Hamaïde A. Metoda Decroly. Wydanie II	4.50
2. Jeleńska L. Dr. Metodyka pierwszych lat nauczania Wydanie III	3.—
3, 4, 5. Dawid J. Wl. Inteligencja, wola i zdolność do pracy. Wydanie III (wyczerpane)	—.—
6. Sandiford P. Prof. Szkolnictwo angielskie	1.—
7, 8, 9. Kierski F. Dr. Jan Henryk Pestalozzi. Trzy tomy	2.50
10, 11. Claparède E. Prof. Psychologia dziecka i pedagogika eksperymentalna. Wydanie III, rozszerzone	12.—
12. Baumgarten F. Dr. Kłamstwo dzieci i młodzieży (wycz.).	—.—
13. Bovet P. Instynkt walki. Psychologia, wychowanie	5.—
14. Key Ellen. Stulecie dziecka	2.—
15, 16. Binet A. Pojęcia nowoczesne o dzieciach (wyczerp.).	—.—
17. Przanowski W., Szczawińska M., Wójcik J. Samorząd w szkole powszechnej (wyczerpane)	—.—
18. Nawroczyński B. Swoboda i przymus w wychowaniu. Siedem rozpraw pedagogicznych. Wydanie II	6.—
19, 20. Karpowicz S. Wybór pism	3.—
21. Coster G. Psychoanaliza w zastosowaniu do ludzi nor- malnych	1.50
22. Jeleńska L. Dr. Sztuka wychowania (wyczerpane)	—.—
23. Grzywak - Kaczyńska M. Próby zastosowania testów do badania i organizowania pracy szkolnej	3.—
24. Fanciulli J. Prof. Czar dziecięctwa	1.50
25, 26, 27. Hessen S. Prof. Podstawy pedagogiki	10.—
28. Kerschensteiner G. Charakter, jego pojęcie i wychowanie	5.—
29. Russell B. O wychowaniu, ze szczególnym uwzględnie- niem wczesnego dzieciństwa	5.50
30. Andersen G. L. Ciche czytanie w świetle badań psycho- logicznych i pedagogicznych	4.—

K 18183

31, 32, 33. Barker E. Charakter czynników ,	
34, 35, 36. Buehler Ch. Dzieciństwo i młodość	12.—
37. Patri A. Nauczyciel w wielkim mieście	1.50
38, 39, 40. Dryjski A. Zagadnienia seksualizmu dziecka i mło- dzieży szkolnej. Biologia, psychologia, pedagogika .	11.—
41, 42. Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki. Praca zbiorowa ,	4.—
43. Washburne C. Przystosowanie szkoły do dziecka. „Sy- stem Winnetki”	4.—
44. Dobrowolski St. System klasowy i pracowniany	4.—
45, 46. Szuman St. i Skowron St. Organizm a życie psychiczne	8.50
47. Zylberberg J. Szkolnictwo powszechne w Austrii pod rządami socjal-demokratów	1.20
48, 49. Dąbrowski K. Dr. Nerwowość dzieci i młodzieży .	7.50
50. Markinówna E. Dr. Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne	4.—
51. Kerschensteiner G. Dusza wychowawcy i zagadnienia kształcenia nauczycieli	4.50
52. Grzywak-Kaczyńska M. Dr. Powodzenie szkolne a inte- ligencja ,	3.50
53, 54 Dryjski A. Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu	7.50
55. Döring W. O. Główne kierunki nowoczesnej psychologii	3.—
56, 57. Hessen S. Szkolnictwo a demokracja	—.—
58. White W. A. Higiena psychiczna dzieci i młodzieży .	—.—

Biblioteka Dzieł Ped. w prenumeracie kosztuje 3 zł. za tom,
z przesyłką 3 zł. 50 gr.

Wydawnictwa „NASZEJ KSIĘGARNI“ S. A. Warszawa,
UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 18. KONTO P. K. O. Nr. 2.058.